



ISSN 1732-7717

ROTARIANIN

DWUMIESIĘCZNIK NR 5/2010



Julita i Paula Sokołowskie
zagrały dla RC Warszawa-Józefów





Drodzy Przyjaciele Rotarianie,

Istnieje wiele piosenek o Nowym Orleanie. Moja ulubiona to radosna „Way Down Yonder in New Orleans”. Jej tekst brzmi szczególnie kusząco teraz, gdy czekamy na konwencję, która odbędzie się w tym niezwykłym mieście 21–25 maja 2011 r. Zauważcie, że będzie to o miesiąc wcześniej niż w poprzednich latach.

Konwencja w Nowym Orleanie zacznie się oficjalnie w sobotę, a nie w niedzielę, jak bywało ostatnio. House of Friendship, miejsce spotkań uczestników konwencji, z butikami, stoiskami i kafejkami, będzie otwarte od samego rana, ale wszelkie spotkania skończą się w południe, by rotarianie i ich goście mieli więcej wolnego czasu przed sesjami plenarnymi, które startują w niedzielę.

Druga dobra wiadomość: House of Friendship będzie mieścił się tuż obok auli, w której odbędą się sesje plenarne, a jego godziny otwarcia zostaną przedłużone – to oznacza więcej czasu dla naszych gości na nawiązywanie przy-

jaźni i zawodowych kontaktów. To będzie prawdziwe miejsce rotarian i ich rodzin.

Jak opisać magię i energię konwencji rotariańskich? One wymykają się opisom, próbom definiowania. Z pewnością jednak przyjaźń, współpraca i służba międzynarodowa są w najlepszej kondycji właśnie wtedy, gdy poznajemy nowych rotarian z dalekich krajów. Najlepszym sposobem, by zrozumieć i docenić uroki konwencji, jest po prostu przyjechać i wziąć udział w tym fantastycznym wydarzeniu,

które odbędzie się w Nowym Orleanie. To będzie jedna z najlepszych konwencji! Ja to gwarantuję! Przyjedźcie i przyłączcie się do wspólnej pracy nad lepszym światem!

Ale też przespacerujcie się ulicami, a usłyszycie ten dźwięk, ten gwar, ten rytm – to jest właśnie Nowy Orlean, kołębka jazzu. Jak mawiają Kreole: *Let the Good Times Roll...* I jeszcze raz! *Laissez les bon temps rouler ... encore!*


Ray Klingensmith
Prezydent Rotary International



Programy dla młodzieży są naszą wizytówką

dlatego, że dla wielu uczestników stanowią pierwszy bliższy kontakt z Rotary. Być może w przyszłości dzięki tym programom młodzi ludzie zostaną członkami klubów albo wpłacą składki na konto Fundacji.

Programy dla starszej młodzieży, takie jak Stypendia Ambasadorskie (Ambassadorial Scholarships), Program Wymiany Grup Studyjnych (Group Study Exchange) czy Rotariańskie Stypendia Programu Pokojowego (Rotary Peace Fellowship) są finansowane przez Fundację. Szczególnie istotne są dla mnie Centra Studiów Międzynarodowych nad

pokojem i rozwiązywaniem światowych konfliktów. Mogą one niedługo stać się klejnotem w koronie programów rotariańskich. Zbieramy właśnie na nie środki – trwa kampania wspierająca zbiórkę aż 95 mln USD. Między innymi ze względu na ten cel staramy się zwiększyć wpłaty na Fundusz Programów Rocznych, Fundusz Stały a także Rotariańskie Wyzwanie – 200 mln USD.

Wszystkie programy młodzieżowe są zarazem programami pokojowymi. Zwłaszcza

wymiana młodzieży – jej uczestnicy, jadąc do zupełnie nowego środowiska, są ambasadorami pokoju. Wymagamy od nich wiele i możemy być z nich dumni. Nasi studenci, młodszy i starszy, w kraju i za granicą, biorą udział w lokalnych projektach, realizując nasze hasła: Building Communities – Bridging Continents (Budowanie społeczności – łączenie kontynentów) i Służba ponad własne interesy.

Carl-Wilhelm Stenhammar, prezes Fundacji Rotary

Adres redakcji

ul. Kazimierza Wielkiego 41/8
50-077 Wrocław
tel. 071 783 24 41
faks 071 794 49 53
redakcja@rotarianin.pl

Redaktor naczelny

Janusz Klinowski

Zastępca redaktora naczelnego

Zbigniew Miazga

Redaktor prowadząca

Katarzyna Wachowiak
redakcja@rotarianin.pl

Redaktor edycji ukraińskiej

Mykola Stebljanko

Rada redakcyjna

Piotr Wygnańczuk, DG – przewodniczący rady
Alojzy Leszek Gzella, PDG – b. redaktor naczelny
Andrzej Ludek, PDG, DT
Mirosław Hawryliw, DGE
Tadeusz Pluziński, PDG
Andriy Bahanych, PDG
Maciej K. Mazur – wydawca
Janusz Klinowski – redaktor naczelny

Stali współpracownicy

Piotr Duszeńko
Jerzy Korczyński

Korekta

Zofia Bronicka-Wyrwas

Skład i łamanie

Ryszard Kasznia, Michał Bykowski

Repro i druk

Drukarnia Edit, Warszawa



Oficyna Wydawnicza MAZUR sp. z o.o.
ul. Kazimierza Wielkiego 41/8
50-077 Wrocław

**Prezes zarządu**

Maciej K. Mazur

Dyrektor artystyczny

Beata Tomczak

Redakcja zastrzega sobie prawo do skrótów
i redagowania nadsyłanych tekstów

Siostry Sokołowskie
na koncercie z cyklu
„Kocham Cię”
organizowanym przez
RC Warszawa-Józefów.
Zdjęcie:
T. Przybyszewski/Inte-
gracja

**W numerze****Wydarzenia**

Informacje z dystryktu 4

Rotary w dystrykcie

Czarter w chmurach	10
Integracyjne Spotkanie Rotarian w Wolsztynie	12
Rotarianie dla hospicjum	15
Uratowaliście mojego syna!	16
Integracja dla „Integracji”	18
W siedzibie królów	20
Zakończenie sezonu żeglarskiego Floty Giżycko	21
Nienasyceni Polską	22
75 lat Rotary we Lwowie	24
Moja lwowska przygoda	26
Rajd i biesiada w Karpaczu	27
Urodzony 27 września	28
Nasi ludzie w Rotary International	29
Konwencja RI w Nowym Orleanie	30
Rajskie wyspy	32

Rotary na świecie

Zobacz, co robią inni	34
Krucha elastyczność	36
Fundacja Rotary rozdaje granty	37
Polonusi nagrodzeni	37

Rotaract

Wspaniałe dwa tygodnie	38
Toruń Meeting	38
Nowa Komisja Dystryktalna	39

Listy

Rejs Wagnera	40
List gubernatora	41

Rotary w mediach

W oczach innych	42
-----------------	----

RC BYDGOSZCZ PIĘĆ MIAST W CZTERY DNI

Fot. Piotr Kwaśniewski



Prezydenci zaprzyjaźnionych klubów: Janusz Nowastowski i Dieter Hänlein nad symbolicznym tortem

W dniach 9–12 września 2010 r. gościliśmy 23-osobową grupę z klubu RC Germersheim-Sudliche Weinstrasse, z którym przyjaźnimy się i wzajemnie odwiedzamy już od 15 lat.

Tym razem wycieczka miała niezwykle napięty program: przylot do Krakowa, dwa dni zwiedzania łącznie z Wieliczką, przejazd do Częstochowy, następnie Bydgoszcz oraz Malbork i Gdańsk.

Gości podjęliśmy uroczystą kolacją w naszym klubowym hotelu Pod Orłem, podczas której wystąpił regionalny zespół taneczny.

Janusz Nowastowski

RC GIŻYCKO/RC WARSZAWA-CITY POLACY I NIEMCY POD ŻAGLAMI

W dniach 22 lipca–1 sierpnia odbył się polsko-niemiecki obóz żeglarski na Mazurach. Polsko-Niemiecki Komitet Krajowy, RC Giżycko i RC Warszawa-City zorganizowały go już po raz szósty.

W tym roku w obozie brało udział dziesięcioro niemieckich i ośmiu polskich uczestników. Pobyt naszej niemieckiej grupy

Po dotarciu do Giżycka zostaliśmy rozlokowani na pięciu jachtach, z których każdy miał własnego sternika.

Przez dziesięć dni, które tam spędziliśmy, doświadczaliśmy wszystkiego – od rzęsistego deszczu do flauty, ale przeważała piękna, żeglarska pogoda. Jednak nie sport był najważniejszym punktem tego



Butki, dżem, nutella i pasztet. Międzynarodowe śniadanie w spartańskich warunkach

tradycyjnie rozpoczął się od wizyty w Warszawie, gdzie uczestniczyliśmy w obchodach 20-lecia RC Warszawa-City.

Rocznicowym prezentem od nas dla klubu był koncert na gitarach klasycznych w wykonaniu bliźniaków Tobiasa i Malte Trauernicht.

wyjazdu, a raczej spotkanie i wymiana dwóch kultur: polskiej i niemieckiej.

Tak potrzebny w żeglarskim duchu zespółowy i wspólne mieszkanie na małej przestrzeni ułatwiło

nam zawieranie nowych znajomości. W ten sposób nauczyliśmy się wiele o drugiej kulturze i języku. Wspólne wieczory przy gitarze i ognisku, koncerty i wizyty w teatrze jeszcze bardziej nas do siebie zbliżyły. Ale dopiero wizyty w Twierdzy Boyen w Giżycku i w bunkrach w Wilczym Szańcu pokazały nam, że mamy wspólną historię. Dzięki temu pozbyliśmy się uprzedzeń.

Długo będziemy pamiętać te dni jako pełną przygodę podróży, która często stawiała nas przed wyzwaniami. Dowiedzieliśmy się wiele o nas samych, o sobie nawzajem i polubiśmy żeglarstwo.

Dziękujemy wszystkim, którzy serdecznie przyjęli nas podczas tego rejsu, a także panom Piotrowi Pajdowskiemu i Hatmutowi Spiekerowi, którzy z wielkim zaangażowaniem zajęli się zorganizowaniem tego obozu.

Szczególnie dziękujemy Agacie Nankiewicz, naszemu skipperowi i wybawczyni w potrzebie, która cierpliwie wspierała naszą grupę w każdej sytuacji.

Alexandra Wiese, uczestniczka obozu, urodzona w Polsce, mieszkająca w Niemczech.

RC INOWROCŁAW KOLONIE NAD JEZIOREM

W lipcu nasz klub wspólnie z Miejskim Ośrodkiem Pomocy Społecznej w Inowrocławiu zorganizował i częściowo zasponsorował kolonie dla trzydziściorga dzieci z najbiedniejszych rodzin. Na zakończenie dwutygodniowego turnusu nad jeziorem Folusz uczestnicy dostali prezenty, m.in. piłki i latarki. Inicjatorem projektu był prezydent klubu Krzysztof Gedowski.

Bernard Wyderka



RC JELENIA GÓRA**PODSUMOWANIE KOLEJNEJ EDYCJI PROGRAMU „RATUJMY WZROK DZIECIOM”**

W sierpniu w jeleniogórskim i kowarskim ratuszu nastąpiło uroczyste podsumowanie kolejnej edycji programu „Ratujmy wzrok dzieciom”.

Program ten, prowadzony przez samorządy Jeleniej Góry i Kowar, Jeleniogórskie Zakłady Optyczne oraz klub Rotary w Jeleniej Górze, doczekał się już siedmiu edycji w Jeleniej Górze i dwóch w Kowarach.

Obejmuje uczniów pierwszych klas szkół podstawowych i gimnazjów i polega na wykonaniu bezpłatnego badania okulistycznego. Dzieci, u których stwierdzono wadę

wzroku, muszą zapłacić tylko za oprawkę okularów – soczewki i ich montaż są za darmo. (Dzieciom z najuboższych rodzin fundujemy wszystko, łącznie z oprawkami).

W ubiegłym roku szkolnym przebadano w sumie 1935 dzieci, wystawiono 189 recept.

W Jeleniej Górze podsumowanie przewodniczył prezydent M. Obrębalski, w Kowarach burmistrz M. Górecki. Jeleniogórskie Zakłady Optyczne reprezentował prezes M. Nowak i wiceprezes J. Nowak. Udział wzięło też liczne grono dyrek-



Od lewej: Mirosław Nowak – prezes JZO, Marek Obrębalski – prezydent Jeleniej Góry, Adam Czajkowski – prezydent RC Jelenia Góra

torów szkół, optyków i rotarian. Samorządowcy wręczyli podziękowania optykom i osobom zaangażowanym w prowadzenie akcji.

Teraz rusza kolejna edycja programu. Rozważamy jego rozszerzenie na pierwsze klasy liceum.

Adam Czajkowski

**RC INOWROCŁAW
TENIS I ARIE**

Na początku września do Inowrocławia zjechali goście m.in. z Trójmiasta, by wziąć udział w XIV Ogólnopolskim Rotariańskim Turnieju Tenisa Ziemnego o puchar Prezydenta RC Inowrocław.

Rozgrywki (w sobotę, 4 września, rozegrano eliminacje, a następnego dnia finały) odbyły się w serdecznej atmosferze na kortach ziemnych w parku uzdrowiskowym.

W grach pojedynczych dwa pierwsze miejsca zdobyli Andrzej Bartkowski i Andrzej Adamek z RC Gdańsk-Sopot-Gdynia. W grach podwójnych zwyciężyli Andrzej Adamek z Trójmiasta i Józef Rolewicz z Inowrocławia.

Wieczorem na bankiecie Rafał Zawadzki, rotarianin tenisista z RC Gdańsk-Sopot-Gdynia, zaśpiewał z powodzeniem arie operowe – było to wielką niespodzianką wieczoru.

Do miłego zobaczenia za rok.

Bernard Wyderka

**RC INOWROCŁAW
GRATULUJEMY I NAGRADZAMY**

Bartek Wróblewski odbiera nagrodę z rąk prezydenta RC Inowrocław, Bogdana Grzelaka

Co roku klub przyznaje osobom szczególnie zasłużonym dla rozwoju życia kulturalnego w mieście Nagrodę Kultury im. Stanisława Przybyszewskiego. Za rok 2009 w kategorii senior nagrodę otrzymał Józef Henke, dyrektor Państwowej Szkoły Muzycznej I i II stopnia w Inowrocławiu. Laureatowi wręczyliśmy podziękowania i list gratulacyjny.

W kategorii junior nagrodziliśmy Bartłomieja Wróblewskiego, absolwenta PSM I i II stopnia w Inowrocławiu, obecnie studenta Akademii. Bartek otrzymał od nas list gratulacyjny i nagrodę pieniężną. Uroczystość odbyła się 4 września w Parku Solankowym w Zakładzie Przyrodolecznictwa w Inowrocławiu.

Bernard Wyderka



Bogdan Grzelak, prezydent RC Inowrocław wręcza nagrodę Rafałowi Zawadzkiemu z RC Gdańsk-Sopot-Gdynia

Fot. Bernard Wyderka

Fot. Bernard Wyderka

RC JAROSŁAW MIASTO KRESOWE

Staraniem jarosławskiego Oddziału Towarzystwa Miłośników Lwowa i Kresów Południowo-Wschodnich zorganizowano w naszym mieście Międzynarodowy Festiwal Kultury Kresowej. Od 24 do 30 września trwały imprezy drugiej edycji festiwalu. Miłośnicy tematyki kresowej z naszego klubu ochoczo zaangażowali się w pomoc przy organizacji, tym bardziej że jeden z byłych prezydentów klubu jest jednocześnie wiceprezesem oddziału TML i KPW w Jarosławiu.

Festiwal otwarto wystawą kilimów kresowych ze zbiorów Muzeum Kresów w Lubaczowie i Artura Dobruckiego – autora tego tekstu. Były też wykłady, wystawy fotograficzne, pokazy filmowe, występy kabaretowe i koncerty: zagrała m.in. kapela klezmerska, cygańska i ukraińska. Ormiańska pieśniarka Amalya Sahakyan nie tylko



Fot. Artur Dobrucki

Amalya Sahakyan, ormiańska pieśniarka i poetka

śpiewała i tańczyła, ale też wprowadziła na jarosławski rynek dziewczęta przebrane w narodowe stroje ormiańskie, a zebranych gości częstowała specjami kuchni ormiańskiej podawanymi na chlebie „lawasz”.

W trakcie festiwalu czynna była również wystawa fotografii nosząca tytuł „Z podróży po Kresach”, której autorem był piszący te słowa. Zdjęcia do niej powstały podczas co naj-



Koncert kapeli klezmerskiej Kroke

mniej kilkunastu wspólnych wyjazdów członków RC Jarosław na Wołyń, Podole, Pokucie i Ziemię Lwowską. Ostatni wyjazd miał miejsce we wrześniu tego roku, a więc na tydzień przed otwarciem wystawy.

Skromność nie pozwala na wyliczenie wszystkich zasług członków RC Jarosław w związku z omawianą imprezą, napiszę więc tylko, że z wielką ochotą wspomogliśmy organizatorów finansowo, organizacyjnie, rzeczowo, przez życzliwość dla

idei, jaka im przyświecała. Na koniec zaistnieliśmy tłumnie (z małżonkami i znajomymi) na koncertach, wykładach i wystawach towarzyszących festiwalowi.

Może to więc nie przypadek, że właśnie Jarosław został wybrany na miejsce spotkania rotarian z naszego dystryktu, przyszłych prezydentów i sekretarzy klubowych. Będziemy bowiem gościć uczestników PETS w 2011 r.

Artur Dobrucki

RC POLANICA RAJD Z MUZYKĄ COUNTRY

W dniach 17–18 września odbył się I Polanicki Rajd Rotariański. Wzięli w nim udział członkowie klubów z Polanicy, Wrocławia (wśród nich Tadeusz Płuziński, były gubernator naszego dystryktu) i Jeleniej Góry. Przewidzieliśmy kilka możliwości, w zależności od kondycji i upodobań uczestników zlotu. Do wyboru był rajd pieszy na Kamienną Górę miejscym szlakiem turystycznym (tzw. „serduszkowym”), dla bardziej wymagających – po stokach gór otaczających miasto (niektórzy dotarli aż do torfowiska pod Zieleńcem), rajd rowerowy oraz spacer po mieście.

Rajd poprzedziła biesiada z muzyką na żywo w stylu country. Jej gościem był Korneliusz Pacuda, dziennikarz i popularyzator country, związany z Polanicą przez odbywające się w poprzednich latach „Przepustki do Mrągowa”.

Polanicki rotarianie zapraszają już teraz na 4 grudnia tego roku na kolejną swoją imprezę: koncert znanego, choć nieprofesjonalnego zespołu Sygit Band,



Fot. Henryk Grzybowski

Korneliusz Pacuda na biesiadzie country w RC Polanica-Zdrój

który zagra w sali Kłodzkiego Centrum Kultury, Sportu i Rekreacji. Zespół tworzy 13 muzyków i 11 wokalistów, wśród których są: śpiewająca językoznawca prof. Jan Miodek, konsul honorowy Holandii Wojciech Zipser, były marszałek województwa chirurg Paweł Wróblewski (harmonijka ustna), profesorowie medycyny: Marek Sasiadek i Marek Ziętek oraz Maciej Sygit, szef firmy konsultingowej. W repertuarze mają utwory muzyki popularnej: kompozycje George'a Gershwina, Czesława Niemena, Władysława Szpilmana, Piotra Szczepanika, Tadeusza Nalepy, piosenki w rytmach latynoskich, utwory w klimacie smooth jazzu i bossa novy oraz własne kompozycje.

Sygit Band wielokrotnie wspierał akcje charytatywne, m.in. na rzecz fundacji „Na ratunek dzieciom z chorobą nowotworową”. My z Sygit Bandem będziemy zbierać pieniądze m.in. na stypendia dla utalentowanej młodzieży z Ziemi Kłodzkiej.

Henryk Grzybowski

RC JELENIA GÓRA WIZYTA PRZYJACIÓŁ Z CELLE

W dniach 20–22 sierpnia RC Jelenia Góra gościł zaprzyjaźniony klub z Celle (Niemcy). Przyjechało do nas 17 osób na czele z prezydentem Hansem-Juergenem Genzem.

W pierwszy wieczór zjedliśmy kolację wspólnie z naszymi gośćmi. Sobotę poświęciliśmy na zwiedzanie: sanktuarium Matki Boskiej Łaskawej w Krzeszowie, Kościoła Pokoju w Świd-

szkość. Z racji zaangażowania przyjaciół z Celle w nasze działania charytatywne Zbigniew Ładziński, członek naszego klubu i zarazem najstarszy stażem jeleniogórski radny, udekorował H.-J. Genza medalem z okazji dwudziestolecia ustanowienia samorządu lokalnego w Jeleniej Górze.

Podsumowanie wizyty nastąpiło w niedzielę, w smażalni ryb „Nad Stawami”. Właściciel lokalu Janek Ogłaza (członek naszego klubu) zaserwował doskonałego smażonego pstrąga. Zjedliśmy go na pontonie zacumowanym na



W smażalni ryb „Nad Stawami” zaprosiliśmy gości na pysznego pstrąga

nicy, a także zamku Książ pod Wałbrzychem. Pogoda dopisała, Niemcy byli pod wrażeniem nie tylko samych zabytków, ale też i tego, jak zostały odnowione.

Wieczorem spotkaliśmy się na uroczystej kolacji w naszej siedzibie – pałacu Stanisławów. Była to okazja do podsumowania dotychczasowej współpracy i nakreślenia planów na przy-

jednym ze stawów. Korzystając z pięknej słonecznej pogody zwiedziliśmy też gospodarstwo rybackie Janka, a na koniec obdarowaliśmy gości drobnymi upominkami.

Atmosfera całej wizyty była wspólna, co podkreślił w końcowym wystąpieniu prezydent niemieckiego klubu. Za rok czeka nas rewizyta w Celle.

Adam Czajkowski

RC WARSZAWA-JÓZEFÓW 150 LAT PADEREWSKIEGO

W tym roku obchodzimy 150. rocznicę urodzin Ignacego Jana Paderewskiego. Klub Warszawa-Józefów został honorowym patronem obchodów tej rocznicy, organizowanych przez Fundację Mecenat Sztuki. Projektowi patronują także Prezydent RP Bronisław Komorowski, UNESCO, Minister Kultury i Dziedzictwa Narodowego, TVP Polonia.

Uroczystości będą odbywać się na przełomie października i listopada. W programie są m.in. międzynarodowa konferencja poświęcona pamięci Paderewskiego, wystawa archiwaliów i fotografii, galowy koncert w wykonaniu orkiestry symfonicznej poprzedzony uroczystą mszą w Archikatedrze pod wezwaniem św. Jana w Warszawie, rekonstrukcja słynnego przemówienia I.J. Paderewskiego z apartamentu w hotelu Bristol w Warszawie. (red.)

WROCŁAW PIERWSZY ROK INTERACTU

Wrocławski Interact, który istnieje od 17 lutego 2009 r., wydał gazetkę podsumowującą swoją działalność w roku rotariańskim 2009/2010. Młodzi Interactorzy m.in. przekazali świąteczne dary od uczniów szkół wychowankom Domu Małego Dziecka, współorganizowali Wigilię Wielu Narodów (spotkanie z udziałem mniejszości narodowych i religijnych przygotowywane od lat przez RC Wrocław) i Rotariański Bal Charytatywny, a także brali udział w I ogólnopolskim zjeździe Interactorów w Książu. (red.)

RC LUBLIN OBCHODZILI URODZINY

Jeden z pierwszych klubów rotariańskich w powojennej Polsce świętował na początku października swoje 20. urodziny.

W Pałacu Czartoryskich członkowie RC Lublin, a także goście z Niemiec, Francji oraz pozostałych klubów w mieście (RC Lublin-Stare Miasto i RC Lublin Centrum) wysłuchali referatów o historii polskiego i lubelskiego Rotary, a wieczorem bawili się w Teatrze Muzycznym na uroczystym bankiecie z tańcami. (red.)



Po konferencji członkowie klubu i goście ustawili się do wspólnego zdjęcia

Fot. Andrzej Rożek

RC POZNAŃ**JUBILEUSZ PROFESORA
MŁYNARKA**

27 września nasz rotariański kolega prof. dr hab. inż. Zbigniew Młynarek obchodził piękny jubileusz – 45-lecie pracy naukowej na Uniwersytecie Przyrodniczym. Z tej okazji za pośrednictwem naszych delegatów złożyliśmy drogiemu Zbyszkowi najserdeczniejsze gratulacje i życzenia jeszcze wielu lat wspaniałej pracy, dobrego zdrowia i pozytywnej energii. Na uroczystości poja-

wił się rektor uczelni i koledzy z zagranicy, w programie była sesja okolicznościowa poświęcona Profesorowi, lunch wydany z tej okazji, a wieczorem Profesor Jubilat zaprosił około 100 osób do Collegium Rungego na uroczysty "Gala Diner" połączony z koncertem.

11 października Profesor wraz z małżonką (jak sam mówi – współtwórczynią jego sukcesów) byli gośćmi i gospodarzami naszego poniedziałkowego spotkania. Zaczęliśmy od lampki szampana, gratulacji i życzeń. Potem wykład, w połowie poważny – o dokonaniach

Profesora, a w połowie żartobliwy – na temat ważny dla wszystkich: jak zarabiać duże pieniądze, będąc seniorem! Potem znów były gratulacje, tym razem za wykład i wprowadzenie wszystkich w znakomity humor. Taki jest Zbyszek! Gdy pracuje – planuje, organizuje, wymaga, pomaga. Jest niezmordowany, ale potrafi się też znakomicie bawić, przechodząc od tonu serio do żartu. Za pośrednictwem „Rotarianina” składamy mu serdeczne życzenia.

Członkowie RC Poznań

**RC WARSZAWA-ŻOLIBORZ
STYPENDYSTA
KONCERTUJE**

Damian Pietrasik, były stypendysta klubu Warszawa-Żoliborz, jest srebrnym medalistą Igrzysk Paraolimpijskich w Pekinie i zarazem muzykiem. 8 września wystąpił ze swoim zespołem w koncercie charytatywnym, podczas którego zbierano pieniądze na operację Kajtka, chłopca chorego na siatkówczaka. W przerwie koncertu odbyła się także aukcja – licytowano m.in. czepek i koszulkę pływaka Pawła Korzeniowskiego. (red.)

„ROTARIANIN”**REDAKCJA Z WIATREM
W ŻAGLACH**

34 załogi wystartowały w 18. Otwartych Żeglarskich Mistrzostwach Polski Dziennikarzy. Impreza trwała od 6 do 8 sierpnia w Mikołajkach, przyjechali na nią reprezentanci regionalnej i krajowej prasy, radia, telewizji oraz portali internetowych. Nasza redakcja utworzyła załogę wspólnie z portalem portroyal.pl, współpracującym z rotariańską Flotą Giżycko, wystartowali: Piotr Pajdowski (RC Warszawa-City) i Jarek Jarmolik, szef portalu.

Ścigaliśmy się przez trzy dni na jeziorze Mikołajskim. Nasza załoga zakwalifikowała się do finału A i ostatecznie zajęła dobre 15. miejsce. Obecność na mistrzostwach wykorzystaliśmy do promocji Rotary w środowisku dziennikarskim – większości uczestników nazwa naszej organizacji i tytuł pisma były znane, szczególnie ekipie z Łodzi.

Piotr Pajdowski

**RC WARSZAWA-SOBIESKI
DWA WSPANIAŁE
PREZENTY**

Klub Warszawa-Sobieski wspólnie z RC Berlin Brucke der Einheit pod koniec września przekazał wychowankom Centrum Rehabilitacji, Edukacji i Opieki TPD „Helenów” dwa wspaniałe prezenty.

Pierwszym z nich jest droga prowadząca z budynku głównego do budynku, w którym znajdują się sale rehabilitacyjne. Droga ma ponad 200 metrów, kluby sfinansowały jej wybrukowanie oraz wykonanie podjazdu, którym można się dostać na pierwsze piętro budynku (tak, jak widać na zdjęciu). Dzięki podjazdowi ośrodek może wykorzystać sale, które do tej pory były niedostępne dla pacjentów na wóz-

kach ze względu na brak windy. Droga będzie nazywać się Aleją Rotary.

Drugi prezent to nowoczesna pracownia komputerowa z ośmioma stanowiskami z akcesoriami dla użytkowników dotkniętych porażeniem mózgowym. Nie byłobyśmy w stanie dokonać tak poważnych zakupów, gdyby nie wielkie serce Bogusia Mackiewicza, który w niewiadomy nam sposób znacznie obniżył koszt wyposażenia pracowni.

W uroczystości przekazania sali informatycznej oraz Alei Rotary uczestniczyli wychowankowie, rodzice, pedagodzy, „Sobiescy” oraz zaproszeni goście. Swoją obecnością zaszczylił nas prezes zarządu głównego TPD Wiesław Kołak i sekretarz generalny TPD Henryk Romańczuk.

Krystyna Janicz-Szyszkina



200-metrowa Aleja Rotary. Dzięki niej można wejść na pierwsze piętro budynku

RC ZAMOŚĆ**STRZELALI O PUCHAR GUBERNATORA**

We wrześniu w Zamościu po raz szósty rozegrano mistrzostwa o Puchar Gubernatora Dystryktu w strzelaniu z broni sportowej. W imprezie wzięło udział blisko 40 członków klubów rotariańskich i ich przyjaciół z Zamościa, Gdyni, Chełma i Wolsztyna. Patronat honorowy nad mistrzostwami objęli gubernator Piotr Wygnańczuk i prezydent Zamościa Marcin Zamoyski.

Najlepszymi okazali się: w strzelaniu z pistoletu sportowego Jerzy Leśniewski (RC Wolsztyn) przed Zbigniewem Żukowskim (RC Chełm) i Cezarym Ziółkowskim (RC Zamość), a z karabinu sportowego Zbigniew Żukowski (RC Chełm), Janusz Lisiecki (RC Wolsztyn) i Mirosław Piwkowski (RC Zamość). Drużynowo bezkonkurencyjni byli rotarianie z Chełma



Fot. Radosław Świerczyński

Strzelamy z karabinu sportowego. W tej konkurencji najcelniejszy był Zbigniew Żukowski z RC Chełm

(wzmocnieni przez krajana gubernatora Piotra Wygnańczuka) przed RC Wolsztyn i RC Zamość.

Dochód z przedsięwzięcia wesprze długofalowy program na rzecz lokalnej społeczności – Studenckie Forum Stypendialne RC Zamość. To dzięki m.in. tej inicjatywie ufundowano ostatnio 9 stypendiów dla niezamożnych uczniów i studentów w Zamościu.

Mistrzostwa były doskonałym pretekstem, by się spotkać, poznać swoje problemy, zintegrować się i wyznaczyć kolejne cele służby. Podsumował je gubernator w swoim liście nr 3 „[...] udaną imprezą, w której uczestniczyłem, był VI Turniej Strzelecki organizowany przez RC Zamość, który potwierdza ich wzorową współpracę i przyjaźń z RC Wolsztyn. Świetna organizacja imprezy oraz wyjątkowa gościnność gospodarzy jest doskonałą zachętą do większego udziału rotarian z innych klubów w tym wydarzeniu”.

Marek Kwiecień

RC SZCZECIN**PAMIĘCI RYBAKÓW**

35 lat temu polski trawler rybacki „Brda”, wpływając podczas sztormu do duńskiego portu Hanstholm, uderzył w falochron i zatonął. Zginęło 11 rybaków.

Uroczystość odsłonięcia tablicy odbyła się 26 września, przy silnym wietrze i huku fal rozbijających się o falochron – warunki przypominały te, w jakich wydarzyła się katastrofa. Przyjechały rodziny zmarłych, władze portu i miasta Hanstholm, a także przed-



Fot. Wojtek Serńków

„Dar Szczecina” płynie przez Kanał Kiloński. Na pierwszym planie autor tekstu Mariusz Zwierzyński, po lewej Maciej Krzeptowski

Maciej Krzeptowski, honorowy członek RC Szczecin, doprowadził do umieszczenia w miejscu tragedii tablicy upamiętniającej to zdarzenie. Na mosiężnej płycie znalazły się słowa: „Byliśmy tak blisko, a odeszliśmy tak daleko...”.

stawiciele RC Hanstholm i RC Szczecin: Maciej Krzeptowski i Mariusz Zwierzyński. Ci ostatni przyплыли do Danii jachtem „Dar Szczecina” wraz z wychowankami Domu Dziecka w Mostach, którym klub zasponsorował wyprawę.

Mariusz Zwierzyński

RC POZNAŃ**SPISANE NA LIŚCIU PALMOWYM**

Pochodzi z Cejlonu, dotyczy religii buddyjskiej, ma około dwóch tysięcy lat i został ręcznie napisany na liściach palmowych w starożytnym języku pali. Taki manuskrypt podarował Bibliotece Kórnickiej profesor dr hab. Maciej Gembicki z RC Poznań.

Kilkanaście lat temu profesor, jako pracownik ONZ, mieszkał na Cejlonie. Tam któregoś dnia na targowisku wypatrzył kupca sprzedającego rozmaite wykopaliskowe przedmioty. Pośród różności na straganie leżały dwa manuskrypty, które wydały mu się szczególnie cenne. Kupił je jako pamiątki.

– Nie jestem specjalistą, nie potrafię ich odczytać ani precyzyjnie oszacować wieku. Wydaje mi się jednak, że mają swoją wartość historyczną i uznałem, że bardziej nadają się do przechowywania w muzeum niż w domu – wyjaśnia profesor Gembicki.

Jeden manuskrypt przekazał już jakiś czas temu poznańskiemu Muzeum Historycznemu.

23 sierpnia podczas klubowej wizyty w bibliotece Zamku Kórnickiego profesor wraz z żoną uroczystie wręczyli drugi manuskrypt dyrektorowi biblioteki, Tomaszowi Jasińskiemu. (red.)





Czarter w chmurach

7 sierpnia Rotary zaistniało w najwyżej położonym mieście Ukrainy – Rachowie.

Oleg Łuksza





Z Rachowa wyruszyliśmy ciężarówkami, które dowiozły nas na wysokość 1600 m. Stamtąd zaczęliśmy wspinaczkę na najwyższą górę Ukrainy i dwie godziny później byliśmy już na szczycie.

Na swoją czarterową imprezę gospodarze przygotowali program, który na długo pozostanie w pamięci uczestników.

Rachów leży 10 kilometrów od geograficznego centrum Europy, w pobliżu jest też Howerla, najwyższy szczyt (2061 m n.p.m.) ukraińskich Karpat. Stąd śmiały pomysł – zorganizować wyprawę na szczyt Howerli, a uroczystość wręczenia karty czarterowej urządzić w schronisku turystycznym na wysokości 1600 m.

Niewiele brakowało, a pogoda pokrzyżowałaby plany gospodarzy – w przeddzień imprezy nad Rachowszczyzną przeszła wielka burza i wszystko wskazywało na to, że będzie lało także i następnego dnia. Mimo to podczas integracyjnej kolacji rotarianie z Polski, Czech, Słowacji i Ukrainy odważnie postanowili zrealizować ustalony wcześniej program niezależnie od pogody.

Od rana 7 sierpnia wyruszyli w czterech ciężarówkach „cross-country” GAZ z Rachowa i jadąc wąskimi górskimi serpentynami, dotarli na wysokość 1600 m. Stamtąd, już na piechotę, 53 osoby wspięły się na szczyt góry.

Podczas imprezy czarterowej szczęśliwi i trochę zmieszani gospodarze przyjmowali znaczki, prezenty i szczerze słowa powitań. Podpisana została umowa o współpracy pomiędzy ICC Ukraina-Słowacja i Słowacja-Ukraina, na której swoje podpisy pozostawili przewodniczący tych komitetów: Jarosław Stegura (RC Użgorod-Skala) i Robert Matejowicz (RC Košice-Classic), a Andrij Bahanych, koordynator ICC na Ukrainie, wyróżnił ICC Ukraina-Słowacja jako jeden z najaktywniejszych komitetów międzynarodowych.

Następnego dnia goście wybrali się na bardzo ciekawą wycieczkę do muzeum przyrodniczego biosfery karpackiej, wspólnie odwiedzili geograficzne centrum Europy, a najbardziej wytrwali bawili się jeszcze na „Święcie gołąbka” w wiosce Wieliki Buczkiw.

Tak więc ukraińska rodzina Rotary wzbogaciła się jeszcze o jeden klub. Przy okazji powstał pomysł, by co roku organizować wejście na szczyt Howerli dla przedstawicieli klubów z Regionu Karpackiego.

Tłum. G. Krojczyk, Zdjęcia: © J. Furgała

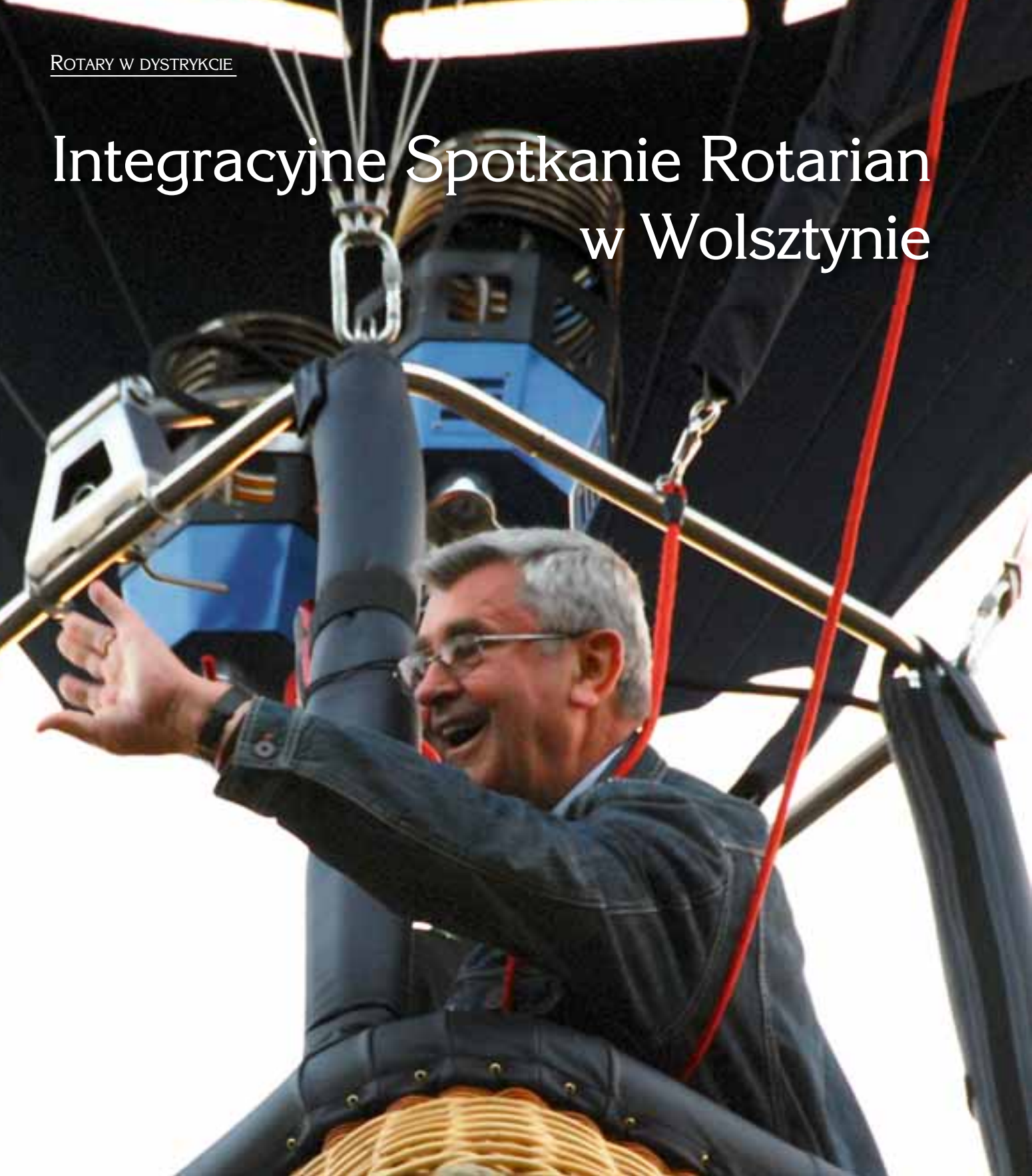


Jarosław Dumyn, prezydent czarterowy rachowskiego klubu i Switłana Kaszkadamowa z RC Lwiv



A po części formalnej – część rozrywkowa

Integracyjne Spotkanie Rotarian w Wolsztynie



Atrakcji podczas wrześniowej imprezy było wiele. Między innymi loty balonem – jeden z nich wylicytował gubernator Piotr Wygnańczuk. O tym, jak bawiono się na rotariańskim zlocie opisują Krzysztof Piotrowski z RC Wolsztyn, gospodarz spotkania i Piotr Mikosik z RC Łódź-4 Kultury, jego uczestnik.

KRZYSZTOF PIOTROWSKI, GOSPODARZ:
W ubiegłym roku na naszym portalu Boguś Mackiewicz rzucił hasło, aby zorganizować imprezę integracyjną. Zgłosiliśmy naszą kandydaturę.

Wywiązała się interesująca dyskusja, jak taka impreza powinna wyglądać. Cierpliwie słuchałem, a raczej czytałem wszystkie głosy oraz propozycje i pozwolił kształtować mi się konkretny obraz spotkania w Wolsztynie. W gronie zarządu RC Wolsztyn, a byłem wtedy prezydentem, przedstawiłem wizję imprezy i zyskałem zgodę oraz konkretną pomoc w jej organizacji. Program przedstawiłem w wyznaczonym terminie na naszym portalu, a krótko po nas zrobił to też Karpacz. Wybór padł na Wolsztyn, co trochę nas zdziwiło, bo konkurent był i znany, i uznany.

Naszym pragnieniem było zaprezentowanie naszej „małej ojczyzny” ze wszystkimi jej walorami i dlatego całe spotkanie zaplanowaliśmy plenerowo. Dobra pogoda – tego było nam potrzeba najbardziej i o dziwo taką mieliśmy. Nasze lokalne hasła: „Wolsztyn pełną parą”, „Wolsztyn – słońce – jeziora – lasy” w takich warunkach mogliśmy przekuć na konkretne propozycje spędzenia czasu.

Piątkowy grill na świeżym powietrzu przy muzyce, tańcach i ognisku zapoczątkował spotkanie w „realu” portalowiczów, a przybyli na nie przedstawiciele RC Bartoszyce, RC Gdynia, RC Łódź Centrum, RC Łódź-4 Kultury, RC Oświęcim, RC Poznań-Puszczykowo, RC Karpacz-Karkonosze, RC Kraków-Wyspiański, RC Warszawa-Zoliborz, RC Warszawa-Sobieski, RC Warszawa-Józefów, RC Wrocław, RC Szczecin, RC Szczecin Pomerania i oczywiście RC Wolsztyn.

Nikt się nie nudził

W sobotę po śniadaniu każdy z uczestników wybrał się na wcześniej zaplanowaną „atrakcję”: a to do lasu bryczkami konnymi, a to nad jezioro, inni jeszcze na strzelnicę czy rajd rowerowy. Obfitość grzybów w naszych lasach determinowała prędkość poruszania się bryczkowego konwoju tak, że w końcu powożący „poprosili” koniki, aby poszły klusem, by zdążyć na odjazd pociągu rejsowego do Poznania ciągniętego przez parowóz. Nad jeziorem małe rozczarowanie, bo kompletny brak wiatru uniemożliwił żeglowanie, ale w zamian za to można było popływać motorowymi szalupami. Na

strzelnicy Tomek z RC Warszawa Józefów dał interesujący pokaz strzelania z colta.

O godz. 14 zaplanowaliśmy zwiedzanie naszego skarbu, a mianowicie jedynej na świecie czynnej parowozowni ze znakomitym przewodnikiem – pasjonatem parowozów. Ilość wykonanych tam zdjęć przez uczestników zlotu przekroczyła wszelkie oczekiwania.

Następnie, i tu pogoda ponownie się bardzo liczyła, wróciliśmy na przystań nad jeziorem, aby posilić się grochówką z wiejskim chlebem ze smalcem i ogóreczkiem. Na deser była kawa i muszę to powiedzieć, znakomite ciasto przygotowane przez nasze uroczne żony.

Po chwili wytchnienia o godz. 18 rozpoczęliśmy wielką imprezę integracyjną przy muzyce ludowej i współczesnej ze śpiewnikami, tańcami oraz jedzonkiem, ponownie muszę to powiedzieć – znakomitym. Atrakcją był lot balonem, będący własnością naszego obecnego prezydenta Romka Bauty. Lot był licytowany, mogły bowiem lecieć tylko dwie osoby, a chętnych było wielu. Za astronomiczne kwoty (szczegóły to tajemnica handlowa) z przeznaczeniem na pomoc powodzianom lot wylicytowali i, co ważne, odbyli: Piotr z RC Gdynia jako zwycięzca i Marylka z RC Warszawa-Józefów jako druga w kolejności. Udał się jeszcze krótki lot dzieci i żony Marka z RC Warszawa-Józefów, też rzecz jasna za odpowiednią opłatą. Dziękujemy!

Podziękowania dla wszystkich!

Wieczór uświetniła prezentacja „li-meryków” Wiesia z RC Kraków-Wyspiański i Bogdana z RC Karpacz-Karkonosze, którego z powodu choroby wspaniale zastąpiła Basia z RC Warszawa-Józefów. Śmiech i gromkie brawa świadczyły, że twórczość naszych „mistrzów” trafiła w gust uczestników spotkania. Czas szybko upływał i ani się obejrzelśmy, jak nastala niedziela przed południem, czyli czas rozstań. Tym z uczestników, którym trudno było wyjechać z Wolsztyna, zaprezentowaliśmy jeszcze na zakończenie nasz lokal klubowy.

To już historia. Dziękuję wszystkim uczestnikom I Integracyjnego Spotkania Rotarian, mając szczerą nadzieję, że wyjechali z Wolsztyna usatysfakcjonowani, bo przecież nie mnie oceniać, czy warto było? Nieskromnie jednak dodam, że słyszałem i czytałem (na naszym portalu) wiele głosów na „tak”.

Myszę, że w tym miejscu powinienem podziękować moim kolegom klubowym, którzy aktywnie się włączyli w organizację ISR, oraz naszym przemiliwym żonom za wsparcie i pomoc. Szczególne podziękowania kieruję do Bogusia Mackiewicza za cenną myśl o takim spotkaniu i oczywiście za wydatną pomoc medialną.

Do miłego zobaczenia na II ISR w Karpaczu.



W sobotnie popołudnie bawiliśmy się przy muzyce ludowej

PIOTR MIKOSIK, GOŚĆ: Podczas spotkania integracyjnego uderzyła mnie unikatowość Wolsztyna i ludzi, których tam poznaliśmy.

Wolsztyńskie Rotary ma wysoką pozycję w społeczności, o wiele wyższą niż kluby w dużych miastach. Do Rotary należą tu czołowe postaci biznesu, osoby piastujące ważne funkcje w mieście, ale nie dało się odczuć możliwości w tej sytuacji, wręcz oczekiwanej, wyniosłości członków. Gospodarze wykazywali się postawami typu „chcemy wam pomóc”, „chcemy wam pokazać”, „chcemy, byście dobrze się u nas czuli”. Mimo że byli zmęczeni, na ich twarzach nie widać było irytacji, gdy goście się spóźniali czy gubili, zatrzymując całą wycieczkę.

Dla swoich mieszkańców Wolsztyn jest miastem wyjątkowym. Ci, z którymi rozmawiałem, żyli jego historią, kulturą, nadzieją na przyszłość. Więcej wiedzieli o ważnych dla regionu sprawach niż mieszkańcy dużych aglomeracji i czuli, że ponoszą odpowiedzialność za jego czystość, estetykę i rozwój.

Bez narzekania. Jak oni to robią?

Jedną z atrakcji była wycieczka po jeziorze i dzikiej rzece. Nasz przewodnik, kierownik przystani żeglarskiej, opowiadał, jak dysponując skromnymi środkami, przez piętnaście lat budowali przystań i plażę, wydzierając miejsce dzikiej przyrodzie. Był tak przejęty swoją rolą, że nie potrafił ukryć zakłopotania, gdy przepływaliśmy obok porzuconej na brzegu torebki foliowej, która psuła nieskazitelną czystość rzeki.

Mieszkańcy Wolsztyna szanują się nawzajem. Biznes, władze miasta, przystań, a nawet klasztor, są dla nich częścią społeczności. Między wierszami słychać było przesłanie o konieczności współpracy, porozumienia czy kompromisów. Gdzie się podziały tak charakterystyczne dla Polaków narzekania i obwinianie innych o istniejące trudności? Gdyby tylko mała część polskich społeczności wykazywała postawy podobne do tych tutaj, nasz kraj byłby lepszym miejscem do życia.

Był tu jednak pewien ciekawy wyjątek. Odmiennym akcentem na mapie wycieczek okazała się strzelnica. Oprócz nas była tam także grupa myśliwych strzelających ze sztucerów do poruszającej się makiety dzika. Ci byli zamknięci i niedo-



Popłynęliśmy na wycieczkę łódką. Nieskazitelną czystość okolicy zrobiła na mnie wrażenie

stępni, związani swoistą tajemnicą, do której obcy nie mają dostępu. To było dziwne doznanie.

Stoi na stacji lokomotywa

Największe wrażenie zrobiła na mnie parowozownia, pełna starych lokomotyw. Jest to jedyna na świecie czynna parowozownia, z której regularnie kursują pociągi. Wycieczkę prowadził przewodnik, kolejarz, który pewnie spędził w tym miejscu całe swoje życie. Po wielu latach pracy w tym samym zawodzie zwykle nawet najpiękniejsze aspekty otoczenia stają się obojętne. Kiedy jednak zaczął on opowiadać o otaczającym nas krajobrazie stalowych piękności, po chwili przed oczyma naszej wyobraźni zaczął pojawiać się żywy świat kolei początku XX wieku. Z każdym następnym zdaniem wprowadzał nas do niego głębiej. Do tego stopnia, że nie pozwalał na zadawanie pytań, bo te zakłócały płynność jego barwnej opowieści. Na ponad godzinę weszliśmy do innego świata. Nawet numery wytatuowane na szynach, na które nigdy nie zwrócilibyśmy uwagi, nabierały znaczenia i pobudzały naszą ciekawość.

Stacja była pokryta zaschłą, śmierdzącą oliwą. Dzięki przewodnikowi ten smród przemienił się w zapach – historii kolejnictwa. Porozrzucane w hangarze stare narzędzia, śruby czy kowadła oświetlone popołudniowym słońcem, które

przebijają się przez małe, przebarwione kurzem i starością szyby okien, nabrały form baśniowych. Nawet warsztat ślusarski zmienił się w naszych oczach w urokliwe miejsce, pełne tajemniczych przedmiotów.

Szczęśliwy maszynista

W pewnym momencie przejechał parowóz ciągnący kilka wagonów z pasażerami. Z małego okienka wychyliła się głowa usmiałego węglem maszynisty. Jedynie jego oczy i zęby jaśniały na tle czarnej twarzy. To był niespotykany obraz szczęśliwego człowieka, który na przywitanie machał do nas ręką. Jaki paradoks! Kilkadziesiąt lat temu, gdy parowozy zaczęły ustępować miejsca kolejom elektrycznym, praca przy brudnym, gorącym kotle musiała być uważana za robotę trzeciej kategorii, do której delegowano maszynistów jak na zesłanie. A tu mijał nas dumny i szczęśliwy człowiek, który chciał pochwalić się swoim istnieniem. Świat pracy musiał się bardzo zmienić przez ostatnie dziesięciolecia.

Wolsztyn pokazał klasę! W każdym aspekcie organizacji tej imprezy. Cały dystrykt mógłby się na tym wzorować. Pozostaje teraz mieć nadzieję, że sukces wolsztynian stanie się dla innych klubów punktem odniesienia i czerpania nauki, a nie obiektem zazdrości.

Zdjęcia: © Piotr Mikosik, Roman Bauta

Rotarianie dla hospicjum

RC Sopot International przekazał gdańskiemu Hospicjum im. ks. E. Dutkiewicza SAC minibusu Renault o wartości ponad 90 tys. zł.

Maria Dudziak



Fot. Andrzej Ruszczynski

Triumfalny toast. Od lewej: Barbara Sergot-Golędzinowska, Maria Dudziak, Bohdan Tillack, ks. Piotr Krakowiak, Tadeusz Zdunek, Magdalena Pramfelt, Marek Reszko (z tyłu), Janusz Kabata i Katarzyna Hoppe

– Samochód jest przystosowany do transportu osób niepełnosprawnych. Będziemy nim wozić ciężko chore osoby na rehabilitację czy do placówek medycznych – cieszy się ks. Piotr Krakowiak, dyrektor gdańskiego hospicjum.

Zbiórkę pieniędzy na auto dla hospicjum zainicjowała prof. Maria Dudziak, kardiolog z Gdańskiego Uniwersytetu Medycznego, obecna prezydent klubu Sopot International. Zainspirowali ją prezydenci poprzednich kadencji: Sanjiv Mallik (2007/2008), Wojciech Kossak (2008/2009) i Bohdan Tillack (2009/2010), a także sekretarz Marek Reszko oraz założyciel klubu Bob Powell.

– W książce Paulo Coelho „Alchemik” jest taka myśl, że jeśli ma się jakąś silną ideę, to można nią zarazić otoczenie i sprawić, że doczeka się ona realizacji – mówi prof. Maria Dudziak. – Tak było w naszym przypadku – kupno auta nie byłoby możliwe bez czynnej pomocy wielu osób. Ja o działalności hospicjum wiedziałam od doktora Andrzeja Gryniewiczza, mojego kolegi z roku i jednocześnie wysokiej klasy specjalisty

anestezjologa, który ruchowi paliatywnemu poświęcił się prawie bez reszty. Później poznałam ks. Piotra Krakowiaka, który opowiedział mi o potrzebie zakupu samochodu przystosowanego do prze-

HOSPICJUM IM. KS. E. DUTKIEWICZA SAC W GDAŃSKU

Jedno z najstarszych hospicjów w Polsce. Każdego roku swoją opieką otacza ok. 1000 ciężko chorych dorosłych i dzieci. Chorzy przebywają albo we własnych domach albo w Domu Hospicyjnym przy ul. Kopernika 6, gdzie otrzymują pomoc medyczną, psychologiczną, socjalną i duchową. Opieka hospicyjna jest dla pacjentów bezpłatna, choć kontrakt z NFZ finansuje ją jedynie w 2/3. Pozostałe środki hospicjum pozyskuje dzięki sponsorom i indywidualnym darczyńcom.

wożenia chorych. Jako ktoś, kto miał w rodzinie osobę ciężko chorą, zdaję sobie sprawę z tego, że ból może być nie do zniesienia, zwłaszcza podczas transportu w niewłaściwych warunkach.

Zbiórkę pieniędzy na samochód RC Sopot International przeprowadził w ramach matching grantu wspólnie z klubami z Niemiec (Hannover Ballhof) i Holandii (Amsterdam Zuid). Do wkładu klubów dołączyły się dystrykty RI: polski, niemiecki (1800) oraz Fundacja Rotary (program 3H: health, hunger, humanity). Po wielu miesiącach starań zdobyto niezbędną kwotę na zakup auta w firmie Renault Zdunek dzięki wsparciu w postaci pokaźnego rabatu od właściciela, Tadeusza Zdunka.

Kluczyki do nowego auta ks. Piotrowi Krakowiakowi, dyrektorowi hospicjum, przekazali prof. Maria Dudziak i Bohdan Tillack na dorocznym balu w sopockim Grand Hotelu.

Podczas uroczystego przekazania auta w oczach niektórych rotarian widać było łzy wzruszenia i radości z pomyślnego zakończenia kilkuletnich wysiłków.

Uratowaliście mojego syna!

Propozycję dołączenia do grona rotarian otrzymałem i przyjąłem w 2008 r. Nie miałem pojęcia, jak ważna będzie to decyzja dla mnie, ale przede wszystkim dla jednego z moich synów. Do dziś się zastanawiam, czy gdybym wtedy nie przyjął zaproszenia, Igor dziś biegałby po boisku. Odpowiedzi na to pytanie zapewne nigdy nie poznam, ale wiem, że w ratowaniu życia mojego synka moi rotariańscy bracia odegrali rolę zasadniczą.

Albert Bartosz

Był grudzień ubiegłego roku. Igorek miał cztery i pół roku i trafił do jednego z bielskich szpitali na zabieg usunięcia przerośniętego migdałka. W trakcie badania okazało się, że w prawym uszku znajduje się polip. Podczas operacji wycięto fragment narośli i poddano ją badaniu histopatologicznemu. Całe święta Bożego Narodzenia niecierpliwie czekaliśmy na wynik. Był negatywny. Utkania nowotworowego w tkance nie stwierdzono. Kamień spadł nam z serca. Kilkanaście dni później, podczas operacji wycięcia polipa, którą Igorrek przeszedł w Uniwersyteckim Szpitalu Dziecięcym w Prokocimiu, okazało się jednak, że pierwsza diagnoza była błędna. Jedna z lekarek przekazała mojej żonie wiadomość – to nowotwór złośliwy (rhabdomyosarcoma), mięsak prądkowankomórkowy typu embrionalnego zlokalizowany w uchu środkowym. Tego dnia nasz świat się zawalił.

Pierwsze tygodnie po diagnozie były bardzo ciężkie, szczególnie dla mnie. Okazało się, że moja żona jest psychicznie dużo silniejsza ode mnie. Ja nie nadawałem się do niczego. Nie byłem w stanie przestać myśleć o chorobie Igorka. Kiedy z jakiegoś powodu pomyślałem jednak o czymś innym, za-

raz dopadało mnie oskarżenie – jak możesz? Do tego doszły noce spędzane w połowie na modlitwie, a w połowie na płaczu. Po trzech tygodniach takiego funkcjonowania byłem wrakiem.

I mniej więcej wtedy okazało się, że wokół nas są wspaniali ludzie. Dzięki zaangażowaniu rotarian możliwa była konsultacja w warszawskim Centrum Zdrowia Dziecka i w uniwersyteckiej klinice we Freiburgu. Wiedzieliśmy, że leczenie Igorka będzie trzyetapowe i obejmie chemio- i radioterapię, a następnie operację. Nowotwór miał fatalną lokalizację, tzw. okołooonową, przylegał do kości skroniowej i tętnicy szyjnej. Tak skomplikowany zabieg zgodzi-

li się wstępnie przeprowadzić lekarze we Freiburgu. Ale miało to kosztować od 30 do 150 tys. euro w zależności od powodzenia zabiegu i wariantów dalszego leczenia. To była kwota znajdująca się poza naszym zasięgiem.

Przyjaciele mieli tego świadomość. Okazało się, że już działają. Członkowie RC Oświęcim na czele z Leszkiem Szusterem, Iwoną Sobalą i Zbyszkim Bartusiem, zdążyli już „potrzęsnać” miastem i okolicą. Rozpoczęli organizowanie cyklu imprez, z których dochód był przeznaczony na lecze-

Gdy u czteroletniego Igora zdiagnozowano nowotwór, nie nadawałem się do niczego. Noce spędzałem na przemian modląc się i płacząc. Po trzech tygodniach byłem wrakiem.

Igorek już po terapii





Z bratem...



...i tatą

nie naszego dziecka. To w głównej mierze dzięki prywatnym kontaktom Leszka Szustera dla naszego dziecka zaśpiewali Ula Dudziak i Grzegorz Turnau. Ze spektaklem dla dzieci wystąpili studenci z krakowskiej Państwowej Wyższej Szkoły Teatralnej pod opieką Ewy Kaim. Organizowano salony poezji i inne wydarzenia artystyczne, podczas których prowadzono zbiórkę na leczenie Igora. Każdy z oświęcimskich rotarian zamienił się w wolontariusza i pomagał ratować naszego synka. Czynili to bez wychnienia.

Jeszcze w styczniu 2010 r. powstał blog poświęcony Igorowi (www.igorbartosz.blogspot.com). Pisaliśmy w nim o naszej codziennej walce i prosiliśmy o pomoc w zebraniu pieniędzy. Zbyszek Bartuś zwrócił się z apelem o pomoc poprzez portal www.rotarianie.pl. Twórca portalu, Boguś Mackiewicz, natychmiast podjął się roli propagatora idei pomocy i osobiście zachęcał kluby do wpłat na nasze konto. A te wpłacały. Na apel zareagowały: RC Bartoszyce, RC Biała Podlaska, RC Gdańsk-Sopot-Gdynia, RC Jarosław, RC Jelenia Góra, RC Kraków Lubicz, RC Kraków-Wyspiański, RC Oświęcim, RC Sopot, RC Świdnica, RC Świnoujście, RC Toruń, RC Warszawa-Belweder, RC Warszawa-City, RC Warszawa-Józefów, RC Wrocław, RC Zielona Góra.

Oprócz klubów wpłat na konto Igora w „Fundacji Dzieciom” dokonywało wielu rotarian indywidualnie. Ogromną rolę w organizacji konsultacji i leczenia w Niemczech odegrał Richard Pyritz. Tylko dzięki jego determinacji i oddaniu Igora diagnozowali najlepsi niemieccy lekarze, a finalnie nasze dziecko znalazło się pod opieką profesora Udo Kontnego, jednego z najlepszych specjalistów leczących RMS w Europie. Nieoceniona pomoc spotkała nas ze strony Thomasa Glaesera, byłego konsula RFN w Krakowie, z którym dzięki klubowi udało mi się zaprzyjaźnić.

Ja i moja rodzina mamy do spłacenia ogromny dług. Staramy się służyć pomocą wszystkim, którzy tej pomocy potrzebują, bo to jedyny sposób, żeby choć w części zrekompensować rotarianom to, co dla nas zrobili.

Jednocześnie dla Igora zaczęła grać Mała Orkiestra Wielkiej Pomocy. Była to wtedy nieformalna grupa ludzi otwartych, kreatywnych, zaangażowanych na wielu polach w ratowanie naszego dziecka. Ironią losu był fakt, że MOWP została powołana do życia rok wcześniej... przeze mnie. Powstała, aby zebrać pieniądze na leczenie chorego na mukowiscydozę dwulatka. Akcja się udała, a ja nie miałem pojęcia, że Orkiestra, którą stworzyłem, rok później będzie musiała zagrać ponownie. Tym razem dla mojego dziecka. Dla mnie.

To właśnie dzięki MOWP dostałem propozycję dołączenia do rotarian. Z przyjemnością z niej skorzystałem. Miałem świadomość, że możliwości niesienia pomocy innym w takiej społeczności są o wiele większe niż moje dotychczasowe działania.

Na początku choroby mojego dziecka odczuwałem pewien dysonans. Z jednej strony o pomoc w ratowaniu dziecka byłem gotów prosić choćby nawet diabła, ale z drugiej – w Rotary deklarowałem się być „dawcą” a nie „biorcą”. I prawdę mówiąc, w jakiś sposób dręczy mnie to do dziś. Odpowiedzieliście natychmiast. Czuję Waszą opiekę na każdym kroku. Byliście niemal we wszystkich miejscach, które odwiedzaliśmy, lecząc Igora, jeśli nie osobiście, to zawsze znaliście kogoś, kto mógł pomóc.

To było niesamowite i do dziś nie przestałem dziękować Bogu za to, że rok przed chorobą Igora pozwolił mi stać się częścią tej właśnie wspólnoty.

Teraz ja i moja rodzina mamy do spłacenia ogromny dług. Staramy się służyć pomocą wszystkim, którzy tej pomocy potrzebują, bo to jedyny sposób, żeby choć w części zrekompensować rotarianom to, co dla nas zrobili. Pozostają więc do waszej dyspozycji. Jeśli znacie kogoś, kto ma dziecko z diagnozą nowotworu, poproście go o kontakt ze mną. Myślę, że dzięki zebranych doświadczeniom jestem w stanie pomóc.

Integracja dla „Integracji”

13 września 2010 r. w gościnnych progach Teatru Rampa w Warszawie odbył się, opisywany w poprzednim numerze „Rotarianina”, XI Charytatywny Koncert z cyklu „Kocham Cię” zorganizowany przez RC Warszawa-Józefów.

Robert Tondera

Chociaż skład wykonawców ostatecznie różnił się od zapowiadanego w artykule (w miejsce Patrycji Markowskiej pojawił się Andrzej Maroszek, znakomity parodysta, uczestnik programu „Mam talent”), widzowie nie narzekali na brak artystycznych wrażeń. Na sali obok patrona honorowego, gubernatora Piotra Wygnańczuka, naszego oficera Krysi Janicz-Szyszkina oraz gości z klubów: Biała Podlaska, Gdańsk-Sopot-Gdynia, Grudziądz, Łódź-4 Kultury i RC Nisko-Stalowa Wola, pojawili się przedstawiciele WSZYSTKICH warszawskich klubów Rotary. Byli więc koledzy i koleżanki z RC Belweder, City, Sobieski, Starego Miasta, Warszawskiego Klubu Rotariańskiego i Wilanowa oraz warszawskich klubów Rotaractu. Był to pierwszy element integracji, o której mowa w tytule. Serdecznie koleżankom i kolegom dziękujemy!



Fot. Joanna Wilga Art Foto

Gubernator Piotr Wygnańczuk i prezydent Robert Tondera witają gości koncertu. W tle obraz, dar plastyka Dariusza Milińskiego

Hołd dla Wojtka

Rozpoczynając koncert, wspominałem o nieobecny już wśród nas Wojtku Sierpińskim, współzałożycielu klubu Warszawa-Józefów. Na sali obecna była liczna rodzina naszego kolegi. Był to niezwykle wzruszający moment. Wojtek był wielkim fanem jazzu, a pierwszy wystąpił trzykrotny laureat „Złotej Tarki”, zespół Old Timers. Był to swoisty „koncert w koncercie” dedykowany naszemu znakomitemu przyjacielowi. W przerwie nawet ci, którzy na co dzień nie słuchają tego rodzaju muzyki, orzekli, że jazz w wykonaniu Old Timers był prawdziwą uctą muzyczną.

Spektakularny sukces

Potem na scenie pojawiła się dwójka naszych znakomitych prowadzących – Elżbieta Zajáčówna i Krzysztof Janczar. Wnieśli na scenę elegancję i czar potrzebne w pracy konferansjera. Od tego momentu zaczął się właściwy koncert z cyklu „Kocham Cię”. Poproszeni przez prowadzących, na scenie pojawił się gubernator Piotr Wygnańczuk i ja, jako organizator. Podziękowałem gubernatorowi za objęcie patronatem koncertu, poinformowałem też o sukcesie ogół-

nowopolskiej zbiórki pieniędzy na budowę Narodowego Centrum Integracji w Warszawie. Pretekstem do jej ogłoszenia był obraz od plastyka Dariusza Milińskiego. Do ogłoszonej akcji przystąpiło (także za sprawą prywatnej wpłaty Bogdana Szumowskiego z RC Karpacz Karkonosze) aż 25 klubów z całej Polski i... Niepubliczne Przedszkole MIŚ.

Ten spektakularny sukces powinien zostać odnotowany wielkimi literami w annałach naszego stowarzyszenia. Nie wiem, czy powstał kiedykolwiek projekt, który zintegrował we wspólnym działaniu aż 33% ogólnej liczby klubów Rotary w jakimkolwiek kraju. Gubernator pogratulował nam sukcesu. Integracja okazała się totalna. Udział tylu polskich klubów

w projekcie zbiórki pieniędzy i obecność na sali przedstawicieli całego warszawskiego środowiska musiały zrobić wrażenie. Z całego serca dziękujemy gubernatorowi za udział w koncercie i obiecanie objęcie kolejnym Honorowym Patronatem „Balu Dwudziestolecia” RC Warszawa-Józefów, który odbędzie się 19 lutego 2011 r. w hotelu InterContinental w Warszawie. Już teraz serdecznie wszystkich zapraszamy!

W zbiórce pieniędzy na budowę Narodowego Centrum Integracji udział wzięli: RC Biała Podlaska, RC Gdańsk-Sopot-Gdynia, RC Gdynia, RC Jelenia Góra, RC Karpacz-Karkonosze, RC Kielce, RC Koszalin, RC Kraków Centrum, RC Kraków-Wanda, RC Kraków-Wawel, RC Łódź-4 Kultury, RC Nisko-Stalowa Wola, RC Olsztyn, RC Oświęcim, RC Poznań Puszczykowo, RC Poznań Starówka, RC Szczecin Center, RC Sopot, RC Świdnica-Wałbrzych, RC Warszawa Belweder, RC Warszawa City, RC Warszawa-Józefów, Warszawski Klub Rotariański, RC Warszawa Sobieski, RC Wrocław Panorama, Niepubliczne Przedszkole MIŚ (ul. Topolowa 6a).

Siostry Sokołowskie rozkręciły publiczność

Wracając do koncertu, nie sposób zauważyć, że mimo pochlebnych opinii dotyczących występów zespołu Old Timers, parodysty Andrzeja Maroszką i pary tanecznej (naszych stypendystów) wicemistrzów Polski Piotra Firląga i Eweliny Dąbrowskiej, najwięcej emocji w pierwszej części koncertu towarzyszyło występowi siostr Pauli i Julity Sokołowskich z zespołem. Te wspaniałe dziewczyny potrafiły swoją muzyką i energią poderwać wszystkich znajdujących się na sali Teatru Rampa (mówię także o pracownikach technicznych). Długo po koncercie sływały do mnie maile z pytaniami o ten znakomity duet. Mam przeczucie, że jeszcze nie raz siostry Sokołowskie pojawią się na rotariańskich imprezach. Gdyby nie ramy czasowe, prowadzący nie musieliby zapowiadać kolejnych wykonawców. Siostry Sokołowskie mogłyby z powodzeniem wypełnić muzycznie całą wieczór.

Niestety, ogłosiliśmy przerwę, brutalnie przerywając porrywając występ. Na osłodę we foyer teatru wszyscy goście zostali poczęstowani lampką wina. Był to symboliczny toast za Wojtką Sierpińskiego w przeddzień dwudziestej rocznicy powstania RC Warszawa-Józefów.

Huragany brow

Charakter koncertu po przerwie uległ radykalnej zmianie. Gdy Elżbieta Zającówna i Krzysztof Janczar zapowiedzieli pierwszego wykonawcę, na widowni dało się zauważyć poruszenie, które po chwili przerodziło się w doskonałą zabawę sprowokowaną przez znakomitego Roberta Rozmusa i towarzyszącego mu Wojtką Kaletę. Robert jako wytrawny estradowiec porwał tłum i rozkołysał go w rytm swoich przebojów. Każdemu utworowi towarzyszył huragan brow.

Kolejny wykonawca wniósł na scenę tylko niewielki kajak, ale i tak rozbawił widownię do łez. Na scenie pojawił się bowiem „pan hrabia” Krzysztof Daukszewicz. Jego celna obserwacja rzeczywistości połączona z doświadczeniem satyrycznym nie pozwoliła nikomu pozostać obojętnym. Występ pana Daukszewicza został więc szczerze nagrodzony braćmi.

Wino dla RC Świdnica-Wałbrzych

W tym miejscu nastąpiła przerwa w naszym koncercie. Elżbieta Zającówna zaprosiła na scenę gościa – prezesa Stowarzyszenia Przyjaciół Integracji pana Piotra Pawłowskiego. Ten, jeżdżący od lat na wózku inwalidzkim, człowiek pokazał nam tak wielki hart ducha i zaangażowanie w sprawy pomocy niepełnosprawnym, że dochód z tej edycji koncertu postanowiliśmy przekazać właśnie „Integracji”. Stowarzyszenie na ofiarowanej działce rozpoczyna budowę Narodowego Centrum Integracji. Ośrodka, który integrując i koordynując działania setek organizacji, fundacji i stowarzyszeń, ma stać się „sercem i mózgiem” wszystkich działań mających na celu pomoc w codziennym życiu niepełnosprawnych w całym kraju. Pan Piotr serdecznie podziękował naszemu klubowi za wspaniałe działania na rzecz jego Stowarzyszenia. W kilku słowach naświetlił ideę budowy Centrum i wskazał, że pomoc Rotary na tak wczesnym etapie budowy jest bezcenna.



Przeszliśmy do losowania kolekcjonerskiej butelki wina Rioja, ofiarowanej przez Piotra Pawłowskiego. Wino zostało zakupione w 1982 roku. Właśnie wtedy pan Piotr uległ wypadkowi, po którym porusza się na wózku. W losowaniu brało udział 25 klubów Rotary, które finansowo wsparły ideę projektu. Za sprawą „sierotki” Elżbiety Zającówny cenne wino powędruje do RC Świdnica-Wałbrzych. Zwycięzcom gratulujemy.

Spektakularny finał

Na scenie przez całą wieczór towarzyszyła nam dekoracja ze zbliżającej się najnowszej premiery Teatru Rampa – „Pińskiej Szlachty”. Ta stylizowana na zdewastowany dwór szlachecki konstrukcja właśnie teraz znakomicie zgrała się z charakterem występu ostatnich wykonawców. Na scenie pojawił się zespół, którego członkowie zjechali do Warszawy z całej Polski. Kiedy w kostiumach zasiedli za instrumentami, stali się częścią zaaranżowanej przestrzeni scenicznej. Mowa o jednym z najznakomitszych polskich zespołów folkowych – Varsovii Manta. Występując od wielu lat na scenach w kraju i za granicą, dopracowali się niezwykle, jak na ten rodzaj muzyki, międzynarodowego charakteru. Naszym widzom zaprezentowali stylizowany polski repertuar.

Koniec koncertu to jak zwykle zaproszenie na scenę wszystkich rotariańskich koleżanek i kolegów do wspólnego zdjęcia.

Tegoroczny koncert już przeszedł do historii. Pozostało tylko wypełnienie wszystkich wzajemnych zobowiązań, aby z pełnym przekonaniem powiedzieć, że wielomiesięczna praca nie poszła na marne.

Jestem przekonany, że przy tak wspaniałej współpracy wielu polskich klubów satysfakcją po zakończeniu budowy Narodowego Centrum Integracji i zawieszeniu w hallu „naszego” obrazu będzie ogromna. Nie muszę dopowiadać, że będziemy śledzić rozwój budowy i informować o niej na łamach „Rotarianina”.

W siedzibie królów

Brak pomysłu, jak spędzić Andrzejki? 27 listopada RC Kraków-Wanda zaprasza na swój bal charytatywny na Zamku Królewskim w Niepołomicach.

Organizatorki (RC Kraków-Wanda, to klub wyłącznie kobiecy) liczą, że będzie to naprawdę wielki bal, na 200–250 osób. Do tej pory imprezy andrzejkowe klubu były skromniejsze – ograniczeniem była sala Hotelu Europejskiego w Krakowie, mieszcząca około 120 osób. W tym roku siedzibą andrzejek został o wiele pojemniejszy zamek w Niepołomicach.

Swoją udział w tegorocznej, 10. już edycji imprezy zapowiedzieli goście rotariańscy z Włoch i Grecji oraz przedstawiciele innych krakowskich klubów.

W programie jest tradycyjne andrzejkowe lanie wosku, pokaz tańca towarzyskiego i recital sopranistki Krystyny Tyburowskiej, solistki krakowskiej opery. Oprócz tego loteria i aukcja charytatywna oraz oczywiście tańce przy muzyce orkiestry i znakomita kuchnia (menu w ramce).

– Marzy nam się, że uzbieramy co najmniej 50 tysięcy zł – mówi Janina Modelska-Zielonka, prezydent RC Kraków-Wanda. – Tyle kosztuje aparat Holtera do monitorowania czynności elektrycznej serca. Chcemy go kupić dla Kliniki Kardiologii Dziecięcej Uniwersyteckiego Szpitala Dziecięcego w Krakowie. Jeśli byłoby jakieś nadwyżki, prześlemy je na nasz stały projekt stypendiów dla niepełnosprawnych studentów.

Kto chciałby wziąć udział w balu (wszyscy rotarianie mile widziani), powinien zgłosić się do klubu do 10 listopada. (red.)

Budowę niepołomickiego zamku rozpoczęto na polecenie samego Kazimierza Wielkiego. Pierwotnie gotycka budowla stanowiła bazę wypadową na polowania w Puszczy Niepołomickiej dla kolejnych królów. Zygmunt August zlecił jej przebudowę na modny renesansowy styl – ten zachował się do dziś, stąd zamek bywa nazywany „drugim Wawelem”.

Potop szwedzki przyniósł kres świetności Niepołomic na całe stulecie. Złupiono miasto, a zamek popadł w ruinę. Dawny blask zaczął odzyskiwać od 1991 r. – gruntownie wyremontowany, otwarty jest dla turystów. Mieści się w nim hotel, centrum konferencyjne, centrum kultury i muzeum przyrodnicze.

W pobliżu zamku na gości czekają: pole golfowe, kryta pływalnia, korty tenisowe oraz lotnisko aeroklubu, z którego można polecieć na wycieczkę samolotową. Można też wybrać się na zwiedzanie Krakowa (25 km) albo kopalni soli w Wieliczce (10 km).



Ubiegłoroczny bal, jeszcze w Hotelu Europejskim. Od prawej: prezydent RC Kraków-Wanda mec. Janina Modelska-Zielonka, dr Jerzy Czarnecki, prezes Janusz Kędryna i dr Mirosława Osuch-Pacia

Menu

Przystawki: wędzony łosoś w otoczeniu krewetek, podany na sałatkowym tronie z dodatkiem puszystego sosu koperkowego i cytryn

Danie główne: krem brokułowy z grzankami, polędwiczka wieprzowa w kurkach z kluseczkami i bukietem warzyw

Deser: dworski torcik z owocami i bitą śmietaną

Zimna płyta: tartinki, galantynki, paleta wędlin, deska serów, koreczki śledziowe z warzywami, śledź po kaszubsku, do tego chrzan z jajkiem, żurawina i chleb na zakwasie, sałatki, owoce

Tort z logo Rotary, fundowany corocznie przez znanego krakowskiego cukiernika.

Wspaniałe wina reńskie, mozelskie i gruzińskie. Z mocniejszych napojów wódka Nemiroff, w barku za opłatą – koniaki, likiery, whisky.



Zakończenie sezonu żeglarskiego Floty Giżycko

Niech żałują ci, którzy wystraszyli się deszczowej pogody i nie przyjechali do Pucka!

Piotr Pajdowski

W pierwszy weekend października w Pucku ścignęliśmy banderę na zakończenie sezonu żeglarskiego. Przy okazji wzięliśmy udział w wyścigu o długiej nazwie: Regaty Zamknięcia Sezonu Polskiego Stowarzyszenia Klasy „Puck” o Puchar Przewodniczącego Rady Miasta Puck.

Powitało nas słońce

Koleczy z Trójmiasta – organizatorzy naszej imprezy – wybrali na miejsce spotkania Harcerski Ośrodek Morski, słynny z tego, że posiada flotę jachtów klasy „Puck”. Są to jachty podobne do omegi, ale z wyższą burtą i szerszą rufą, przystosowane do żeglowania na wodach Zatoki Gdańskiej.

Rotariańskie ekipy przyjechały z Berlina (pod wodzą Jarka Wistuby), Gdańska, Wrocławia i Warszawy, pojawiła się też załoga portroyal.pl, z którym mamy umowę o współdziałaniu. Frekwencja była skromna. Zawiniła zimna i deszczowa pogoda w tygodniu poprzedzającym. Ale niech żałują ci, którzy zrezygnowali, w sobotę bowiem powitało nas słońce, lekki wiatr i mała fala.

Bo łódka była za wolna

Regaty Stowarzyszenia Klasy „Puck” mają długoletnią tradycję i praktycznie stałą ekipę uczestników. Do kilkudziesięciu startujących jachtów dołączyło 6 naszych załóg. Już na początku prze-

konał się, że nie mamy szans na odegranie znaczącej roli w tych wyścigach. Na wodzie okazało się, że nasze łodzie są znacznie wolniejsze – inni mieli np. własne żagle. Nie pomogły talenty żeglarskie Darka Dziedziula. Nawet przy dobrym starcie jego łódka nie dotrzymała tempa jachtom z czołówki.

Zimna kąpiel

Podczas drugiego biegu jeden z naszych kolegów poślizgnął się i wypadł za burtę. Natychmiast z pomocą pośpieszyła łódź ratownicza. Kolegi nie przerażała zimna kąpiel w Bałtyku. Podpłynął do przystani, błyskawicznie zmienił ubranie i startował w następnych biegach.

Inna nasza załoga w celu uniknięcia zderzenia wykonała bardzo skomplikowany manewr i przy okazji przewróciła jacht. „Pucki” są wywrotne, ale przed zatopieniem chronią je pływak na maszcie. W tym przypadku też natychmiast do akcji przystąpiła załoga ratownicza i koledy szybko wrócili na brzeg.

Składam wielkie podziękowania

Zbyszkowi Wierowskiemu, Tomkowi Balcerowskiemu, Darkowi Dziedziulowi i pozostałym organizatorom z RC Gdańsk-Sopot-Gdynia za pomysł wyjazdu do Pucka, przygotowanie imprezy i wspianą atmosferę.



Fot. Piotr Pajdowski

Darek Dziedziul, najlepszy żeglarz wśród rotarian, z tytułu jachty „Puck”

W południe wzmógł się wiatr i fala. Kolejne biegi stawały się coraz bardziej emocjonujące.

Organizatorzy regat nie klasyfikowali naszych rotariańskich załóg, bo nie wszystkie łódki miały wymaganą liczbę załogantów. Wśród nas pierwsze miejsce, jak zwykle, zajął Darek Dziedziul z Tomkiem Grabowskim, drugi był Ryszard Rybnik, trzeci Piotr Pajdowski. 2 października po kolacji, rozdaniu nagród i szantach opuściliśmy banderę Floty i oficjalnie zamknęliśmy sezon żeglarski 2010.

Nienasyceni Polską



– Przyjechaliście aż z Peru?! – dziwili się recepcjoniści w hotelach.

– Nie z Peru, tylko z Permu. A precyzyjnie – z Permi! Bo w języku rosyjskim Perm jest rodzaju żeńskiego. To też daleko... – odpowiadaliśmy, choć było widać, że mało kto słyszał o tym mieście.

Inaczej wśród wrocławskich rotarian. Nie tylko zaimponowali nam wiedzą na temat naszego miasta, ale przede wszystkim przyjęli nas iście po królewsku!

Idea spędzenia paru letnich dni nad Wisłą i Odrą zrodziła się ponad rok temu, gdy Genadij Ahapkin, jeden z najstarszych stażem perm-skich rotarian, współzałożyciel naszego klubu, przyprowadził do nas Gabriela Michalika, dziennikarza i przedsiębiorcę, Polaka bawiącego w Permie po trosze w sprawach zawodowych, a po trosze rodzinnych. Pobyt Gabriela przeciągał się o kolejne miesiące, a potem już lata. Wczesną wiosną 2010 r. zaprosiliśmy go na nasze szeregi.

O urokach Polski, gotyckich zabytkach, malowniczych rzekach, górach i o gościnności rodaków Gabriel opowiadał tak sugestywnie, że zdławił w większości z nas

ochotę na spędzenie klubowych wakacji we Włoszech, a zachęcił do podróży w nieznanne. Wielu z nas bywało już bowiem w obu Amerykach, Azji, Afryce, Australii i w krajach zachodniej Europy, nikt jednak nie odwiedził dotąd, choćby przejazdem, Polski.

Warto przy tej okazji wspomnieć, że Wasz kraj i naród były i są obecne w naszym życiu. Wielu permaków ma polskie korzenie. Ich przodkowie trafili do Permu na zesłanie po kolejnych polskich powstaniach w XIX wieku. Ponadto blisko setka cennych zabytków budownictwa w naszym mieście, pochodzących z przełomu XIX i XX wieku wili i gmachów użyteczności pu-

blicznej, to dzieła polskiego architekta (także aktora, muzyka i literata) Aleksandra Turczewicza, którego 155. rocznicę urodzin obchodzimy w tym roku. Jednym z rocznicowych wydarzeń stanie się polski wieczór w stworzonym przez A. Turczewicza pałacyku kupca Gribuszyna, zaplanowany na listopad. To spotkanie, współorganizowane przez Rotary Perm we współpracy z miejscową Polonią, uświetni m.in. koncert szopenowski.

Ale przejdźmy już do samej podróży!

Mazury

13 sierpnia, w piątek, przylecieli do Kaliningradu prezydent klubu Jurij Karma-

now, sekretarz Olga Bułanova, past prezydent Walentina Sewruk, przyszły prezydent Aleksander Kukuszkin z żoną Tamarą, a także kilka osób zaprzyjaźnionych z klubem (kandydaci i członkowie Rotaract). Wynajętymi samochodami dojechaliśmy do malowniczej wsi Krutyń na Mazurach. Cekał już tam na nas past prezydent, przybyły z Włoch, Andrej Szirszow wraz z żoną Iriną oraz Gabriel. Kto nie zmieścił się w mazurskim domu Gabriela, nocował w pobliskim hoteliku. Nazajutrz ci, którym starczyło woli walki, pływali kajakami, a osoby spragnione pełnej beczynności odbyły rzeczny rejs z miejscowym „gondolierem”.

Warszawa

14 sierpnia wieczorem dotarliśmy do Warszawy. Spacer po Starym Mieście zwieńczyliśmy pieczoną kaczką z jabłkami. W restauracji spotkaliśmy małżeństwo permiaków, którzy zdecydowali się na przeprowadzkę na stałe do Polski.

Nocowaliśmy w Domu Literatury na placu Zamkowym, co miało i tę właściwość, że ci z nas, którzy zamieszkali w pokojach od frontu, mimowolnie brali udział w nocnym życiu Starego Miasta, które muzyką, śpiewem i krzykami upominało się o uwagę, ilekroć tylko próbowali zmrużyć oczy.

15 sierpnia, zaraz po śniadaniu, wjechaliśmy na taras widokowy Pałacu Kultury i Nauki, skąd dostrzegliśmy przygotowania do koncertu w Łazienkach Królewskich. W te pędy więc zjechaliśmy na parter budynku i podążyliśmy pod pomnik Szopena.

Dolny Śląsk

Po południu ruszyliśmy w stronę Wrocławia. Na następne cztery noce naszą siedzibą stał się hotel w miasteczku Żarów, z którego wyprawialiśmy się na zwiedzanie Świdnicy, Świeradowa-Zdroju i Szklarskiej Poręby. Do klubu Wrocław Panorama dotarliśmy już w poniedziałek, 16 sierpnia.

Wrocławscy rotarianie ujęli nas gościnnie i serdecznością. Po kilkugodzinnym spotkaniu wypełnionym rozmowami, wymianą upominków i wspólnymi śpiewami (Okudźawa, Wysocki!) nasi wrocławscy przyjaciele znaleźli dość sił i zapału, aby pokazać nam miasto nocą.

Następnego dnia mieliśmy okazję obejrzeć Wrocław z przewodnikiem najlepszym z możliwych, Jackiem Millerem z klubu Panorama, wieloletnim naczelnym architektem stolicy Dolnego Śląska. Jacek oprowadzał nas po Starówce, opowiadał o tajemniczych podziemiach miasta, pokazał wrocławski „Watykan”, historyczne piwiarnie i restauracje.

Kraków

Autostradą dojechaliśmy szybko do Krakowa, zwracając przy okazji uwagę na interesujący paradoks: autostrada jest wygodna i przejezdna zazwyczaj na tych odcinkach, które pozostają bezpłatne. Mimo deszczu pospacerowaliśmy nieco po Krakowie, aby na noc dotrzeć do Willi Tadeusz w Lanckoronie. Ujęła nas goś-

cinność właścicieli pensjonatu, którzy z pokolenia na pokolenie prowadzą ten dom już blisko 90 lat. Warto podkreślić, że ściany pięknych wnętrz Tadeusza mają dwóch upamiętnianych portretami i wycinkami prasowymi bohaterów – Józefa Piłsudskiego (założyciel pensjonatu był Legionistą) i naszego rodaka marszałka Iwana Koniewa (wówczas generała), który w tym właśnie domu urządził kwaterę własnego sztabu podczas walk o Kraków zimą 1945 roku, a w ocenie gospodarzy przyczynił się do ocalenia życia ich rodziny i uchronienia pensjonatu przed zniszczeniem.

Nazajutrz podzieliliśmy się na dwie grupy. Pierwsza postanowiła kontynuować zwiedzanie Krakowa urozmaicone tak zwanym szopingiem, druga natomiast pojechała do Muzeum Obozu Auschwitz-Birkenau.

W tym najbardziej makabrycznym miejscu Europy, na którego opis nie czasu i nie okazja, zwróciła naszą uwagę smutna, choć drobna na tragicznym tle okoliczność. Otóż w muzeum brakuje jakichkolwiek informacji w języku rosyjskim. Podobno dawniej były, ale je z niejasnych przyczyn zlikwidowano.

Wieczorem dotarliśmy znowu do Kruć, skąd już nazajutrz – nadal nienasytzeni Polską mimo wielu wrażeń – odjechaliśmy do Kaliningradu, z którego odlecieliśmy do domu.

Od tamtego dnia niemal na każdym spotkaniu klubu spontanicznie odbywa się nieplanowany, kilkunastominutowy punkt programu: kolejny odcinek wspomnień z podróży do Polski. Ci spośród nas, którym zabrakło na nią czasu, wybiorą się do Polski już wkrótce. Wiemy o tym na pewno.

Nasza przygoda nie byłaby możliwa, gdyby nie pomoc okazana przez polskich rotarian. Trudno wymienić cały łańcuszek ludzi, którym zawdzięczamy udaną podróż, ale nie sposób nie wspomnieć o staraniach Tadeusza Płuzińskiego – past gubernatora dystryktu 2230, obecnego gubernatora Piotra Wygnańczuka, redaktora „Rotarianina” Janusza Klinowskiego i sekretarza dystryktu Tomasza Grabowskiego, dzięki którym staraniom otrzymaliśmy szybko i bez problemów wizy wjazdowe.

Serdecznie Wam dziękujemy i zapraszamy na Ural!

Tekst jest wspólnym dziełem rotarian z Permu

PERM

Miasto w Rosji u stóp gór Ural, stanowiących granicę między Europą a Azją.

W okolicach znajdują się liczne odsłonięcia pokładów z okresu permu. Nazwa okresu geologicznego wzięła się właśnie od nazwy miasta, nie odwrotnie! W latach 1940–1957 miasto nazywało się Mołotow od nazwiska ówczesnego ministra spraw zagranicznych Władysława Mołotowa.

Około 989,5 tys. mieszkańców; Perm do 1 grudnia 2005 r. był stolicą obwodu permskiego, obecnie – Kraju Permskiego. Stanowi duży ośrodek naukowy, kulturalny i przemysłowy.



75 lat Rotary we Lwowie

– spojrzenie z Polski

Urodziłem się we Lwowie i Lwów, co zrozumiałe, darzę ogromnym sentymentem. Wszystko, co w nim się dzieje, spotyka się z moim bardzo życzliwym zainteresowaniem. Dzięki zachętom Pawła Kaszkadamowa oraz pomocy miłych pań z wrocławskiego Ossolineum zdołałem ustalić historię klubu we Lwowie i jego członków od czasu jego powstania aż do wojny w 1939 r.

Leszek Morawski

Czarterowych członków lwowskiego klubu było dziewiętnastu i jest to bezsporna prawda, ale należy też dodać, że ich personalia były wymienione. Oto oni:

- **dr Julian Kuryłowicz**, który używał również imienia Julij – dyrektor Galicyjskiej Kasy Oszczędnościowej;

- **dr Stanisław Lemnicki** – pisarz;

- **inż. Witold Minkiewicz** – architekt, który studiował w Tomsku, Warszawie i Lwowie i zrealizował w 1926 r. swój projekt laboratorium Politechniki Lwowskiej oraz zakład ubezpieczeń we Lwowie, a ponadto w 1930 r. budynek poczty w Borysławiu i wiele innych;

- **Jan Kanty Pfau** – przemysłowiec i kupiec urodzony w Śniatyniu. Ukończył Akademię Handlową w Wiedniu i Dreźnie, a następnie był przedstawicielem firm szwajcarskich we Lwowie. Prezes Kongregacji Kupieckiej, radca Izby Przemysłowo-Handlowej;

- **dr Tadeusz Polak** – profesor Akademii Handlowej, specjalista prawa bankowego. Studiował prawo w Warszawie, Krakowie, Lwowie i Charkowie. Dyrektor Banku Spółdzielczego we Lwowie;

- **dr Kamil Stefko** – adwokat. Wydział prawa ukończył we Lwowie, tam zrobił doktorat i się habilitował. Profesor pra-

wa cywilnego na Uniwersytecie Lwowskim. W 1941 roku wyjechał do Warszawy, a po wojnie osiadł we Wrocławiu;

- **dr Marcin Szarski** – ekonomista i senator. Po studiach i pracy w Wiedniu – prezes Rady Banku Polskiego oraz prezes Giełdy Pieniężnej i Towarowej we Lwowie. Zasiadał w senacie przez trzy kadencje, reprezentując ówczesne woj. stanisławowskie. Konsul honorowy Belgii we Lwowie;

- **dr Michał Szarski** – prezes Browaru Lwowskiego (w tym czasie najlepsze piwo w Europie);

- **dr Stanisław Sztocel** – dyrektor Inspekcji Naftowej;

- **Stanisław Byrka** – minister i wicemarszałek sejmu. Gimnazjum kończył w Samborze, a wydział prawa w Krakowie. Pracował w służbie skarbowej w Samborze, we Lwowie, a następnie w Ministerstwie Skarbu w Wiedniu i Warszawie, dyrektor Polskiej Kasy Pożyczkowej, Lwowskiej Izby Przemysłowo-Handlowej, prezes Banku Polskiego itd. Przez kilka kadencji poseł na Sejm;

- **dr Michał Jasiński** – doktor praw i ekonomista, dyrektor Targów Lwowskich. Wykładowca handlu zagranicznego i prawa celnego w Wyższej Szkole Handlu Zagranicznego we Lwowie. Członek Polskiego Towarzystwa Ekonomicznego;

- **dr Stefan Banach** – profesor matematyki na Uniwersytecie Lwowskim. Genialny samouk, którego wypromował prof. Steinhaus w Krakowie. Wielki uczyony i wielki człowiek. Swoje prace z dziedziny matematyki pisał po francusku, tłumacząc się tym, że więcej błędów popełnia w języku polskim;

- **dr Władysław Dobrzański** – lekarz chirurg, dyrektor szpitala dziecięcego we Lwowie. Prekursor chirurgii plastycznej w Polsce;

- **Eustachy Fraigerr** – dyrektor Spółki Eksploatacji Soli Potasowych;

- **Józef Gerger** – dyrektor Izby Skarbowej;

- **dr Jerzy Kozicki** – przemysłowiec, dyrektor koncernu Małopolska Rafineria Naftowa. Studiował we Lwowie i Zurichu. Wiceprezes Aeroklubu Lwowskiego i Klubu Automobilowego. Posiadacz wielu patentów;

- **Julian Szrajer** – przemysłowiec, szef spółki zajmującej się dystrybucją materiałów dla przemysłu odzieżowego;

- **Jan Antoniewicz** – notariusz;

- **dr Zdzisław Stankiewicz** – adwokat, specjalista prawa karnego.

Należałoby wymienić tu jeszcze dwie osoby, a mianowicie doktora **Stanisława**

Ruga – jako prekursora ruchu rotariańskiego we Lwowie już w roku 1927 oraz **Stanisława Bianowicza** z Czerniowców, który będąc inicjatorem powstania klubu Rotary w Czerniowcach, bardzo wspomagał założenie klubu we Lwowie.

Od czasu powstania klubu do chwili zaprzestania jego działalności – z tego co mogłem ustalić – przewinięło się przez klub jeszcze pięć osób. Były to:

- **inż. Theisberg-Wyszyński** – geodeta. Ma poważne zasługi w poszukiwaniach złóż ropy naftowej;

- **Majer Bałaban** – historyk, autor słynnego opracowania naukowego „Żydzi Lwowscy”;

- **Alfred Biłyk** – ostatni wojewoda lwowski. Zmuszony rozkazem władz do opuszczenia Lwowa w 1939 roku pełnił samobójstwo w Mukaczewie;

- **Jan Grek** – lekarz, szwagier Tadeusza Boya-Żeleńskiego, rozstrzelany przez Niemców wraz z nim i żoną na Wzgórzach Wuleckich w 1941 r.

- **Stanisław Tworkowski** – przyjęty do klubu w 1938 r. i usunięty z niego po 6 miesiącach. Wyjechał do Warszawy i opublikował w 1939 r. pracę pt. „Polska bez Żydów”, w której bardzo mocno zaatakował Theisberga-Wyszyńskiego i Jerzego Kozickiego, którzy go do klubu rekomendowali. Powodem ataku było ich pochodzenie.

Jak napomknąłem wcześniej, dr Stanisław Rug w październiku 1927 r. napisał do siedziby RI w Chicago list z prośbą o wzór statutu z myślą o stworzeniu już wtedy klubu we Lwowie. List pozostał bez odpowiedzi, ale spowodował reakcję RI – podjęcie uchwały, na mocy której „nie powinno się spieszyć z tworzeniem klubu w tym kraju” (czyli Polsce). To z kolei dało asumpt do innych pseudonaukowych rozważań europejskich rotarian. W tym miejscu – pragnę zaznaczyć – korzystałem z materiałów naszego nieodżałowanego gubernatora Bohdana Kurowskiego.

Sprawa polska, a właściwie lwowska, pojawiła się w RI już gdy RC Hamtramck Michigan, składający się w 80% z Polaków, zwrócił się do RI o przywilej sponsorowania pierwszego klubu w Królestwie Polskim. Niestety nikt wtedy nie wiedział, jak się do tego zabrać, mimo

że sekretarzem wspomnianego klubu amerykańskiego był Stanley Biernacki pochodzący – no proszę zgadnąć – ze Stanisławowa, który mocno zabiegał o spotkanie z Williamsem, szefem biura w Zurychu, ale bez rezultatu.

Zaistniała sytuacja wskazywała na zupełną bezradność widoczną na posiedzeniu zarządu RI w styczniu 1927 r. i chyba tylko dlatego wspomniany wniosek klubu z Hamtramck przeleżał dwa lata w szufladzie, a następnie został przekazany przez Paula Harrisa do Zurychu w październiku 1928 r.

Pragnę zwrócić uwagę, że dyskusja o nadzorowaniu klubów w Polsce (czytaj we Lwowie) była gorąca i niekiedy bardzo osobliwa. Nikt nie mógł zrozumieć, że ludność lwowska składająca się z Polaków, Ukraińców, Żydów, Ormian i innych narodowości, różnych religii i sympatii politycznych – nie znając, ale wyznając zasady Rotary – bardzo ściśle z sobą współpracowała na każdej płaszczyźnie łącznie z prywatną (małżeństwa mieszane były na porządku dziennym).

Niestety „wierzchołek” RI w tym czasie o tym nie wiedział i posługiwał się różnymi, najczęściej zasłyszczanymi opiniami. A to rotarianina z Danii, który przestrzegał, by do ewentualnie tworzonego klubu nie zapraszać Żydów (bo konflikt gotowy), a to rotarianina z Pragi, który przekonywał, że narodowości ukraińska i polska to przykład wywyższania się ponad inne nacje, bujanie w obłokach ideałów, słomiany zapał etc.

Jak to w życiu bywa, powoli wszystko przemijało. W kwietniu 1936 r. odbyła się w Warszawie konferencja inauguracyjna powstania dystryktu 85 z prof. Jerzym Lothem jako pierwszym gubernatorem, gdzie elektem został inż. górnictwa Witold Sągajło, a nominatem dyplomata Tytus Zbyszewski.

W tym okresie (lata 1937–1939) w Polsce istniało 8 klubów. I tak Warszawa liczyła 79, Łódź – 34, Kraków – 22, Katowice – 23, Gdynia – 17, Bielsko – 21, Pabianice – 17 oraz Lwów – 19 członków w momencie charteru. O klubach z Cieszyńska i Bydgoszczy celowo nie wspominam, gdyż jest to zupełnie inna historia i inna okazja.

A co w tym czasie robili lwowiacy? Mówiąc krótko: musieli przeżyć gorący rozczarowanie, że pierwszy klub powstał w Warszawie i włączyli się w nurt walki o twarz Rotary – bo wrogów nie brakowało. Np. „Wieczór Warszawski”

nr 131 z 8 maja 1938 r. pisał o Rotary jako o organizacji kierowanej przez mafię, co skwapliwie podchwyciło wileńskie „Słowo”. Na to ostro zaprotestowali m.in. Marcin Szarski i Julian Kurytowicz, a Kamil Stefko zagroził procesem sądowym. Władysław Byrka jako prezes Banku Polskiego przekonywał, że członkowie klubów Rotary to na pewno nie masoni, a członków klubu lwowskiego podawał jako przykład właściwego współzycia różnych nacji, narodowości, zawodów i poglądów politycznych. Jego wywody na ten temat były przytaczane na konferencjach dystryktu w Łodzi i Bielsku jako przeciwstawienie się izolacjonizmowi gospodarczemu i oszczerstwom głoszonym przez różne kręgi w Polsce, ale z wyjątkiem – o czym z przyjemnością wspominam – tzw. Kresów ze Lwowem na czele. Takie poglądy pojawiły się tam dopiero w latach 1938–1939 (głosił je wspomniany w innym miejscu Stanisław Tworkowski usunięty za to z klubu). Nie można pominąć również faktu, że w tym okresie prof. Stefan Banach walczył z powodzeniem z wizerunkiem żydo-masonów budowanym przez polskie duchowieństwo i publikowanym w miejscowej prasie. Zainicjowany przez siebie proces sądowy wygrał.

Ostatnie – już wojenne – posiedzenie klubu lwowskiego odbyło się po 21 października 1940 r., czyli po dniu, w którym zwolniono RC Lwów z obowiązku wpłat składek członkowskich do RI. Już na koniec smutna ciekawostka z historii klubu we Lwowie. Odbyło się jeszcze jedno, nieformalne i już naprawdę ostatnie jego posiedzenie. Było to po 4 lipca 1941 r. (dokładnej daty nie mogłem ustalić). Lwowscy rotarianie zebrali się, by oddać hołd rozstrzelanym w nocy z 3 na 4 lipca naukowcom i ich rodzinom. Wśród zabitych byli również członkowie RC Lwów: dr Władysław Dobrzaniecki oraz Jan Grek.

Życie idzie naprzód i po wojnie przyszły inne czasy – raz lepsze, raz gorsze, ale to już jest zupełnie nowa historia, o której również kiedyś warto napisać.

Przy okazji wszystkich Szanownych Czytelników chciałbym przeprosić za moje wywody na taki temat – na pewno wielu zrobiłoby to lepiej i ciekawiej – ale jednocześnie wyrazić nieskromną nadzieję, że zostanie mi to wybaczone chociażby ze względu na wspomniane na wstępie miejsce urodzenia i sentyment.

Moja lwowska przygoda

W pierwszy weekend października byłem na obchodach 75-lecia Rotary we Lwowie. Obiecałem sobie, że wkrótce tam wrócę. Nie tylko dla pięknej architektury. Przede wszystkim dla fajnych ludzi.

Marek Lipiński

Prettekstów, by pojechać, było kilka. Klub RC Lviv zaprosił na 75-lecie swojego pierwszego czarteru. Tego samego dnia do społeczności rotarian dystryktu 2230 dołączali koledzy z piątego już we Lwowie klubu RC Lviv Zamok. W niedzielę koledzy z RC Lviv Leopoldis z okazji swojego 12-lecia prezentowali świetne wydawnictwo – książkę, w której barwnie opowiadają o sobie i projektach, które realizowali.

Wybierzcie pociąg

Nie chciałem spędzić na granicy kilku godzin w kolejce dla samochodów osobowych, więc zdecydowałem się na autobus. Bezpośrednio z Łodzi, 12 godzin jazdy. W całkowicie zaciemnionym (z powodu braku lampek i zaciągniętych zasłonek) ukraińskim autobusie było na przemian albo pięć stopni (bez ogrzewania), albo pięćdziesiąt (przy włączanej raz na godzinę na kilka minut dmuchawie). Wniosek na przyszłość: najlepiej jechać pociągiem, gdyby się dało, to z wykupionym całym przedziałem – śpisz i nic cię nie obchodzi, także granica. W moim przypadku fakt posiadania paszportu UE pomógł jak umarłemu kadzidło, bo i tak musiałem czekać, aż celnicy bardzo dokładnie sprawdzą moich ukraińskich towarzyszy niedoli. Ale wreszcie wcześniej rano dojechałem. Dzięki nieocenionemu Gienie Krojczykowi znalazłem miejsce w hotelu (zdecydowałem się na wyjazd w ostatniej chwili) i rozpoczęła się moja przygoda.

Oni wierzą w spisek!

Mój towarzysz spaceru zabrał mnie do „prawdziwych lwowiaków”! Wylądowałem w prywatnym mieszkaniu, w budynku z galerijkami wokół wewnętrznego dziedzińca i ani się obejrzałem, jak gawędziłem (po „polsko-ukraińsku”), pogryzałem smażone rydze, ogórki kiszzone z dodatkiem wódki (a jakże!) i, nie ukrywajmy tego, popijałem samogonczyk.



Irina Kebabze, obecna prezydent RC Jałta (po prawej) oraz Switłana Kaszkadamowa, RC Lviv Centre (żona byłego gubernatora Pawło Kaszkadamowa).

Dostałem się w wir opowieści o Lwowie starym i współczesnym, dyskusji o wyborach samorządowych z gorącymi, „pomarańczowymi” głowami, wreszcie usłyszeliśmy także o „naszym” 10 kwietnia: „Wy nie wierzycie, że to «Moskali»”? Nie wierzymy – ale oni we Lwowie niejedno widzieli w wykonaniu tych „fachowców”...

Wieczorem – nieformalne spotkanie w starym browarze. Fajne, głębokie piwnice, formuła spotkania chyba jednak zbyt luźna – nieznające się nawzajem towarzystwo skupiło się na „zajęciach w podgrupach” i szybko się rozeszliśmy.

Moja ekstraklasa

W sobotę zaczęliśmy od konferencji „Rotary na Ukrainie. Przeszłość. Terazniejszość. Perspektywy” w pięknym wnętrzu

trzu lwowskiego Domu Uczonych. Sporo starych dokumentów, trochę ciekawostek, mało kontrowersji, zgodnie raczej z bardziej współczesną konwencją politycznej poprawności. Po przerwie przywitaliśmy nowych kolegów, kartę czarterową otrzymał RC Lviv Zamok, klub prawdziwie w stylu „New Generation”: prezydentem czarterowym jest młoda kobieta, Wira Syriamina, a średnia wieku pewnie nie przekracza 45 lat. Wieczór upłynął pod znakiem świętowania 75-lecia, a tańcom i śpiewom długo nie było końca.

W niedzielę rano słońce postanowiło wspomóc mnie w mojej wyprawie z aparatem fotograficznym. Ponad 2 godziny krążyłem po ulicach wokół Rynku i Prospektu Swobody. Wiercie lub nie, widziałem już wiele pięknych miejsc w Europie i na świecie, ale Lwów dołącza natychmiast do mojej prywatnej ekstraklasy! Wyraźnie widać, jak silną pozycję miało to miasto w okresie fin de siècle. Przepiękne kamienice i pałace, szerokie aleje i przestronne parki... cudo! Oczywiście, można opisywać też postsowieckie zapuszczenie, dziury w bruku i powyginane szyny tramwajowe – ale ja teraz mieszkam w Łodzi i wiem, że może być gorzej. We Lwowie trzeba by „tylko” kilkuset milionów dolarów na renowację i te pieniądze prędzej czy później się znajdą. Wtedy odkryją wspaniałe, dumne ze swojej wielonarodowej historii miasto.

Nasza przygoda z rotariańskim Lwovem zakończyła się w niedzielne południe w Rynku – na renesansowym dziedzińcu Pałacu Korniakta (zwanego kiedyś „małym Wawelem”), gdzie przywitała nas mała orkiestra dęta i aperitif, w sali Jana III Sobieskiego, gdzie podziwialiśmy książkę o klubie Leopoldis, wreszcie w restauracyjce („restoran’czik”, piękne słowo) tuż obok. Wracając na dworzec autobusowy obiecałem sobie, że prędko wrócę do tego miasta – na dokładniejszą eksplorację, ale przede wszystkim do „batariów”, fajnych ludzi, którzy nas gościli w weekend 75-lecia lwowskiego Rotary.

Rajd i biesiada w Karpaczu



Gdy wyrwę zasypało kamieniami, kolejne auta miały już ułatwione zadanie.

Potężny kamień osunął się spod kół i Toyota komandora rajdu, Witolda Tyrakowskiego z RC Karpacz Karkonosze, zawisła na podwoziu.

9 października kilkadziesiąt osób z różnych klubów znakomicie bawiło się w Kotlinie Jeleniogórskiej na biesiadzie połączonej z rajdem dla samochodów terenowych. Podczas imprezy organizatorzy z RC Karpacz Karkonosze zebrali ponad 18 tys. zł. Licytowano m.in. wieczne pióro z nadrukowanym podpisem Lecha Kaczyńskiego przekazane klubowi przez prezydenta dwa tygodnie przed katastrofą. „Poszło” za 5,5 tys. zł. Cała uzbierana kwota trafi do rodzin z zalanej Bogatyni.

Zdjęcia: © Robert Tondera



Motywarem przewodnim zabawy był film „Blues Brothers”.

Reprezentanci klubu Wrocław Panorama wystąpili stosownie przebrani. Od lewej: Piotr Nikiel, Marek Nikiel, Julian Magyar, Jakub Goździuk, Czesław Goździuk



Urodzony 27 września

Portal www.rotarianie.pl działa już od ponad roku. Zarejestrowało się tam prawie 500 osób z całej Polski, poruszyliśmy kilkaset tematów i zgromadziliśmy ponad 16 tys. zdjęć z naszego rotariańskiego życia. Przy okazji pierwszych urodzin portalu chciałbym podsumować nasze dokonania i opowiedzieć, jak to się wszystko zaczęło.

Bogusław Mackiewicz, admin www.rotarianie.pl

Na wstępie zdefiniuję, czym jest nasz portal. To internetowa platforma do komunikacji i integracji środowiska rotariańskiego w Polsce. Bezpieczne i wiarygodne narzędzie wyłącznie dla rotarian, służące do wymiany opinii, informacji towarzyskich i zawodowych.

Mniej więcej dwa lata temu Krysia Janicz z RC Warszawa-Sobieski wspominała mi o swoim pomyśle integrowania warszawskiego środowiska rotariańskiego za pomocą Internetu. Temat bardzo mnie zainteresował, bo brakowało mi bliższego kontaktu z przyjaciółmi z innych klubów. Mój klub znałem bardzo dobrze, jak rodzinę, ale nie w pełni kojarzyłem kolegów z innych warszawskich klubów, a tym bardziej z klubów z Polski. W ciągu kilkunastu lat spotykałem się z wieloma rotarianami przy okazji konferencji, seminariów i imprez, ale mało kiedy nawiązywałem stały kontakt. Później, gdy szukałem np. lekarza czy budowlanica wśród przyjaciół z Rotary, odnalezienie osoby, z którą rozmawiałem rok wcześniej było właściwie niemożliwe. Będąc w tak wielkim stowarzyszeniu ludzi dobrej woli i o wielu kontaktach, nie miałem szans z tego korzystać!

Tak więc słysząc od Krysi Janicz słowo 'integracja', szybko podjąłem się pomocy w realizacji pomysłu. Zainteresowaliśmy tematem ówczesnego gubernatora Tadeusza Płuzińskiego, który jako człowiek ciekawy nowych technologii natychmiast nas wsparł.

Tylko dla rotarian

Pracuję w branży informatycznej, dlatego zaproponowałem, że sam zaprojektuję naszą platformę komunikacyjną. Po pół roku rozmów, konsultacji i dyskusji z rotarianami miałem wstępny projekt



portalu. Zleciłem i prywatnie sfinansowałem w darze dla Rotary jego produkcję, która trwała kolejne pół roku.

27 września 2009 r. zalogowałem się na portalu jako pierwszy – uznaliśmy tę

datę za dzień jego narodzin. I od tego czasu ciężko pracujemy, by był on ciekawym i użytecznym narzędziem do integracji rotarian z całej Polski!

16 października 2009 r. portal został po raz pierwszy oficjalnie zaprezentowany na seminarium „Członkostwo, Kanały Komunikacji w dystrykcie i Public Relations” w Poznaniu. Po mojej prezentacji czułem, że warto było poświęcić tyle czasu i środków. Napłynęła ogromna fala chętnych do zarejestrowania się na portalu. Przybywało kilkudziesięciu użytkowników dziennie. Z jednej strony byłem szczęśliwy, że chcemy być razem, pomagać sobie, współpracować, ale z drugiej – musiałem do każdego zadzwonić, żeby upewnić się, czy jest z Rotary. Zaczęłem jeździć po Polsce, uświadamiając rotarianom, że jest już dostępne mocne narzędzie wspierające nasze działania. Odwiedziłem z prezentacją portalu ponad 30 klubów. Wszystkim podobały się takie możliwości portalu, jak:

SERDECZNIE DZIĘKUJĘ:

- Gubernatorowi Tadeuszowi Płuzińskiemu za wsparcie nas w realizacji tej idei i popularyzację portalu.
- Gubernatorowi Piotrowi Wygnańczukowi za aktywność i popularyzację portalu.
- Krysi Janicz z RC Warszawa-Sobieski, która była pomysłodawczynią i współrealizatorką portalu, a także pomogła mi napisać niniejszy tekst.
- Wszystkim, którzy wspomogli mnie i Krysię w tym wielkim projekcie.
- Szczególne zaś podziękowania dla naszych portalowiczów, których nie jestem w stanie wymienić tu z imienia, tyłu nas jest!

- dostęp do bazy kontaktów;
- wymiana informacji, doświadczeń, pomocy, porad i opinii (ogłoszenia, forum) na polu:
 - rotariańskim (projekty, współpraca, seminaria, imprezy itd.)
 - zawodowym (rozwój, współpraca, grupy zawodowe itd.)
 - towarzyskim (zainteresowania, rodzina, podróże itd.);
- wspólny kalendarz działań;
- szybkie wyszukiwanie informacji, kontaktów;
- globalna współpraca (międzyklubowa);
- galerie zdjęć;
- przyjaźń, zabawa, humor;
- wspólne budowanie portalu.

Wirtualne świece

Minął rok. Hucznie obchodziliśmy urodziny portalu. W samo południe koledzy z całej Polski zdmuchiwali wirtualną świeczkę na wirtualnym torcie.

Wieczorem tego dnia w RC Warszawa-Sobieski u Krysi Janicz zdmuchiwalimy prawdziwą świeczkę na prawdziwym torcie. To były miłe chwile i wielkie uczucie wspólnoty.

Dziś portal promuje nasze imprezy i wspomaga liczne akcje charytatywne – m.in. korzystając z niego organizowaliśmy pomoc dla powodzian czy leczenie dla chorego na nowotwór synka naszego kolegi Alberta Bartosza z RC Oświecim. Stał się aktywnie używaną platformą do naszej ogólnopolskiej, rotariańskiej komunikacji.

Powstała tam tak wspaniała inicjatywa, jak I Integracyjne Spotkanie Rotarian, które odbyło się 12 września w Wolsztynie. Kolejne planowane jest w Karpaczu w maju 2011 r.

Pokazaliśmy się od strony zawodowej, zaczęliśmy nie tylko współpracować, ale także bawić się limerykami i fraszkami. W galerii zebraliśmy ponad 16 tys. zdjęć z wielu lat. Jest to wspaniałe archiwum

naszej działalności. Znajdziemy tu zdjęcia z czarterów, konferencji, seminariów i oczywiście imprez.

Zarejestruj się i bądź z nami

Portal jest naszą wewnętrzną platformą komunikacyjną. Nie mylmy tego medium z naszą oficjalną stroną dystryktu (www.rotary2230.pl). To są dwa rozłączne media, wspierające się, ale o różnych funkcjach. Nasza strona dystryktalna jest statyczną wizytówką ruchu Rotary w Polsce, na Białorusi i Ukrainie, gdzie zamieszczane są oficjalne informacje i dokumenty. Portal www.rotarianie.pl jest interaktywnym forum do naszej wewnętrznej komunikacji.

Mam nadzieję, że w tych kilku słowach zachęciłem was do korzystania z naszej platformy. Wejdź na stronę www.rotarianie.pl i bądź z nami, rejestracja jest bardzo prosta.

NASI LUDZIE W ROTARY INTERNATIONAL

Zgodnie z decyzją zarządu Rotary International z dniem 1 lipca 2010 r. przestały istnieć funkcje doradców tematycznych na poziomie stref, a na ich miejsce zostali powołani po jednym na każdą strefę koordynatorzy ds. Rotary International, podobnie jak to było wcześniej z koordynatorami ds. The Rotary Foundation. W naszej strefie (nr 16) koordynatorem ds. Rotary International mianowano PDG Pera Hylandera z Danii, natomiast koordynatorem ds. Rotary Foundation została ponownie PDG Elrund Olaisen z Norwegii.

Każde z koordynatorów powołało do pomocy po kilku swoich asystentów. Z naszego dystryktu zostali nimi następujący rotarianie: **Makary Wiskirski** – asystent koordynatora ds. Rotary International, **Andriy Bahanych** – asystent koordynatora ds. Rotary Foundation.

Zadaniem koordynatorów oraz ich asystentów jest pomoc merytoryczna klubom oraz dystryktom z danej strefy, w tym również – na życzenie dystryktu – udział w seminariach i konferencjach dystryktalnych. Naszym przedstawicielom gratulujemy nominacji i życzymy sukcesów.

Dotychczas najważniejsze funkcje w Rotary International pełnił PDG Wojciech Czyżewski, który zaczął swoją karierę jako przewodniczący strefowego komitetu ds. członkostwa, był jednym z trenerów strefowych na seminarium dla gubernatorów elektów podczas Instytutu Rotary w Warszawie, a w San Diego jednym z trenerów światowych dla gubernatorów elektów. Jego żona Danuta pełniła podobną funkcję – trenera dla współmałżonków gubernatorów elektów. Podczas ostatniego Instytutu Rotary w Aalborgu Wojciech przewodniczył jednemu z zespołów trenerskich.

Dziękujemy mu za tak godne reprezentowanie naszego dystryktu i życzymy pozostałym oficerom podobnych wyzwań.

Piotr Wygnańczuk

Licencjonowana dystrybucja znaczków Rotary i Rotaract

(licencja Rotary International #10-4B-0866)

• członkowskie Rotary

(Ø7 mm)	20 zł
(Ø10 mm)	16 zł
(Ø12 mm)	12 zł



• funkcyjne

(President, Past President, Secretary)	30 zł
--	-------



• członkowski Rotaract

(Ø10 mm i Ø15 mm)	16 zł
-------------------	-------



Wysyłka DHL	20 zł
-------------	-------

Zamówienia

(mile widziane zbiorcze)
znaczk@rotarianin.pl

Konwencja RI w Nowym Orleanie

Co zrobić, żeby pojechać i ile to kosztuje?

Aby pojechać na konwencję
trzeba wykonać
cztery kroki

1

Zarejestrować swój udział
w konwencji i biletowanych
impresach.

Rejestracja
za pośrednictwem
Internetu

2

Zarezerwować hotel.

Rezerwacje miejsc noclegowych w obiektach
rekomendowanych przez RI (tzw. hotele zjazdowe)
są realizowane na zasadzie „kto pierwszy,
ten lepszy”, zatem im wcześniej zarezerwuje się
hotel, tym lepiej. W sierpniu 2010 r. można było
zarezerwować miejsca o bardzo różnym standardzie,
od hotelu „Holiday Inn French Quarter” po 115 USD
za dobę (świetna cena jak na centrum miasta,
pewnie standard „taki-sobie”) aż do 369 USD
za dobę w hotelu Ritz Carlton.

3

Zamówić bilety na wydarzenia
organizowane przez gospodarzy.

4

Zarezerwować bilet lotniczy
do Nowego Orleanu.

Można to zrobić samodzielnie,
wybierając dogodny termin i linię lotniczą.
Warto jednak skontaktować się wcześniej
z Markiem Lipińskim z RC Łódź 4-Kultury
(telefon i mail w ramce). Jeśli zbiera
większą grupę chętnych do wspólnego
przelotu, będzie negocjował rabat
u przewoźnika.

Lokalny komitet organizacyjny zaplanował wiele imprez,
wycieczek oraz Wieczór Gościnności Gospodarzy
(Host Hospitality Evening), umożliwiających gościom
zapoznanie się w towarzystwie miejscowych rotarian
z nowoorleańską ofertą kulturalną. Część tych imprez
odbywać się będzie w miejscach o ograniczonej
pojemności, warto więc rezerwować bilety
na nie wcześniej (także online).

Czy międzynarodowa konwencja to impreza tylko dla byłych, obecnych i przyszłych gubernatorów? Skąd! To fantastyczna zabawa dla każdego, turystyczna wizyta w pięknym mieście i spotkanie ze wspaniałymi ludźmi. Marzy nam się, by w przyszłym roku wybrać się do Nowego Orleanu dużą polską grupą.

Trzeba wcześniej uzyskać dostęp

do stron członkowskich (Member Access)

na stronach RI. Proces ten zwykle nie zajmuje więcej czasu niż 1 dzień roboczy. Po otrzymaniu e-maila z instrukcjami jak skonfigurować swoje konto użytkownika, należy się zalogować i skorzystać z zakładki „Register for Meetings” („Rejestracja na spotkania”). Tam też można ściągnąć formularz zgłoszeniowy.

Zapłacić można od razu na stronie (kartą kredytową).

Koszt to opłata zjazdu i bilety na wybrane imprezy towarzyszące konwencji. Tradycyjnie wyznaczone zostały 2 daty graniczne obniżonych opłat zjazdowych:

- 15 grudnia 2010 – do tego dnia opłata wynosi tylko 300 USD
- 31 marca 2011 to ostatni dzień obniżonej opłaty zjazdowej (340 USD)

Ściągając i wysyłając faksem lub mailem formularz zgłoszeniowy.

Zarejestrować się i zapłacić można także na miejscu, na konwencji – za 380 USD.

Marek Lipiński, RC Łódź 4-Kultury:

Wszystkie informacje na temat rejestracji, hoteli, imprez towarzyszących itp. znajdziecie na stronach dystryktu (po zalogowaniu): Strona główna/KONWENCJA RI 2011 New Orleans USA/Informacje i rejestracja.

Jest tam również formularz rejestracji dla polskiej grupy – zachęcam do wpisywania się, nawet jeśli nie podjęliście jeszcze ostatecznej decyzji o wyjeździe.

W razie pytań dotyczących rejestracji, opłat, przebiegu konwencji, atrakcji na miejscu itp., a także pomocy w razie problemów z językiem angielskim, proszę o kontakt (Marek Lipiński, tel. 696 562 224, e-mail: mlipinski@rotary.lodz.pl)

Jeśli do końca listopada 2010 r. zbierzemy kilkudziesięcioosobową grupę, zupełnie inaczej będą mogły przebiegać rozmowy na temat rabatów z przewoźnikami. Pierwszy, ulgowy termin rejestracji w RI upływa 15 grudnia 2010 r. – wtedy chciałbym już „widzieć” dużą polską grupę.

Rajskie wyspy

Na tygodniowy rejs po Seszelach wybraliśmy się dziesięcioosobową załogą. Połowa z nas to rotarianie z klubów Lublin Centrum oraz Lublin-Stare Miasto

Zbigniew Miazga

Dzień chylił się ku zachodowi, rzuciliśmy kotwicę, bo i tę noc spędzić mieliśmy na katamaranie. Pada komenda skippera: „Tak stoimy”. Jest zgoda na przedwieczorną kąpiel. Frajda byłaby absolutna, gdyby woda w oceanie była... choć trochę chłodniejsza. Za to w pobliżu naszej łajby przyplływają z wizytą setki ryb. Zachowują się przyjaźnie. Przepływa żółw, potem drugi. Czujemy się jak w akwarium.

Na horyzoncie zgrabna wyspa St. Pierre, uważana za miss archipelagu Seszele. Na jej szczycie trzy palmy, każda z fantazyjnym pióropuszem. Jutro wyprawimy się na tę wyspę, obejrzymy ją z bliska, wtedy z pewnością odkryjemy i inne jej uroki.

Na środku Oceanu Indyjskiego

Czas już, aby przedstawić się i wyjaśnić, skąd wzięliśmy się na Seszelach, leżących aż na środku Oceanu Indyjskiego. Otóż nasza załoga to dziesiątka lublinian płci obojga. Połowa należy do klubów rotariańskich: Lublin Centrum oraz Lublin-Stare Miasto. Nasz skipper, Sławek Wyspiański, w tym czasie był nawet prezydentem tego drugiego klubu.

Przed rokiem pod dowództwem Sławka odbyliśmy rejs wzdłuż brzegów Chorwacji, o czym też pisaliśmy w „Rotarianinie”. I wówczas przyrzekliśmy sobie popłynąć na ciepłe



Żółwie na Corieuse grzecznie jedzą z ręki autora tekstu

wody. Wybór padł na Seszele, znane z książek o piratach, ale i ze współczesnych żeglarskich opowieści.

Najpierw był samolot z Warszawy do Frankfurtu, a stamtąd do stolicy Kataru, Dohe. Drzemka na egzotycznym lotnisku i wreszcie, po trzydziestu paru godzinach podróży, leżąca na największej z wysp archipelagu, Victoria, stolica Seszeli. Tu czekał na nas katamaran wycarterowany via Internet.

W najmniejszej stolicy świata

Po rozlokowaniu się w kabinach w mieście uzupełniamy zabrane z kraju zaopatrzenie na czekający nas tygodniowy rejs. Ceny przynajmniej dwukrotnie wyższe od europejskich. Trudno się dziwić: mąkę, cukier, mleko, warzywa i owoce, a także wodę mineralną sprowadza się tu z odległej o 1600 km Afryki Południowej albo Madagaskaru, Malediwów, nawet Indii. Na tutejszej glebie, powstałej ze zwietrzałych skał granitowych, rosną oszałamiająco piękne palmy, a nijak nie chcą drzewa owocowe ani warzywa.

Z czasu przeznaczonego na zakupy wygospodarowujemy parę kwadransów na zwiedzenie 25-tysięcznej Victorii – najmniejszej stolicy świata. Miasto pełne zieleni, sympatyczne, czyste, ale daleko mu do metropolii. Największą atrakcją jest królująca na centralnym placu miniatura londyńskiego Big

Stolica Szeszele, Victoria. Miniatura londyńskiego Big Bena to wspomnienie kolonialnej przeszłości wysp





Wyspa St. Pierre. Na jej szczycie – co jest znakiem nawigacyjnym dla żeglarzy – trzy efektowne palmy

Bena, wspomnienie kolonialnej przeszłości. Seszele w XVIII w. zaanektowali Francuzi, ale po przegranych wojnach napoleońskich archipelag aż do 1976 r. był we władaniu Brytyjczyków.

Też mieliśmy wesele...

Trudno byłoby dziś odpowiedzieć na pytanie, skąd pochodzą mieszkańcy Seszele. Jako pierwsi stopę na wyspach postawili piraci, którzy tu przyczajali się na statki wyładowane towarami, płynące z lub do Indii. Stali lokatorzy przybywali później z różnych stron imperium brytyjskiego, głównie z Indii i Afryki. Dołączali do nich kupcy z Azji Wschodniej. A po zniesieniu niewolnictwa (1835 r.) praktyką stało się, że brytyjska marynarka, po przechwyceniu przepływającego w pobliżu statku wypełnionego niewolnikami, uwalniała ich na tutejszych wyspach. Był też – niezbyt odległy – czas, że Seszele stały się popularnym miejscem zsyłek. Ostatnim znanym więźniem był arcybiskup Cypru, Makarios, który potem, gdy został już prezydentem Cypru, z rozrzewnieniem wspominał czasy niewoli na „rajskich wyspach”.



Wracamy „do domu”, czyli kurs na katamaran

Od paru dziesiątków lat Seszele mają reputację idealnego wakacyjnego kurortu. A po nakręceniu w tutejszych plenerach serii filmów o niezbyt cnotliwej Emmanuelle wyspy stały się celem podróży kochanków, a także par szukających wyjątkowego miejsca do zawarcia i konsumowania małżeństwa. Trzeba przyznać, że i my wpisaliśmy się w tę tradycję. Miejscowym białym likierem o nazwie coco d'amour (kokos miłości) wzniesiliśmy toast za pomyślność dwójki z naszej załogi, Marka i Renaty, świętujących akurat swoje srebrne wesele.

Republika Seszele

Seszele, powstałe po rozdzieleniu się dzisiejszej Afryki i Azji, są pozostałością po nieistniejącym już kontynencie. Archipelag tworzy około 115 wysp i wysepek (łączna powierzchnia 455 km²), z których tylko osiem jest zamieszkałych. Największe: Mahe (tu znajduje się stolica Victoria), Praslin, La Digue, Corieuse, St. Pierre, Bird Island.

Ludność: 87 tys. mieszkańców. Języki urzędowe: seszelski, kreolski, angielski, francuski. Temperatura: przez cały rok 24–30 stopni C. Na Seszele latają m.in. Qatar Airways, Emirates, Air France. Bilety od ok. 3,6 tys. zł w obie strony (dwie przesiadki).

Wyspiarskie życie

Żeglowanie pomiędzy tutejszymi wyspami wymaga wcześniej dobrego przygotowania (są niezłe locje), a w trakcie rejsu – wprawy i czujności. Znaków nawigacyjnych brak, więc aby nie rozpruć kadłuba o skałę czy rafę, pływać można tylko w dzień. Na szczęście woda jest krystalicznie czysta. Na całym atolu są zaledwie cztery porty, nocowanie odbywa się więc „na kotwicy”. Ma to też swoje dobre strony, choćby parasol o gwiazd, o czym przekonaliśmy się także ostatniej, opisywanej tu, nocy.

Czas więc powrócić do początku naszej opowieści, przerwanej – przypomnę – u brzegu „miss archipelagu”, wyspy St. Pierre. Trzy palmy na jej szczycie prezentowały się jeszcze pięknie w promieniach wschodzącego słońca. Atrakcją tego ranka miało być nurkowanie. Widoczność sięgała nawet 40 m. Szpaler ukwiałów – lepiej ich nie dotykać – wskazywał drogę w głębinę. Ponownie bogactwo ryb: strojniś królewski, zerująca wśród koralowców strzykwa, drapieżna barakuda, ustniki... Pojedynczo przemykają żółwie.

Za to na sąsiedniej wyspie Corieuse żółwi jest cała kolonia. Zarówno maleństwa, jak i osobniki o długości 1 m i wadze ponad 150 kg. Sympatyczne, ciekawskie, jedzą z ręki. Żółwie przywieziono tutaj z Galapagos. Jako jeden z nielicznych gatunków fauny i flory zaadaptowały się na tutejszych wyspach. Nie przyjęła się natomiast uciążliwa i niebezpieczna dla człowieka „gadzina”: żmije, węże, komary. Stąd – oprócz turkusowych wód oceanu, piaszczystych plaż, fantastycznych granitowych skał i soczystej zieleni – „rajskość” Seszele.

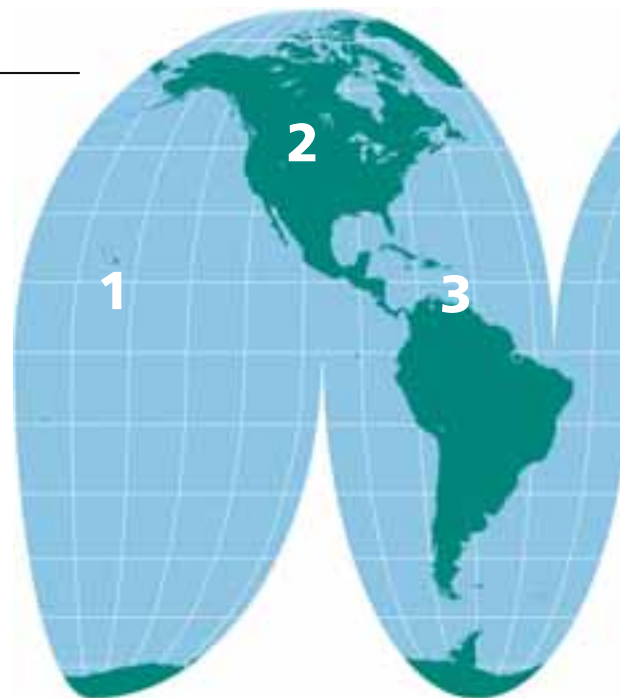
Konieczne wspomnieć jeszcze trzeba o wyspie Praslin, gdzie utworzono Park Narodowy Vallee de Mai, aby uchronić niemające sobie podobnych w świecie słynne endemiczne palmy. Rosną tylko tutaj. Ich orzechy-nasiona ważą 20 i więcej kilogramów. Nie ma więc mowy, aby dopłynęły choćby do sąsiedniej wyspy. Chyba że lupiny. Wtedy zbiera się je, mie i zażywa jako afrodyzjak.

Ahoj, Seszele! Chciałbym jeszcze do was wrócić.

Zdjęcia: © Zbigniew Miazga

Zobacz, co robią inni

Inspirujące rotariańskie pomysły z całego świata.



1 USA

Hawajskie kluby skrzyknęły się i wspólnie wysprzątały 6-milowy odcinek torowiska kolejowego znajdującego się na narodowej liście zabytków. W ten sposób uczciły Rotariański Dzień Pracy (Rotarians At Work Day), który przypada 24 kwietnia.



Sprzątali członkowie klubów z Kapolei, Mililani Sunrise, Pearl Harbor, Wahiawa-Waiialua, a pomagało im 60 uczniów szkół średnich. Ochotnicy zebrali mnóstwo worków ze śmieciami i gruzem i pomalowali stare wagony towarowe na stacji kolejowej, która została zamieniona w muzeum zarządzane przez Hawajskie Towarzystwo Kolejowe.

3 Antyle Holenderskie

W ciągu minionych sześciu lat program Śniadanie w Szkole prowadzony przez klub z Bonaire dostarczył ponad 500 tysięcy posiłków uczniom lokalnych szkół. Członkowie klubu, przekonując, że porządne śniadanie oznacza lepszą koncentrację podczas lekcji, zdobyli produkty od lokalnych producentów żywności i firm cateringowych, a także koordynowali rozprowadzanie śniadań w szkołach.



2 Kanada

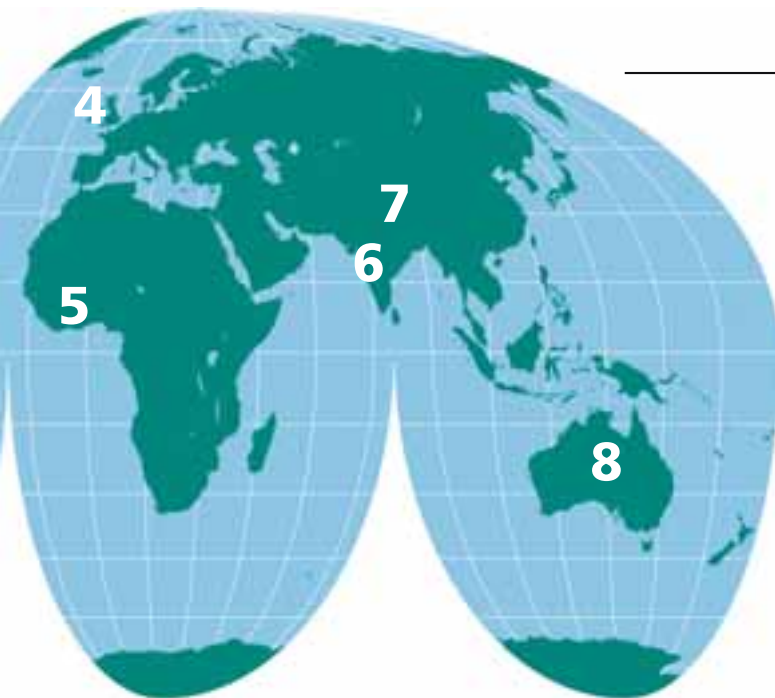
Małżeństwo rotariańskie Valerie i Mark Waferowie z klubu w Whitby otrzymali w lutym biznesową nagrodę „Innowator roku”. Waferowie, którzy zarządzają kilkoma restauracjami sieci Tim Hortons, zostali docenieni za zatrudnianie niepełnosprawnych. W 2008 r. ich klub wystartował z projektem, który zachęca pracodawców do przyjmowania niepełnosprawnych pracowników. Przyłączyły się do niego kluby z dystryktów 6290 i 6400 (część prowincji Ontario i amerykańskiego stanu Michigan) oraz 7070 (Ontario).



4 Anglia

Tony Wallis, prezydent klubu Melton Mowbray Belvoir, wystąpił w lutym tego roku w nagraniu popularnego radiowego programu ogrodniczego „Down to Earth”, podczas którego mówił o pracy rotarian na rzecz eliminacji wirusa polio. Ponad 50 członków klubu przyszło na nagranie (które było otwarte dla publiczności) i pomogło zebrać 3000 funtów. Pieniądze zostaną przeznaczone na wsparcie kampanii End Polio Now.





ROTARY W LICZBACH	
ROTARY	
Członkowie	1 224 384*
Kluby	33 855*
ROTARACT	
Członkowie	186 898
Kluby	8126
INTERACT	
Członkowie	288 857
Kluby	12 559
SPOŁECZNE KORPUSY ROTARY	
Członkowie	159 666
Korpusy	6942

Dane z 31 marca * Dane z 30 kwietnia

5 Ghana

W lutym dwaj rotarianie z dystryktu 2241 (obejmującego Rumunię i Mołdawię) wyruszyli na wyprawę motocyklową z Rumunii do Maroka. Stamtąd samolotem polecili do Akry (stolicy Ghany). Wszystko po to, by wspomóc międzynarodowy projekt na rzecz czystej wody, w której bierze udział ich dystrykt. Po drodze odwiedzili liczne kluby rotariańskie, zbierając wśród nich pieniądze na budowę studni przy szkole w ghańskiej wiosce Ullo. Koszt tej inwestycji to około 8800 USD.



6 Indie

W okresie od września do marca 10 tysięcy rodzin w stanie Gujarat pracuje przy zbiorce soli morskiej na zalewisku Little Rann of Kutch. Gromadzą ponad 30 procent rocznej produkcji soli w Indiach, ale zarabiają mało ze względu na wysokie koszty produkcji – paliwo i konserwację pomp Diesla. Rotariański e-klub z Southwest w stanie Arizona (dystrykt 5510, USA) ufundował dla nich 10 silników wiatrowych. Zastąpienie nimi pomp zredukowało koszty produkcji soli o 55 procent. Projekt został częściowo sfinansowany przez dystryktalny fundusz celowy. Wiatraki zainstalował klub Rotary z Wadhwan City.

7 Nepal

W marcu mieszkańcy Katmandu, stolicy Nepalu, obchodzą Holi – hinduistyczne święto radości i wiosny. Klub z Birganj z pomocą miejscowego Rotaractu i Interactu przyłączył się do uroczystości, rozgrywając towarzyski mecz krykieta z lokalnym klubem Lions (międzynarodowa charytatywna organizacja pozarządowa). Rotarianie wygrali!



8 Australia

Klub Brisbane Centenary prowadzi projekt Bank Wołowiny (Beef Bank), dzięki któremu dostarczył już bankowi żywności stanu Queensland wołowinę wykorzystaną w 100 tysiącach posiłków.

Teraz klub znalazł nowego partnera – podjął współpracę z więzieniem stanowym. Zorganizował specjalne szkolenia dla więźniów, którzy prowadzą farmę Lotus Creek i dostarcza im materiały do sztucznej inseminacji bydła. W ten sposób zapewnia bankowi żywności co najmniej pięć krów rocznie.



Krucha elastyczność

Jak długo jeszcze Haitańczycy zachowają cierpliwość?

Edwidge Danticat

12 stycznia 2010 r. Haiti doświadczyło najstraszliwszego od 200 lat trzęsienia ziemi. Zginęło wówczas ponad 200 tysięcy ludzi, a ponad milion mieszkańców stolicy i okolicznych miejscowości straciło domy.

W następnych tygodniach i miesiącach wielu dziennikarzy, odwiedzających Haiti polityków czy nawet postronnych obserwatorów wychwalało ogromną wytrzymałość i dyscyplinę Haitańczyków. Przez pierwsze godziny i dni musieli radzić sobie sami. Rząd, sparaliżowany stratami, jakie sam poniósł, był całkowicie bezradny, więc ludzie wykopywali swoich bliskich z gruzowisk za pomocą tego, co mieli: młotków, siekier i gołych rąk. Gdy zaczęło brakować żywności i wody, sami sobie zmniejszyli racje. Haiti, uważane za najbiedniejszy kraj półkuli zachodniej, pokazało, że może dać światu lekcję – lekcję elastycznego przystosowania się do nowych warunków.

Jeśli wierzyć żadnym sensacji reporterom, świat oczekiwał czegoś innego. Dziennikarze ochoczo wskakiwali w środek chaotycznej kolejki po wodę i jedzenie, prowokując kłuski i przepychanki przed kamerami. Tak bardzo obawiano się szabrowników, że policja zastrzeliła głodnych młodzieńców, przyłapanych przy workach z ryżem. Jednak do grabieży na masową skalę nigdy nie doszło. Haitańczycy zacisnęli zęby i pogodzili się z tym, że nadchodzą ciężkie czasy. Pobudowali szałas z patyków i prześcieradeł, a kiedy padało, po prostu wstawali i pozwalali błotnistej wodzie przepływać między nogami.

Po dwóch wizytach na Haiti zacząłem zadawać sobie pytanie, czy ta tak podziwiana zdolność przystosowania nie obróci się na niekorzyść Haiti. Nie mówię tu o drastycznej codzienności: gwałtownych deszczach i huraganowych wiatrach, stopniowym zmniejszaniu racji żywności, które ma zmusić ludzi do opuszczenia

obozów dla uchodźców. Ani o buldożerach, spychających obozy z prywatnych terenów. Ani o gwałtach na kobietach i dziewczynkach. Chodzi mi przede wszystkim o grzech zaniedbania – lekceważenie i brak pośpiechu ze strony niosących pomoc.

– Jeśli słowo „elastyczni” oznacza, że jesteśmy w stanie znieść więcej cierpienia niż inni, to nie jest ono komplemencem – powiedziała mi młoda kobieta w obozie Champs de Mars w centrum Port-au-Prince.

Przyjaciele Haiti i rozmaici liderzy, zarówno lokalni, jak i międzynarodowi, przygotowują plany odbudowy kraju. Wielkim błędem będzie, jeśli pogodę ducha, cierpliwość i odwagę, jaką okazują mieszkańcy Haiti, zinterpretują jako zadowolenie z obecnego stanu rzeczy.

Historia pokazuje, że pokora Haitańczyków ma swoje granice. Zbuntowali się przeciwko brutalnemu traktowaniu niewolników we francuskich koloniach i doprowadzili do utworzenia samodzielnej republiki w 1804 r. W XX wieku przez 30 lat znosili dyktaturę, ale wreszcie w 1986 r. obalili Jeana Claude’a Duvaliera. Teraz także tylko kwestią czasu jest, jak skończy się ich elastyczność.

Jak możesz pomóc ?

Dokonaj wpłaty na Fundusz Pomocy Haiti (Haiti Earthquake Relief Fund) utworzony w ramach Fundacji Rotary. Do tej pory udało się zebrać ponad 1,73 mln USD (dane z połowy czerwca, www.rotary.org/haiti).

Dowiedz się więcej o Haiti Task Force – przedsięwzięciu na rzecz odbudowy Haiti, skupionym zwłaszcza na budowie nowych szkół. Informacje znajdziesz na stronie internetowej dystryktu 7020.



Amerykański rotarianin Lloyd Smith w lutym odwiedził Haiti, by nieść pomoc przez organizację Builders International. Te zdjęcia zrobił w kościele w Port-au Prince



Fundacja Rotary przyznaje granty w ramach Future Vision Plan

Future Vision Plan to pilotażowy program Fundacji Rotary, który ruszył 1 lipca tego roku. Uczestniczy w nim sto dystryktów. Program potrwa trzy lata i ma za zadanie przetestować nowy system rozdzielania grantów Fundacji.

W ramach Future Vision Plan oferowane są dwa rodzaje grantów: globalne i dystryktalne. Globalne finansują duże międzynarodowe projekty prowadzące do wyraźnego wytyczonego celu, zgodnego z założeniami Future Vision Plan.

Dystryktalne mogą być przyznane projektom lokalnym lub realizowanym razem z klubami w innym kraju, także w dystryktach nieobjętych pilotażowym programem.

Pierwszy pilotażowy grant globalny przyznano dystryktowi 7980 (stan Connecticut, USA) i 3300 (Indonezja). Grant opiewa na kwotę 15 600 USD i zostanie wykorzystany na zatrzymanie rozmnażania komarów przenoszących tropikalną gorączkę

dengę wśród mieszkańców obrzeży miasta Surakarty. Większość środków będzie przeznaczona na zainstalowanie białych ceramicznych płytek na wewnętrznych powierzchniach cementowych wanien w 900 domach – dzięki nim łatwiej będzie wykręcić rozwijające się szare larwy komarów.

Pomysłodawca projektu – klub z Solo Kartini – będzie współdziałał z lokalnym samorządem i służbą zdrowia, prowadząc działania edukacyjne wśród ludności, dotyczące zapobiegania chorobie.

Dystrykt 3330 (Tajlandia) wykorzysta pierwsze granty dystryktalne o wysokości 39 550 USD na lokalne przedsięwzięcia, takie jak kupno książek, komputerów i sprzętu sportowego dla szkół, dostarczanie czystej wody uczniom i zakup dodatkowych łóżek dla szpitali.

Polonusi nagrodzeni

1 lipca w Berlinie po raz pierwszy wręczono nagrody Polonus i Order Polonusa.

Jarosław Wistuba

Uroczysta ceremonia odbyła się w rokokowych salach berlińskiego pałacu Wrangelschlösschen, w oprawie rotariańskiej wystawy „Kunst verbindet – Sztuka łączy”, z udziałem światowej klasy artystów: Romana Banaszewskiego (RC Kraków Wawel), Falko Hamma (RC Berlin-Brücke der Einheit), Józefa Krzysztofa Oraczewskiego (RC Warszawa City), Jerzego Nowakowskiego (RC Kraków Wawel) oraz Korneliusa Wilkensa (Lions Berlin).

Wśród licznych gości znaleźli się m.in. przedstawiciele władz i dyplomacji. Imprezę otworzył Norbert Kopp, burmistrz dzielnicy Steglitz-Zehlendorf, który podkreślił wagę dobrych stosunków polsko-niemieckich. Patronujący projektowi gubernator Piotr Wygnańczyk mówił z kolei o wielkim znaczeniu rotariańskiej inicjatywy Orderu Polonusa i zapewnił o wsparciu ze strony dystryktu Białoruś-Polska-Ukraina. Podobne deklaracje złożyli jego współpatronujący partnerzy: poseł Andrzej Halicki – przewodniczący Komisji Spraw Zagranicznych Sejmu RP oraz Hans Jurgen Frerker – gubernator dystryktu 1940 Niemcy, w imieniu komisji, dystryktu i własnym.

Głównym punktem uroczystości było wręczenie członkini Bundestagu, dr Angelice Schwall-Düren, statuetki Polonusa – nagrody za szczególne zasługi w umacnianiu dobrych stosunków polsko-niemieckich.

Orderem Polonusa – za zaangażowanie w sprawę Polonii, propagowanie polskiej kultury, języka i kraju oraz działania na rzecz dobrego wizerunku Polski w Niemczech – wyróżniono aż pięć osobistości ze środowiska Polonii:

- Lilianę Barejko-Knops, przewodniczącą stowarzyszenia nauczycieli języka polskiego i pedagogów w Niemczech;
- Basila Kerskiego, redaktora naczelnego czasopisma „Dialog”;

Projekt Order Polonusa bazuje na wspólnej inicjatywie Rotary International, Komitetu Międzynarodowego Niemcy-Polska, Firmy Conciliare Berlin oraz fundacji „Pro-Europa”. Członkami kapituły są dr Hartmut Fest (RC Berlin-Gandarmenmarkt) – rzecznik i sekretarz, rzeźbiarz i grafik Falko Hamm, Jarosław J. Wistuba (RC Berlin – Brücke der Einheit, działacz ICC Niemcy-Polska) oraz przewodniczący obu sekcji ICC Niemcy-Polska – Polska-Niemcy PDG Andrzej Ludek oraz Siegfried Wack.

Pierwsze posiedzenie kapituły, na którym wybrano przewodniczącego oraz ustalono zasady nagradzania, odbyło się 9 lipca 2008 r. w Berlinie. Obiektywizm w doborze kandydatów opiera się na braku zależności środowiskowych, priorytetowej pozycji etyki w Rotary International oraz międzynarodowym składzie gremium ekspertów ds. stosunków polsko-niemieckich w kapitule.

- Dra Piotra Olszówkę, pisarza i filozofa;
- Magdalenę Potorską z galerii „der Ort – Miejsce”;
- Aleksandrę Prosciewicz, dyrektorkę ośrodka polonijnego „Dom Polski”, redaktora naczelną czasopisma „Kurier Polonica”.

Nagrodzonym z całego serca gratulujemy i życzymy dalszej tak owocnej pracy na rzecz Polski, Polonii oraz dobrej współpracy między narodami.

W imieniu nagrodzonych i organizatorów serdecznie dziękujemy wszystkim, którzy przyczynili się do stworzenia tych wspaniałych nagród oraz ich oprawy: patronom, artystom, sponsorom i laudatorom, a w szczególności burmistrzowi dzielnicy Berlina Steglitz-Zehlendorf Norbertowi Koppowi oraz drukarni „REX-DRUK” w Szczecinie.

WSPANIAŁE DWA TYGODNIE

„Water and Nature” Summer Camp – tak brzmiała nazwa dystryktalnego obozu, który został zorganizowany w ramach krótkoterminowej wymiany młodzieżowej. W tym roku czynny udział oprócz RC Bydgoszcz brał także bydgoski klub Rotaract we współpracy z członkiem Komitetu Wymiany Długoterminowej oraz bydgoskim rotarianinem Krzysztofem Kopycińskim. Projekt ten przeznaczony był dla młodzieży z całego świata w wieku od 18 do 23 lat, która miała okazję w ten sposób poznać Polskę. Do obozu dołączyła również młodzież z partner-skich klubów bydgoskiego Rotary.

Pierwsza część obozu trwała od 26 do 31 lipca. Brało w niej udział dziewięciu uczestników z takich krajów, jak Białoruś, Francja, Włochy, Austria, Chorwacja, Finlandia, Izrael i Szwajcaria. Nasi goście poznali bardzo dobrze Bydgoszcz, jej zabytki i ciekawe miejsca dzięki świetnie zorganizowanym przez Rotaract codziennym wycieczkom. W programie znalazły się m.in. muzea, zwiedzanie miasta i wyprawa tramwajem wodnym po Brdzie. Do pobliskiego Biskupina, gdzie obejrzeli starożytną osadę łużycką, dojechali zabytkową kolejką wąskotorową. Punktem wycieczki, którego nie mogło zabraknąć, było zwiedzanie Torunia, zorganizowane we

współpracy z toruńskim Rotaractem. Szczególnie uczestnikom obozu utkwiła w pamięci wizyta w miejscu, gdzie wytwarza się słynne toruńskie pierniki, które mieli okazję sami upiec, podobały im się też planetarium i dom Kopernika.

Drugą część obozu stanowił tygodniowy pobyt całej grupy w Funce (od 31 lipca do 6 sierpnia) wraz z nowymi uczestnikami, którzy przyjechali z Niemiec i Anglii.

Funka to ośrodek wczasowy i ważny punkt na mapie dla wszystkich żeglarzy, położony nad Jeziorem Charzykowskim w malowniczych Borach Tucholskich. Dzika przyroda sprzyjała przygodom: były ogniska, wycieczki rowerowe i żeglowanie przy słonecznej pogodzie. Punktem kulminacyjnym był dwudniowy spływ kajakowy po Brdzie. Długotrwałe przygotowania do całego dnia wiosłowania i spędzenia nocy pod namiotem przyniosły rewelacyjne efekty. Dla wielu z nas było to niesamowite przeżycie, tym bar-

dziej że musieliśmy walczyć z nieprzychylną nam pogodą, deszczem i zimnem. „Wszystkim udało się jednak szczęśliwie przetrwać wszelkie trudności, które dziś wspominamy z uśmiechem” – relacjonuje Jakub Szatkowski, prezydent RAC Bydgoszcz. Nagrodą za wytrwałość była wycieczka do Malborka i Gdańska.

Podczas całego obozu panowała wspaniała atmosfera. Wszystkim trudno było rozstać się w ostatnim dniu, kiedy każdy podążał w innym kierunku do swojego domu. Obóz „Water and Nature” był niezapomnianym przedsięwzięciem, które nie mogłoby się zdarzyć, gdyby nie wspaniała współpraca wszystkich zaangażowanych: uczestników obozu, bydgoskiego Rotary i Rotaractu.

Marta Dutka, RAC Bydgoszcz

TORUŃ MEETING

W Toruniu miałem okazję po raz pierwszy w mojej rotariańskiej „karierze” spotkać się z zagraniczną młodzieżą rotaractorską. Goście z USA, Kanady, Australii, Japonii, Brazylii, Meksyku i Tajwanu przyjechali na trzydniowe (10–12 września) międzynarodowe spotkanie, zaproszeni przez oficerów wymiany z 10 klubów (Kielc, Krakowa, Łodzi, Poznania, Częstochowy, Katowic, Warszawy, Sopotu, Wrocławia i Bydgoszczy).

Pierwszego dnia, w piątek, z miejsca zakwaterowania w hotelu Attic City 36-osobowa grupa naszych gości wyjechała do Osady Leśnej na Barbarce pod Toruniem, gdzie po zjedzeniu obiadokolacji obejrzała występ zespołu folklorystycznego „Toruniacy”. Zespół nauczył też

młodych ludzi polskich piosenek ludowych i tańców. Wrażeń i śmiechu było co niemiara.

W sobotę odbyło się spotkanie z gubernatorem Piotrem Wygnańczukiem, Krzysiem Kopycińskim – przewodniczącym Dystryktalnego Komitetu Wymiany Młodzieżowej oraz oficerami wymiany.

Lunch to popis rotarianina Maćka Lenkiewicza, który w swojej kawiarni podjął uczestników spotkania. Po lunchu odbył się konkurs „Talent Show”, w którym zebrana młodzież licznie brała udział. Do zebranych dołączył PDG Tadeusz Płuziński, który specjalnie przerwał swój pobyt w Wolsztynie na integracyjnym spotkaniu rotarian, by spotkać się z młodzieżą.

Po południu wszyscy zwiedzali toruńskie Stare Miasto, a w Muzeum Żywego Piernika wesoła i roześmiana grupa wypiekała swoje pierniki. To było naprawdę coś. O wieczornej dyskotekce wspominać nie będę.

A w niedzielę rano wszyscy otrzymali płyty ze zdjęciami oraz skromne pamiątki z Toruń Meeting. W tym miejscu najniższe ukłony dla toruńskich rotaractów, którzy przez noc wspomniane płyty ze zdjęciami przygotowywali.

Chcę podziękować także Ani Stawikowskiej z RC Toruń. Impreza była udana w dużej mierze właśnie jej energii, zaangażowaniu i oddaniu sprawie.

Jak na jedno spotkanie działo się naprawdę bardzo dużo. Już czekam na następne i wszystkich zainteresowanych gorąco zapraszam.

Leszek Morawski, DGN



Goście z USA, Kanady, Australii, Japonii, Brazylii, Meksyku i Tajwanu przyjechali na trzydniowe spotkanie do Torunia

Fot. Zbyszek Ziolkowski

NOWA KOMISJA DYSTRYKTALNA

Po wakacyjnej przerwie wszyscy rotaractorzy, z naładowanymi akumulatorami i świeżym spojrzeniem, biorą się ostro do pracy. Równie ostro do pracy bierze się polska część Komisji Dystryktalnej Rotaract kadencji 2010/11. Tym bardziej że poprzednicy zostawili poprzeczkę podniesioną wysoko, a nasz entuzjazm, wywołany sukcesem między innymi warszawskiego EUCO 2010, motywuje nas do dalszych działań.

W roku rotariańskim 2010/11 funkcję reprezentanta Rotaract (DRR) w dystrykcie 2230 pełni **Tetyana Prylipko** z Ukrainy. Jednak od dawna ze względu na ogromny obszar dystryktu, różnice kulturowo-językowe oraz utrudnioną logistykę praktykuje się powoływanie zastępców DRR-a dla każdego z państw. Tak więc na Białorusi funkcję wice DRR pełni obecnie **Alexandra Zagorskaya**, a w Polsce **Dariusz Krzysztoporski**. Ze względów praktycznych każdy kraj może także powołać swoją wewnętrzną komisję dystryktalną. Polska jej część pod przewodnictwem Darka liczy w sumie 9 osób, członków klubów z całej Polski, z których każda pełni w komisji osobną funkcję.

Darek Krzysztoporski z klubu Warszawa Śródmieście, rotaractor z 5-letnim stażem, zawodowo zajmujący się marketingiem i zarządzaniem sprzedając w branży elektroniki użytkowej, pasjonat nurkowania, jest nie tylko wice DRR, ale też przewodniczącym polskiej części komisji dystryktalnej.

Na swojego zastępcę wybrał **Natalię Pihowicz**, absolwentkę Wydziału Prawa i Administracji na Uniwersytecie Warszawskim, fankę snowboardu, tenisa oraz książek Mario Puzo. Natalia, choć członkiem Rotaractu jest stosunkowo niedługo, bo od 2009 r., ma już na swoim koncie wielki sukces przewodnictwa komitetowi organizacyjnemu EUCO 2010 oraz prezydenturę w najmłodszym polskim klubie Rotaract Warszawa Stare Miasto. Natalia jest prawą ręką wice DRR-a i jej zadaniem jest zastąpić go w razie potrzeby.

Sekretarzem komisji jest **Madzia Lachowska** z utytułowanego RAC Warszawa Victory, którego aktywnym członkiem jest już od ponad pięciu lat, a skarbnikiem **Ewa Jankowska** z RAC Warszawa-Wilanów, rotaractorka również od lat pięciu. Madzia jest absol-

wentką administracji na Wydziale Prawa, choć pracowała w różnych branżach, a jej zainteresowania to sporty ekstremalne, motoryzacja, balet i fotografia. Ewa kończy studia na SGH, a zawodowo prowadzi biuro międzynarodowej organizacji pozarządowej związanej z ekologią. W wolnych chwilach jest instruktorką narciarstwa, uwielbia jazz, sport i przyrodę.



Tetyana Prylipko, tegoroczna reprezentantka Rotaract w dystrykcie 2230

Reprezentantem Polski w E.R.I.C. (European Rotaract Information Centre) został **Mikołaj Dragović** z klubu Warszawa-Zamek, Czarnogórzec, Polak, Serb (to kolejność alfabetyczna;)), absolwent zarządzania SGH oraz Derbyshire Business School, wiolonczelista, wielbiciel żeglarskich wywrotek, fotografii i genealogii. Mikołaj zawodowo związany jest z reklamą: od agencji reklamowej, przez rodzinny dom produkcyjny, po Szkołę Mistrzów Reklamy przy Akademii Leona Koźmińskiego. Jego zadaniem będzie reprezentowanie naszego kraju na forum europejskiego Rotaractu, uczestnictwo w spotkaniach, dbanie o interesy Polskiego RAC i przekazywanie nam tego, „co w Europie piszczy”.

Wzorem naszych ukraińskich przyjaciół postanowiliśmy w tym roku rozpocząć wydawanie newslettera polskiego Rotaractu, za który odpowiedzialny będzie **Kuba Kabata** z klubu Trójmiejskiego. Kuba jest związany z RAC od 2004 r., właśnie kończy Wydział Zarządzania i Ekonomii Politechniki Gdańskiej, specjalizacja Small Business Economics and Management.

Zawodowo zajmuje się marketingiem w branży medyczno-biotechnologicznej, a w czasie wolnym uwielbia żeglować i jeździć na nartach. Co roku organizuje również turniej golfa na plaży „Golf to Hel”.

Kolejnym celem tegorocznej komisji jest integracja środowiska rotaractorów w Polsce, za co odpowiedzialna jest **Ania Roszewska**, absolwentka zarządzania i marketingu oraz wieloletni członek RAC Bydgoszcz. Ania obecnie prowadzi własny biznes – kawiarnio-butik Moda Cafe na bydgoskiej starówce.

Niewątpliwie jednym z filarów komisji dystryktalnej Rotaract jest **Sebastian Chobian**, odpowiedzialny za całość IT w naszym dystrykcie. Sebastian ma odpowiednie do swojej funkcji wykształcenie, a zawodowo zajmuje się systemami zarządzania (ERP), aplikacjami finansowymi i administracją IT. Interesuje się żeglarstwem, sportami wodnymi i lotnictwem. W Rotarackie jest już od 8 lat, a wywodzi się z klubu z Gorzowa Wielkopolskiego. To Sebastianowi zawdzięczamy między innymi naszą stronę internetową.

Listę członków polskiej części komisji dystryktalnej 2230 zamyka **Michał Binkowski** z RAC Kraków-Wawel. Michał, który rotaractorem jest już od 2001 roku, został wybrany DRR-em w kadencji 2011/12. Ukończył Administrację na WPIA Uniwersytetu Jagiellońskiego w 2007 r., a zawodowo zajmuje się problematyką compliance w banku inwestycyjnym oraz prowadzeniem rodzinnej firmy. Jest entuzjastą świata Rotary oraz sportów – snowboardu, pływania i golfa.

Wymieniona dziewiątka wraz z – mamy nadzieję – wszystkimi rotaractorami chce zrealizować w tym roku wiele projektów społecznych, promujących idee Rotaractu oraz integrujących środowisko Rotaract w Polsce. Mamy też nadzieję porozmawiać z Wami więcej na zapowiedziane tematy podczas konferencji jesiennej, która odbędzie się na początku listopada w Poznaniu. Zachęcamy też do kontaktowania się z nami w sprawie pomysłów, uwag czy pytań – prezydenci klubów dysponują naszymi adresami e-mail. Tymczasem życzymy wszystkim klubom udanego rozpoczęcia działalności w roku rotariańskim 2010/2011!

Ewa Jankowska,
RAC Warszawa-Wilanów



Rejs Wagnera



Mirosław Lewiński z RC Szczecin 26 maja wyruszył w rejs dookoła świata inspirowany podróżą Władysława Wagnera, pierwszego Polaka, który opłynął Ziemię pod żaglami. Kapitan Lewiński płynie pod banderą rotariańskiej Floty Giżycko i pod patronatem RC Szczecin. Dotarł właśnie do Cabo Verde. Oto jego relacja z podróży.

W Amsterdamie dotarła do mnie flaga IYFR Floty Giżycko Polska i od tego momentu towarzyszy mi w drodze, powiewając pod lewym salingiem. Jak widać na zdjęciach, szczególnie dobrze komponuje się z 80-metrową genuą (rodzaj żagla – przyp. red.) ufundowaną dla mnie przez kolegów z RC Szczecin.

Zdjęcia rybaka filetującego tuńczyki zrobiłem na Porto Santo. Porto Santo to nieduża wyspa leżąca na 40 Mm (mili morskiej) na północny wschód od Madery, jest ona naturalną przystanią w drodze na południe. Należy do Portugalii, ma ok. 6 tys. mieszkańców, którzy żyją z rybołówstwa oraz turystyki. 9-kilometrowa piaszczysta plaża na południowym wybrzeżu jest główną atrakcją turystyczną. Takich plaż nie ma na Maderze. Na wyspie panuje niezwykły spokój, który natychmiast się nam udziela. Wszyscy zresztą się tutaj znają. Marina jest dobrze osłonięta, cumuje w niej kilka jachtów, które wkrótce popłyną dalej, pozostawiając na falochronie swoje wymalowane emblematy. Tu spotkaliśmy Francoisa Garcie – żeglarza, który już od 30 lat mieszka na jachcie, żeglując po świecie.

Właśnie od niego dowiedziałem się o Wyspach Selvagem, które, patrząc na mapę, można przeoczyć, omijając je jak przeszkodę nawigacyjną. Mało kto o nich słyszał, leżą 143 Mm na południe od Madery i 103 Mm na północ od Wysp Kanaryjskich, ich całkowita powierzchnia to 2,73 km kw. Archipelag składa się z dwóch głównych wysp i wysepek pochodzenia wulkanicznego leżących w dwóch grupach około 19 mil od siebie: Selvagem Grande i Selvagem Pequena. Aby móc się na nich zatrzymać, należy uzyskać w Funchal – stolicy Madery – specjalne pozwolenie, gdyż wyspy są ściśniętym rezerwatem przyrody. Jednocześnie są najbardziej na południe wysuniętym obszarem Portugalii.

Gdy podchodziliśmy do kotwicy na Grand Selvagem, zapadał już zmrok. Wysokie, ciemne skały oraz niesamowity wrzask wracających z łowisk ptaków stwarzały groźny nastrój – przypominały się „Ptaki” Hitchcocka.

Mieszka tu 150 tys. różnych gatunków ptaków morskich, a oprócz nich dwóch zmieniających się co 3 tygodnie strażników przyrody i pies Selvagem, który przywieziony tu jako szczeniak nigdy nie widział innego psa.

Żeglarz bałtycki przeważnie nie ma zbyt dużego doświadczenia w kotwiczeniu, więc patrząc na otaczające „Ulyssesa” skały, kilkakrotnie w nocy wstawałem pełen niepokoju, chociaż nie było powodu, bo w skalistym dnie kotwica trzymała dobrze.

Poranek zadziwił nas ciszą – ptaki odleciały na swoje łowiska. Pozostało rzucić ponton i wylądować na wyspie.

Bardzo serdecznie zostaliśmy przywitani przez strażników przyrody, którzy zaproponowali nam zwiedzenie wyspy. Aż dziw bierze, że kiedyś ludzie próbowali zasiedlić tę skalistą wyspę. Zostały po tych próbach króliki, myszy i szczury, które aby przywrócić naturalny stan, gdy wyspa była zamieszkaana tylko przez ptaki, były wytruwane przez 6 lat. Obecnie mieszkają tu tylko ptaki, które zupełnie nie boją się ludzi, a pies Selvagem od czasu jak oberwał od ich dziobami, dał im spokój.

W tym roku na początku lipca byliśmy jedenastym jachtem, który tam zawinął, a prawdopodobnie pierwszym polskim w historii wyspy – tak twierdzili strażnicy na podstawie książki wejść.

Przyjaźń między żeglarzami z Polski a strażnikami przyrody została umocniona na tradycyjnym fundamencie o nazwie Wyborowa.

Żał było odpływać z tego niezwykłego miejsca, ale jak to bywa, termin wyznaczał bilet samolotowy.

Żegluga na Gran Canarię ze świeżym pasatem 20–24 kn (pasat to stały, ciepły wiatr o umiarkowanej sile, a skrót kn oznacza mile morskie na godzinę – przyp. red.) była czystą przyjemnością, a gdy nad ranem Neptun obdarzył dzielną załogę piękną atlantycką doładą, naprawdę żał było kończyć rejs Las Palmas. I tak kolejny tysiąc mil z Lizbony do Las Palmas pozostał za „Ulyssesem”.

Następny etap to już Atlantyk, tyle że należy poczekać do listopada, aż minie tam sezon huraganów.

Mirek L.

Cześć

W środę 6 października wreszcie ruszam dalej. Bardzo się cieszę, bo mimo że Las Palmas to wspaniała żeglarska atmosfera, to jak to mówią – jacht gnije na cumach, a załoga schodzi na psy. Załoga będzie trzyosobowa i międzynarodowa, bo z Polski nikt mimo zaproszeń nie dojechał. Płynie Laura z Kanady i Thorsten, filmowiec z Niemiec. Język na pokładzie żeglarski, czyli angielski. Oboje wegetarianie, ale jedzą na szczęście ryby, co pozwoli mi przeżyć, no i abstynenci, co po poprzednich załogach pozwoli odpocząć mojej wątrobie.

Pogoda wydaje się stabilna, tak że po 5–6 dniach powinniśmy pokonać 800 mil i znaleźć się na Sal. Cabo Verde cieszy się dwuznaczną opinią: z jednej strony wyspy magiczne, z drugiej trochę groźne ze względu na kradzieże, ale każdy musi przekonać się sam. Ja jestem dobrej myśli.

Pozdrawiam wszystkich sympatyków rejsu i zapraszam na Karaiby, a później na Pacyfik.

Mirek L.

Zdjęcia i relacje z rejsu na
www.rejswagnera.pl

Gdynia 13.10.2010

Drogie Rotarianki, drodzy Rotarianie,

Zbliża się jesień, a z nią miesiąc listopad, który od lat jest ogłoszony przez Rotary International miesiącem Fundacji Rotary. Warto więc sprawdzić w klubach, czy została złożona deklaracja wpłat na roczne datki, czyli APF, oraz na walkę z polio. Jeśli nie, to jest to najlepsza okazja, aby zastanowić się, jaką kwotę klub jest w stanie wyasygnować na ten szlachetny cel.

Jeśli zaś deklaracja została złożona, to czas obietnicę zrealizować właśnie przed zbliżającym się miesiącem Fundacji Rotary.

Organizacja Narodów Zjednoczonych ustanowiła 24 października światowym Dniem Walki z Polio, jest to więc dla nas dodatkową zachętą, aby ten dzień godnie uczcić.

Kluby Rotary na świecie starają się promować w tym dniu w różny sposób swoją akcję, m.in. przez wyświetlanie na znanych budowach – np. Colosseum w Rzymie – hasła o całkowitej eliminacji polio.

Dowodem na konieczność całkowitej eliminacji tej choroby jest ponowne rozprzestrzenianie się wirusa polio, gdyż mimo że znacznie spadła liczba zachorowań w Indiach i Nigerii, to pojawiły się nowe ogniska zachorowań w Tadżykistanie oraz w Rosji, a więc niedaleko już od naszych krajów.

Aby zachęcić rotarian do wpłat na walkę z polio, Fundacja Rotary wprowadza podwójne punkty premiowe za wpłaty co najmniej 100 USD dokonane online w terminie 18–24 października 2010 r. Oznacza to, że odznaczenie Paul Harris Fellow można otrzymać już za wpłatę 500 USD dokonaną właśnie w tym terminie. Ciekaw jestem, ile klubów i rotarian skorzysta z tej propozycji.

Rozpisałem się tak o walce z polio, bo jest to projekt flagowy Rotary International i jego dokończenie powinno być bliskie sercu każdego rotarianina.

Równie ważnym zagadnieniem jest wzrost członkostwa. Na razie mamy optymistyczne wieści zarówno jeśli chodzi o małe liczebnie kluby, jak i tworzenie nowych, szczególnie na Ukrainie. Po utworzeniu RC Rakhiv–Centre of Europe (po polsku Rakhiw to Rachów) odbyła się uroczystość wręczenia czarteru piątemu już klubowi we Lwowie – RC Lviv–Zamok. Kolejnym nowym klubem powinien być RC Kiev City, którego dokumenty założeniowe zostały już wysłane do RI w Zurichu.

Kilka małych klubów z Ukrainy już złożyło mi obietnicę zwiększenia stanu członkostwa do co najmniej 20 rotarian. Trzymam kciuki za ich powodzenie i czekam na podobne deklaracje od pozostałych klubów liczących poniżej 20 członków.

W planie strategicznym Rotary International stawia się na trzy główne działania: wzrost członkostwa, zwiększenie liczby projektów humanitarnych oraz PR, zwracając uwagę na ich ścisły związek.

Nowi członkowie generują nowe projekty, nowe projekty poprawiają nasz PR, a dobry PR zachęca nowych członków do wstępowania do Rotary. Istnie perpetuum mobile. Zasada wydaje się oczywista, wystarczy ją tylko wcielić w życie. A więc spróbujmy ją razem realizować.

Pozdrawiam serdecznie,

Wasz gubernator

Piotr Wygnańczyk

ZAPRASZAMY:

Na koncert

RC Szczecin Pomerania serdecznie zaprasza na coroczny koncert charytatywny z cyklu „Talenty Szczecina”, który odbędzie się 28 listopada o godz. 17 w Filharmonii Szczecińskiej.

W tym roku współpracuje z nami znakomity dyrygent, p. Marek Moś, który poprowadzi z młodzieżą tygodniowe warsztaty muzyczne poprzedzające koncert. Dochód z „Talentów Szczecina” zostanie przeznaczony na zakup specjalistycznego sprzętu dla dzieci niewidomych i niedowidzących.

Katarzyna Wołkowicz-Kowalczyk

Na bal

Cztery łódzkie kluby Rotary jak zwykle wspólnie przygotowują swój karnawałowy bal charytatywny. Odbędzie się on 5 lutego w sali balowej hotelu Andels w Łodzi. Szczegóły są jeszcze dopinane, ale organizatorzy obiecują moc atrakcji muzyczno-estradowych i bardzo atrakcyjne przedmioty do licytacji. Jest możliwość załatwienia przyjezdnym uczestnikom balu promocyjnych cen noclegu w hotelu Andels. Opłata wpisowa to 350 zł. Chętni proszeni są o kontakt mailowy:

anna.raniewicz@abacorp.pl

Na spotkanie z... duchem

RC Chełm zaprasza wszystkich członków i przyjaciół Rotary na Dystryktalny Turniej Tenisa Stołowego, uroczysty bankiet oraz... spotkanie z Duchem Bieluchem. Duch jest legendarnym strażnikiem chełmskich Podziemi Kredowych i tam też mieszka. Impreza odbędzie się 20 listopada 2010 r. Szczegółowy program:

- g. 10–15 – turniej tenisa stołowego (w sali gimnastycznej I Liceum Ogólnokształcącego w Chełmie przy ul. Czarnieckiego 8, uczestnicy muszą mieć własny strój i raketkę);
- g. 13–16 – zwiedzanie Podziemi Kredowych;
- od g. 18 – uroczysty bankiet (w Hotelu Kamena, przy ul. Armii Krajowej 50, koszt 130 zł od osoby).

Goście mają możliwość zakwaterowania w hotelu na preferencyjnych warunkach, więcej na ten temat u organizatorów.

Kontakt: prezydent RC Chełm Wiesław Jarmulski, tel. 602 633 464, email: majster.chelm@gmail.com, sekretarz Grażyna Dzwonnik tel. 600 974 093

Na narty

Mamy zaszczyt zaprosić Was i Waszych przyjaciół do udziału w drugiej edycji imprezy narciarskiej organizowanej przez RC Jelenia Góra 12 marca 2011 r.

II Międzynarodowy Rotariański Bieg na Nartach odbędzie się na Polanie Jakuszyckiej w pobliżu Szklarskiej Poręby. Dystans biegu spacerowego będzie wynosił 3 lub 5 km. Zainteresowanych prosimy o nadsyłanie zgłoszeń do 31 stycznia 2011 r.

Koszt uczestnictwa wynosi 150 zł. W ramach opłaty startowej zapewniamy pamiątkowy numer startowy, dyplom i medal oraz posiłek przy ognisku. Istnieje możliwość rezerwacji kwater, miejsca parkingowego w dniu startu i sprzętu narciarskiego. Zapytania oraz kartę zgłoszeniową prosimy kierować na adres: jmhammer@wp.pl.

Adam Czajkowski, prezydent RC Jelenia Góra

Dziennik Wschodni
nr 16 2010-09-28

Rotarianie wspierają chełmską szkołę

Rotarianie z Chełma i Francji po raz kolejny pospieszyli z pomocą podopiecznym Zespołu Wychowania i Pomocy Psychologiczno-Pedagogicznej nr 1 w Chełmie. W przeszłości podarowali im już kosztowny sprzęt audiowizualny, po czym kompletną pracownię kucharską. Tym razem zafundowali im wyposażenie pracowni ogrodniczej.

Jesteśmy ogromnie wdzięczni rotarianom za ich wspaniałomyślny dar – mówi **Małgorzata Kwiecińska**, dyrektor zespołu. – Dzięki ich hojności mamy ogrodniczą pracownię wyposażoną zgodnie z egzaminacyjnymi standardami. Na wyposażenie pracowni zespół otrzymał od rotarian ponad 13,6 tys. dolarów. Pozwoliło to zakupić nowe tunele foliowe, szklarnie, stoły warsztatowe oraz narzędzia i sprzęty ogrodnicze potrzebne do uprawy roślin i pielęgnacji szkolnego ogrodu. Ośrodki podarowali im także nowe pomoce dydaktyczne: książki, albumy, atlasy i filmy o tematyce ogrodniczej. Koordynatorami projektu wyposażenia pracowni ogrodniczej są Beata Hozer i Anna Bartochowska. Adresatami natomiast uczniowie, zdobywający zawód ogrodnika. (aaa)

W oczach innych

We wrześniu bardzo głośno było w lokalnej prasie o klubie Gdańsk-Sopot-Gdynia, który zaczął zbierać funduszy na budowę makiet trójmiejskich zabytków – pomogą one osobom niewidomym wyobrazić sobie, jak ów zabytek wygląda w rzeczywistości. O tym przedsięwzięciu pisa-no wielokrotnie, my przedstawiamy tylko jeden wycinek na ten temat.

Nie lekceważ oczu dziecka

W 2002 roku Jeleniogórskie Zakłady Optyczne wyszły z inicjatywą prowadzenia profilaktyki wzroku wśród dzieci – „JZO Dzieciom”. Za rok akcja objęła wszystkie jeleniogórskie podstawówki, a później gimnazja. W Jeleniej Górze od siedmiu lat, a w Kowarach od lat trzech, prowadzony jest niepowtarzalny program profilaktyki i korekty wzroku „Ratujmy Wzrok Dzieciom”.

Cały proces poznawania świata w dużym stopniu zależy od tego, jak dziecko widzi – podkreśla Mirosław Nowak, prezes JZO sp. z o.o. Na spotkaniu podsumowującym ubiegłoroczny program „Ratujmy Wzrok Dzieciom” w Jeleniej Górze. Wspólna inicjatywa JZO sp. z o.o., Miasta Jelenia Góra, Klubu Rotariańskiego Jelenia Góra oraz optyków gwarantuje uczniom klas pierwszych ze szkoły podstawowej i gimnazjów nie tylko bezpłatne badanie wzroku, ale i zaopatrzenie w nowoczesne soczewki okularowe. Optycy oferują bezpłatną oprawkę, a Klub Rotariański pomoc w zakupie okularów uczniom w trudnej

sytuacji materialnej. O tym, że propagowanie idei dobrego widzenia jest niezbędne, świadczą liczba wystawionych recept na okulary. Tylko w ubiegłym roku w ramach akcji dr Małgorzata Kadłucka-Jędruszek wystawiła jeleniogórskim pieczęciom 140 recept na okulary. Do zakładów optycznych zgłosiło się jednak tylko... 82 uczniów. Podobnie, jak w latach ubiegłych, największą niezrealizowaną recept – bo aż 45 – jest w pierwszych klasach jeleniogórskich gimnazjów. Szkoły wystąpiły o darmowe oprawy dla 43 uczniów z uboższych rodzin. A jednak aż 19 osób nie skorzystało z przyznanej pomocy i nie odebrało okularów. Znak, jak potrzebna jest promocja idei dobrego widzenia. Lepszymi wynikami pochwalić się mogą rodzice i opiekunowie pierwszaków z Kowar – tam niemal w 100 proc. zrealizowano recepty na okulary wystawione w ramach akcji „RWD”.

Spotykając się z rodzicami, mówiąc o akcji – apelował do dyrektorów szkół doktor Julian Pyrzanowski z

Przychodni Lekarz Rodzinny, badającej dzieci w ramach programu. Podkreślał, jak ważna jest akcja pozwalająca wyłonić dzieci, które nie chodzą z rodzicami do okulisty. – Program warto w przyszłości rozszerzyć o badania licealistów, ponieważ wady wzroku pogłębiają się w tym wieku.

Wadą najczęściej występującą u dzieci i młodzieży szkolnej jest krótkowzroczność, czyli zaburzenia ostrości widzenia.

W ciągu ośmiu lat systematycznego badania wzroku dzieci zaobserwowaliśmy spadek występowania wad wrodzonych – komentował Julian Pyrzanowski. – Dominuje krótkowzroczność, zwłaszcza wśród gimnazjalistów.

co możemy łączyć z siedzącym i komputerowo-telewizyjnym trybem życia. Wada pogłębia się w trakcie lat nauki w szkole, wymaga korekty okularowej.

Inicjatorzy programu, nauczyciele, lekarze, optycy jednym głosem mówią o potrzebie systematycznych badań wzroku i prawidłowej korekty okularowej.

Dzieci dobrze zdiagnozowane i dobrze skorygowane lepiej się uczą, mają większy komfort życia.

Rozstają kolejne edycje programu „Ratujmy Wzrok Dzieciom”. „Nowiny Jeleniogórskie” od samego początku patronują temu przedsięwzięciu.

mlr/yl

„Dar Szczecina” płynie z tablicą

Pamięci rybaków z Hanstholmu

Z PIĘKNĄ inicjatywą, i to już finalizowaną, wystąpił szczeciński żeglarski podwodzą Maciej Przeprowski. Postanowił upamiętnić katastrofę sprzed 35 lat, w której zginęło 11 rybaków.

Od 10 stycznia 1975 r. w słabym porcie Hanstholm wydarzyła się ogromna tragedia. Trawler rybacki „Breda” z gońckiego „Dalmoru” w głąbiach wjechał do portu uległ awarii, zderzył się z wewnętrzny falochron i zatonił.

my im w taki symboliczny sposób podziękować. Pod koniec września do Hanstholmu zawinie „Dar Szczecina”, a jego załoga weźmie udział w uroczystości odsłonięcia nowej tablicy autorstwa szczecińskiego plastyka Edmunda Sobierajskiego. Na tablicy oprócz tekstu upamiętniającego rybaków tragedię umieszczona została informacja o internetowej stronie: www.nordseememorial.org.

Początek rejsu flagarskiego dristaj. Wyprawy patronuje Morski Instytut Rybacki w Gdyni, a patronat



Ostatni szlif będący tablicą Edmunda Sobierajskiego

na w Hanstholm

„Jedną z pokoleń tych żeglarzy, którzy kiedyś w odległych zagranicznych portach wielokrotnie korzystali z pomocy braci-rybaków” – napisał nam M. Krzeptowski. „Cieszę się, że wreszcie moż-

honorowy sprawują prezydenci Szczecina, Szczecinieci i Gdyni – miast, które przez lata całe były wielkimi centrami rybołówstwa dalekosiężnego oraz Rotary Club Szczecina. (Aa)

Nagroda za pomocne informacje

PRZESTĘPCZOŚĆ Rotary Klub Poznań - Puszczykowo wyznaczył nagrodę pieniężną w wysokości 1000 zł dla osoby, która pomoże w odnalezieniu złodziei blachy miedzianej z najstarszego krzyża w Wielkopolsce.

Przypominajmy, do kradzieży doszło w nocy z 22 na 23 sierpnia. Nieznani sprawcy ukradli blachę miedzianą, którą obity był daszek i kopuła na drewnianym krzyżu stojącym przy drodze Śrem - Góra - Jaszczkowo.

Do dnia dzisiejszego nie udało się odnaleźć skradzionego mienia oraz sprawców kradzieży. Przydrożny krzyż od wielu lat zdołał trasę w kie-

runku Góry i wpisany jest do listy zabytków. Ostatnio restauracji krzyża podjął się niezjący już śremski artysta, Jerzy Jurga. Sprawdzone były okoliczne złomowiska, jednak nie udało się odnaleźć miedzianej blachy. Fundatorzy nagrody Rotary Klub Poznań - Puszczykowo, proszą wszystkie osoby, które mogły coś widzieć lub mieć styczność ze skradzionym mieniem o kontakt z jednostką policji w Śremie celem ustalenia złodziei.

Nagroda pieniężna zostanie wypłacona osobie, która przekaże informacje pomocne ustaleniu sprawcy przestępstwa. CZUM

Polska Dziennik Bałtycki
nr 17 2010-09-17

Dotknąć dachu bazyliki

O makietach, dzięki którym niewidomi poznają zabytki, pisze
Magdalena Sapkowska

Obok Żurawia - jego miniaturka. Obok pomnika Poległych Stoczników - taki sam pomnik, tylko mniejszy. Tuż przy bazylice Mariackiej - druga niewielka bazylika, na wyścigę nie paki. Tak już niedługo może wyglądać Gdańsk. Miastury zabytków postępują niewidomym, by mogli rytmem „zobaczyć”, jak wyglądają słynne budowle miasta.

Podobne makietki stryj w Liżbonie oraz Wiedniu. W Polsce takie trzeba mieć na przykład w Krakowie. Gdy już powstaną w Gdańsku, osoby niewidome czy odcienione będą mogły ich dotknąć i na pomysł dotyku poczną nasze zabytki, „zobaczyć” skalę i rozmiar budynku - wyjaśnia Tomasz Bakczewski, prezydent Rotary



Turek de Balam w Liżbonie - tak wygląda w rzeczywistości...



...a tak prezentuje się jej makietka

Club Gdańsk Sopot Gdynia, organizacji, która zbiera fundusze na budowę.

Żuraw z muniadru

Dla porównania: w Liżbonie jest, by miniatury były bardzo wytrzymałe. Precyzja każdego dnia będą ich dotykać setki osób. Makietki będą wykonane z żelaza, muniadru lub z innego bardzo twardego materiału. Nie chcemy na nich odciskać, bo muszą przetrwać lata - mówi Bakczewski.

W budowę makiet rotarianie chcieli zaangażować gdańskie uczelnie. Konsultują się także z Polskim Związkiem Niewidomych, który od początku popiera pomysł.

Gdybyś 2-miastrowiech już powstała, klub przekazał je właściwym ośrodkom, do których należą zabytki.

Wystarczy tylko wyciągnąć rękę

Alte makietki mogłyby służyć nie tylko osobom odcienionym.

Jak przekonuje Ewa Bednarska, prezes pomorskiego oddziału Polskiego Związku Niewidomych, mogłyby przybliżyć zabytki nie tylko osobom niewidomym.

Makietki służyłyby także osobom starszym, które mają kłopot z widzeniem na odległość i nie mogą już zobaczyć np. wysoko położonych wież wieży bazyliki Mariackiej - przekonuje.

Miniatury zabytków i pewnością spodobałyby się również

dzieciom oraz tłumom odwiedzającym Gdańsk turystom. Nie chcielibyśmy włączyć wycieczki bazyliki Mariackiej czy dotknąć słynnych wież na co dzień Trzech Krzyży?

Przyłączenie się

Rotarianie rozpoczęli już zbiórki funduszy. W ubiegły weekend podczas rodzinnego pikniku i turnieju golfa udało się zgromadzić 11 tys. zł. Ale to dopiero początek drogi. Każdej makietki waha się od kilku

do kilkunastu tysięcy, w zależności od materiału, z jakiego zostanie wykonana. Od kwoty, którą uda się zebrać, zależy, ile makiet powstaną.

Do zbiórki może włączyć się każdy z nas. Długo należy wpisać na konto Klubu Rotary Gdańsk Sopot Gdynia Rotary Gdańsk, ul. Kapłanów 30, Bank Nordea oddział Gdynia, nr konta 47 1440 1026 0000 0000 0328 2996, z dopiskiem: „Pomóżmy zobaczyć świat rytmem”.

Ilko Kurier Lubelski
nr 10 2010-09-24

Od studentów dla powodzi

Hanna Bednarska

h.bednarska@kurier.lublin.pl

Państwowy Klub Rotary, w porozumieniu z władzami Państwowej Szkoły Wyższej i samorządem studentów, podjął inicjatywę pomagania wybranim rodzinom dotkniętym klęską powodzi w gminie Wilkowie.

Przedstawiciele rotarian Leszek Telec i rektor PSW Janusz Kalbarczyk przekazali uczniom Szkoły Podstawowej i Gimnazjum w Wilkowie 70 plecaków szkolnych z podstawowymi wyposażeniem. To nie pierwsza pomoc ze strony PSW i rotarian dla powodzi. W czerwcu na wniosek rektora PSW klub pokrył zaległe kwoty czesnego dwóch studentom III roku na kwotę 2,5 tys. złotych, a samorząd studentki zebrał 800 złotych i przekazał studentkom

II roku. Zoorganizował również zbiórki darów rzeczowych. Klub i uczelnia ustaliły, że pomoc pomłodowanym będzie długofalowa i obejmie 6-7 rodzin z teenów popowodziowych.

Podczas inauguracji roku akademickiego w PSW (14 października), prezydent Rotary Club wręczył rektorowi czek na pokrycie kosztów studiów studenta I roku z Zastowa Polnowskiego. Samorząd studentki przy wsparciu kadry i administracji uczelni będzie kwestował na rzecz czterech studentów II i III roku oraz ich rodzin zamieszkałych na terenach dotkniętych powodzią. Wzruszającym gestem ze strony studentów dotkniętych powodzią jest wskazywanie innych rodzin wymagających pomocy. W miarę możliwości będziemy spieszyć z pomocą - obiecuje rektor.



Leszek Telec i Janusz Kalbarczyk z dziećmi z Wilkowa

20 lat razem

Rotary wzbogaca

Rozmowa ze Zbigniewem Łopińskim, prezydentem Rotary Club Szczecin, najstarszego rotariańskiego klubu w mieście

- JAK powstał klub i co was spaja od tylu lat?

- Z propozycją jego powołania wyszli w 1990 roku Wojciech Soliński i Roman Ganiuch. Działali na tyle skutecznie, że się udało. W tym samym roku powołano grupę założycieli, byli w tym gronie m.in.: Leszek



Prezydent Rotary Club

Zdowski, Marek Niedbat, Czesław Kotłan, Maciej Kotłan. Idee, które wspólnie realizujemy, są cały czas aktualne i jednoczą kilkadziesiąt osób w naszych szeregach, wszyscy z przyjemnością współdziałamy w dobrym celu. Oczywiście wciąż następują jakieś zmiany, poszukujemy młodych członków, od których oczekujemy jeszcze większej aktywności. Robimy wiele projektów, matching grantów, dzięki którym udaje się zakupić drogie urządzenia medyczne, wspierać hospicja, domy dziecka. Każdego roku stawiamy sobie ambitne cele. Mamy też swoją bardzo aktywną młodzieżówkę - Rotaract.

- Wasz klub jest w całości męski, dlaczego?

- Takie było pierwotne założenie i tak zostało. Ale w Szczecinie są też rotariańskie kluby złożone tylko z kobiet. W związku z tym jest zachowana równowaga. W Niemczech np. obok męskich klubów rotary powstają kluby dla kobiet. U nas nic takiego na razie się nie dzieje, chociaż przy

aktualnym temacie parytetów nic nie jest wykluczone.

- 20-lecie klubu przypada na czas pańskiej prezydentury. To zobowiązuje.

- Jestem bardzo dumny, że mogę kierować klubem akurat w tym okresie. To duże wyzwanie, ale mam nadzieję, że przy pomocy moich zaangażowanych kolegów uda nam się w całości zrealizować zakładane cele, zarówno te krótko-, jak i długoterminowe. Po Nowym Roku planujemy kolejną, dużą akcję charytatywną. Chciałbym też uruchomić matching grant, a ponieważ to dość skomplikowana operacja, realizować go przy udziale kilku innych klubów, również z zagranicy. W grę wchodzić będą poważne środki finansowe i na pewno pozostaną one u nas, w Szczecinie.

- Nietatwo w dzisiejszej rzeczywistości działać charytatywnie. Co wam pomaga?

- Fakt, że ruch rotary jest szanowany i szanowany. Mamy grupę stałych sponsorów, którym przy tej okazji składamy serdeczne podziękowania. Poza tym idea rotary skupia ludzi o różnych profesjach. Dzięki temu mamy swoich przedstawicieli w każdym środowisku. Jednak nasze cotygodniowe spotkania to - prócz planowania działań wobec potrzebujących - również bardzo wartościowe, wzajemne kontakty, pogłębianie wiedzy, spotkania z ciekawymi ludźmi, które bardzo wzbogacają.

- Prawdziwa męska przyjaźń?

- Myślę, że tak.

- Odkrywa się rozmowę.

Rozmawiała Anna GNAZDOWSKA

Zainwestuj w Mazury

Zakup mieszkania pod wynajem to stary i sprawdzony sposób na ulokowanie nadwyżki gotówki. Firma Condohotels proponuje rozwiązanie, które jest na polskim rynku rzadkością: kupno apartamentu hotelowego. I kusi obietnicą szybkiego i wysokiego zwrotu inwestycji.

Hotele składające się z apartamentów, które należą do pojedynczych inwestorów, a zarządzane są przez jedną wykwalifikowaną firmę, są pomysłem amerykańskim.

W Stanach jest ich bardzo wiele i są one prowadzone przez najbardziej renomowane sieci, takie jak Hilton czy Ritz-Carlton. W Europie cieszą się popularnością, jak dotąd głównie na południu.

Rozwiązanie to nosi angielską nazwę systemu condo. Właśnie zaczyna się nim interesować coraz więcej firm w Polsce. Powstaje kilkanaście hoteli, w których apartamenty będą na sprzedaż. Najbardziej aktywna jest grupa Condohotels, która w Ostródzie na Mazurach postawiła już i w całości wyprzedala hotel Rezydencja Willa Port, a teraz buduje czterogwiazdkowy Willa Port Resort. Hotel jest już prawie ukończony, oddanie do użytku jest planowane na IV kwartał bieżącego roku.

Jak to wygląda – krok po kroku

1 Kupujemy apartament, tak jak każdą inną nieruchomość – otrzymujemy akt notarialny, wpis do hipoteki, możliwość sprzedania na rynku wtórnym itp. Najmniejszy, 22-metrowy apartament w Willa Port Resort jest stosunkowo niedrogi: kosztuje 206 tys. zł. Za największy, 87-metrowy, zapłacimy 793 tys. zł (kwoty netto).

2 Zawieramy umowę najmu z operatorem hotelowym, spółką Condohotels Management, która zajmuje się obsługą gości, utrzymaniem apartamentu w dobrym stanie technicznym, bieżącymi naprawami, sprzątaniami itp. Operator pokrywa wszystkie koszty stałe i zmienne (poza podatkami gruntowym i od nieruchomości oraz funduszem remontowym).

3 W ciągu pierwszych 3 lat otrzymujemy gwarancję wypłaty stałych kwartalnych rent o łącznej wartości stanowiącej 25% zainwestowanego kapitału (netto). Będą one wynosić w pierwszym roku 7,5%, w drugim 8,5%, a w trzecim 9% wartości inwestycji netto.

4 W kolejnych latach całkowity przychód z wynajmu wszystkich apartamentów w hotelu jest dzielony pomiędzy inwestorów i operatora w proporcji 50/50. Zyski dla inwestorów przydzielane są według zasady „wspólnego worka” – podział następuje według metrażu posiadanego apartamentu. Według szacunków firmy w kolejnych latach jest możliwe osiągnięcie zysków między 8 a 14% inwestycji netto. Kupujący apartament w Willa Port Resort mają także możliwość uzyskania zwrotu 22% VAT nawet jeśli nie prowadzą działalności gospodarczej – wystarczy zwrócić się do urzędu skarbowego.

5 Z apartamentu możemy także korzystać sami za niewielką opłatą. Mamy prawo do 28 dni pobytu rocznie. W umowie zastrzeżone jest jednak, że w wakacje przyjechać można tylko na tydzień, odpadają całkowicie długie weekendy i święta – wiadomo, że wtedy hotel zarabia najwięcej. Wykorzystanie pobytu właścicielskiego obniża też nasze zyski z wynajmu odpowiednio o liczbę dni, w którym to my zajmowaliśmy apartament.

Nie mylić z timesharingiem

System condo bywa mylony z timesharingiem. Timesharing polega na nabyciu prawa do korzystania z budynku lub właśnie pokoju hotelowego w oznaczonym czasie w każdym roku oraz zobowiązaniu się do zapłaty właścicielowi ryczałtowego wynagrodzenia. W wyniku zawarcia umowy timesharingu nabywca nie uzyskuje prawa do własności nieruchomości. Nie jest to również współwłasność. Przez wiele lat umowa timesharingu nie była uregulowana przez polskie prawo, co wykorzystywały firmy oferujące nieruchomości w tym systemie. Nabywca często nie do końca znał swoje uprawnienia i zobowiązania, nie otrzymywał też dokładnych informacji o opłatach rocznych czy kosztach eksploatacji nieruchomości, które miał ponosić. Negatywna opinia o timesharingu utrzymuje się do dziś, pomimo, że został on już uregulowany przez polskie prawo.



Hotel Willa Port Resort

Jest położony w zacisznej części Ostródy nad brzegiem jeziora Drwęckiego przy głównej promenadzie spacerowej, vis a vis wyciągu do nart wodnych.

Ostróda, nazywana Perłą Mazur jest atrakcyjną turystycznie miejscowością wypoczynkową usytuowaną w ciągu dróg nr 7, 15 i 16 (łatwy dojazd z Gdańska i Warszawy). Wraz z popularyzacją miasta jako prestiżowego miejsca wypoczynku dla zamożnych Polaków i zagranicznych gości rośnie popyt na wysokiej klasy apartamenty hotelowe. W ostatnim roku zaobserwowano 20-procentowy wzrost cen na rynku nieruchomości luksusowych w Ostródzie – eksperci oceniają, że ta tendencja utrzyma się przez najbliższych kilka lat. Ostatnie transakcje zawierane w 2010 r. osiągały średnie ceny na poziomie 10 200 zł za m² apartamentu.

Wszyscy zarabiają

– Zainteresowaliśmy się systemem condo dzięki naszym managerom, którzy dobrze poznali amerykański rynek hotelowy – mówi Kamila Górecka-Kirwiel z Condohotels. – Aby dowiedzieć się więcej, wysyłaliśmy ich na szkolenia do Stanów – w Polsce nikt nie ma doświadczeń w systemie condo. Uznaliśmy, że warto się w tym wyspecjalizować. W kolejnych latach planujemy około 30 inwestycji. Będziemy nie tylko budować hotele, ale też kupować i remontować już istniejące budynki.

W systemie condo firma zarabia nie tylko na sprzedaży apartamentów. Dostaje też połowę przychodu z wynajmu. Obłożenie hoteli w Ostródzie wciąż rośnie – w hotelu Platinum zarządzanym przez Condohotels Management w ubiegłym roku (pierwszym roku działalności hotelu) wyniosło blisko 50%.

– Ponadto zbieramy 100% zysków z hotelowego zaplecza rozrywkowo-rekreacyjnego: baru, restauracji, basenu, spa itp., dlatego też jesteśmy żywo zainteresowani utrzymaniem wysokiego poziomu obłożenia obiektu – dodaje Kamila Górecka-Kirwiel.

Ekspersi są na tak

– Produkt condo otwiera przed klientami nowe możliwości inwestycyjne: wykorzystanie ogromnego potencjału tkwiącego w rynku nieruchomości hotelowych w kraju, a także zapewnienie stałego zysku z inwestycji niezależnie od sytuacji na rynkach kapitałowych – twierdzi Tomasz Malicki, General Manager Condobroker Estates & Consulting.

„Zakup apartamentu w systemie condo stanowi bardzo ciekawą opcję przy konstruowaniu zdywersyfikowanego portfela inwestycyjnego również wtedy, gdy środki finansowe pozwalają na wybór tylko jednej formy inwestowania. Jest to bowiem inwestycja bezpieczna, która w długim okresie przynosi zysk w związku ze wzrostem wartości nieruchomości i jednocześnie pozwala na uzyskiwanie bieżących przychodów z wynajmu apartamentu” – czytamy w raporcie opracowanym przez firmę doradczą Cushman&Wakefield.

Inwestycja w systemie condo: podstawowe informacje	Zakup apartamentu w obiekcie hotelowym Willa Port Resort wraz z włączeniem go do programu wynajmu prowadzonego na podstawie umowy z profesjonalnym operatorem hotelowym firmą Condohotels Management. Apartament dostępny na pobyt właścicielski 28 dni w roku (w dniu pobytu we własnym apartamencie właściciel nie bierze udziału w podziale zysków z działalności hotelowej).
Forma prawna	Apartament hotelowy – własność hipoteczna potwierdzona aktem notarialnym bez ograniczenia praw zbywalności.
Umowa najmu	Inwestycja w systemie condo obejmuje podpisanie umowy najmu na okres 10 lat z operatorem hotelowym. Apartament zostaje włączony do programu hotelowego prowadzonego przez profesjonalnego operatora – Condohotels Management.
Szczegóły najmu	28 dni w roku na pobyt właścicielski (w dniu pobytu we własnym apartamencie właściciel nie bierze udziału w podziale zysków z działalności hotelowej).
Parametry inwestycji bazowej	Willa Port Resort to obiekt hotelowy o standardzie hotelu ****. Dysponuje on 83 apartamentami hotelowymi o powierzchni od 22,2 do 87,2 m ² , dającymi w sumie ponad 200 miejsc noclegowych. Ceny za m ² wahają się od 9100 zł do 9900 zł netto. Przewidywany termin oddania obiektu do użytku to IV kwartał 2010 r. Obiekt jest usytuowany tuż nad brzegiem jeziora Drwęckiego w Ostródzie na Mazurach. Znajdą się tam sale konferencyjne, sala konferencyjno-widowiskowa na blisko 400 osób, kompleks Spa&Wellness, basen z wodą solankową, dwie restauracje, kawiarnia oraz strefa rozrywki dla dzieci i dorosłych. Wszystkie apartamenty są w pełni wykończone i wyposażone, prawie wszystkie mają obszerne tarasy z widokiem na jezioro, tereny zielone lub część miejską.
Minimalna wartość inwestycji	206 tys. zł netto – pokój o wielkości 22,2 m ² . Istnieje możliwość uzyskania zwrotu 22% VAT od zakupionego apartamentu, niezależnie od tego, czy zakupiono go na firmę, czy też na osobę prywatną.
Maksymalna wartość inwestycji	793 tys. zł netto – apartament wielkości 87,2 m ² . Istnieje możliwość uzyskania zwrotu 22% VAT od zakupionego apartamentu, niezależnie od tego, czy zakupiono go na firmę, czy też na osobę prywatną.
Rekomendowany czas inwestycji	Nieograniczony, rekomendowany horyzont inwestycyjny to okres 10 lat – w tym czasie przewidywany jest całkowity zwrot z inwestycji.
Finansowanie inwestycji	Możliwość finansowania zakupu apartamentu z kredytu hipotecznego nawet do 100% inwestycji.
Stopa zwrotu	Gwarantowana stopa zwrotu (gwarancja w ramach umowy cywilnoprawnej), 25% wartości inwestycji netto w okresie 3 lat (przy braku korzystania z pobytu właścicielskiego), tj. odpowiednio: 7,5% w pierwszym, 8,5% w drugim oraz 9% w trzecim roku. W kolejnych latach przychód z wynajmu jest dzielony z firmą zarządzającą obiektem w proporcji 50/50 i dystrybuowany pomiędzy inwestorów w ramach zasady „wspólnego worka”. Perspektywa atrakcyjnej stopy zwrotu w kolejnych latach przewyższającej inne instrumenty inwestycyjne o podobnym poziomie bezpieczeństwa (lokata, obligacje skarbowe, mieszkanie pod wynajem) na poziomie ok. 8,6% do 13,8% w zależności od poziomu obłożenia hotelu.
Wyплаты zysku	W systemie kwartalnym na podstawie umowy najmu w okresie pierwszych trzech lat inwestycji w wysokości w sumie 25% inwestycji netto, w kolejnych latach proporcjonalnie do przychodów osiąganych przez hotel.
Wycena aktywów	Na bieżąco na warunkach rynkowych.
Dodatkowe koszty i opłaty	Roczne koszty utrzymania apartamentu ponoszone przez właściciela obejmują: fundusz remontowy – ok. 0,50 zł/mkw/miesiąc, podatek od nieruchomości – 19 zł/mkw/rok, podatek gruntowy – obecnie znane jedynie wartości szacunkowe. Bieżące zniszczenia i usterki pokrywane z ubezpieczenia lub przez operatora ich usunięciem zajmuje się operator. Właściciel apartamentu w ciągu pierwszych 7 lat działania hotelu powinien liczyć się z koniecznością pokrycia kosztów wymianyumeblowania i wyposażanie pokoju (koszt około 30 tys. zł, ale rozłożony w czasie).
Inwestor, deweloper i operator hotelowy – podstawowe informacje	Inwestorem jest spółka Condohotels Group – pionier rozwoju systemu condo w Polsce. Operatorem hotelowym jest firma Condohotels Management, spółka operatorska specjalizująca się w zarządzaniu hotelami i obiektami rekreacyjnymi. Obecnie Condohotels Management zarządza w Ostródzie dwoma obiektami hotelowymi (www.hotelplatinum.pl) oraz (www.rezydentjewillaport.pl), nowoczesnym centrum Platinum SPA (www.platinumspa.pl) oraz Aquaparkiem (www.aquaparkostroda.pl). Deweloper to OPB Holding, firma z ponad 21-letnim doświadczeniem.

HOTEL**** WILLA PORT RESORT

TWOJA REZYDENCJA NA MAZURACH.
TWOJA INWESTYCJA.

gwarancja zwrotu
przez
operatora hotelowego

25%
w 3 lata

YOUR SECOND HOME.
YOUR INVESTMENT.



WYŁĄCZNY AGENT SPRZEDAŻY
 **CONDOBROKER**

WILLA PORT RESORT TO WYJĄTKOWY OBIEKT HOTELOWY, ZLOKALIZOWANY TUŻ NAD BRZEGIEM JEZIORA DRWECKIEGO, W SAMYM SERCU OSTRÓDY. PONAD 80 KOMFORTOWYCH APARTAMENTÓW W SYSTEMIE CONDO, O ZRÓŻNICOWANEJ POWIERZCHNI OD 22,2 DO 87,2 m². OPERATOR HOTELOWY CONDOHOTELS GWARANTUJE ICH NABYWCOM ZWROT 25% INWESTYCJI W 3 LATA. ZAKUP APARTAMENTU W WILLA PORT TO POŁĄCZENIE PRESTIŻU I KOMFORTU POSIADANIA NIERUCHOMOŚCI NA MAZURACH Z PRAGMATYZMEM INWESTOWANIA.



CONDOHOTELS
GROUP

+48 509 19 19 31

+48 89 642 22 22

office@condobroker.pl

www.condobroker.pl